

W NUMERZE:

Jan Głowczyk — INWESTYCJE 1961-65 — KONCEPCJA I REALIZACJA — str. 1

Władysław Dudziński — JAK ZWYKLE NA PRZEŁOMIE LAT — str. 1

Albin Płocica — REZERWY INWESTYCYJNE — str. 1

Grzegorz Pisarski — STAWKA NA ZJEDNOCZENIE — str. 5

Irena Majchrzak — PRZESTĘPCZOŚĆ GOSPODARCZA — str. 8

Artykuł omawia główne kierunki podziału środków inwestycyjnych z punktu widzenia ujęcia planu i przebiegu realizacji. Rozważania te są prowadzone przede wszystkim pod kątem podziału na inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne.

Stocznia Gdańska załaduje podwyższenia planu produkcji globalnej na rok bieżący o 15 proc., zamiast proponowanych przez Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego 9,5 proc. Przedsiębiorstwo uważa, iż tylko tą drogą można uzyskać pewność co do właściwego wyprzedzenia wszystkich prac, które pozwoliłyby w następnym

W działalności inwestycyjnej rola rezerw planowych jest szczególnie ważna. Nie sposób bowiem w pełni przewidzieć w momencie konstrukcji planu wszystkich procesów, potrzeb i warunków, które wyłonią się w trakcie realizacji programu. W dotychczasowej praktyce rezerwy inwestycyjne były za niskie, najczęściej występowały jedynie w postaci finansowej nie pokrytej wolnymi środkami produkcyjnymi i odpowiednią

Zmiany w systemie kontroli funduszu plac polegają na likwidacji automatycznej jego korekty. Obok wskaźnika dyrektywnego funduszu plac wprowadzono rezerwy funduszu plac na szczeblu zjednoczeń i ministerstw. Ma to dość istotny wpływ na rozwój produkcji rynkowej, preferuje bowiem wzrost produkcji bardziej pracochłonnej, a więc tej, której brak na rynku jest najbardziej odczuwalny. W systemie

Przestępczość gospodarcza jest nie tylko kwestią natury społecznej, lecz także i socjologicznej. Istnieje pogląd, iż społeczeństwo polskie ma swój własny punkt widzenia na własność prywatną i społeczną. Nie bardziej błędny — stwierdza autor — jest pogląd, iż społeczeństwo polskie ma swój własny punkt widzenia na własność prywatną i społeczną. Nie bardziej błędny — stwierdza autor — jest pogląd, iż społeczeństwo polskie ma swój własny punkt widzenia na własność prywatną i społeczną.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XIX CENA 2 ZŁ 3

19 stycznia 1964 r. Nr 3 (644)

i REALIZACJA

JAN GŁOWCZYK

W poprzednich publikacjach, dotyczących ogólniejszych problemów realizacji bieżącego planu 5-letniego, koncentrowaliśmy się przede wszystkim na przesunięciach jakie nastąpiły w strukturze produkcji¹⁾ oraz na skutkach, które te przesunięcia spowodowały w kształtowaniu się głównych proporcji dochodu narodowego (akumulacja, inwestycje netto, przyrost zapasów, pożyczki).²⁾ Jest bowiem zrozumiałe, że na sposób podziału produktu społecznego wpływa określający jego konkretny kształt.

Od czego z kolei zależy struktura produkcji? Przypomnijmy tu ujęcie Marksa: „Zanim jednak podział stanie się podziałem produktów, jest on 1. podziałem narzędzi produkcji, 2. — co stanowi dalsze określenie tego, samego stosunku — podziałem członków społeczeństwa pomiędzy różne dziedziny produkcji... Podział produktów jest w sposób oczywisty tylko następstwem tego podziału zawartego w samym procesie produkcji i określającego jego strukturę³⁾”.

Innymi słowy — struktura produkcji (a więc i podział) uzależniona jest ostatecznie od tego, jak podzieliłiśmy uprzednio czynniki produkcji — inwestycje, siłę roboczą — między różne dziedziny.

Przesunięciami w strukturze zatrudnienia zajmowaliśmy się już oddzielnie.⁴⁾ Przypomnijmy więc tylko, że w ostatnich latach przyrost zatrudnienia w gospodarce społecznej — zlokalizowany został w zasadzie poza rolnictwem i leśnictwem, w tym głównie w przemyśle, budownictwie i transporcie (blisko 2/3 ogólnego przyrostu w latach 1961-1962), że w przemyśle podstawowym odbiorcą wzrostu zatrudnienia był przemysł ciężki (201 tys. osób na 261 tys. osób w całym przemyśle w latach 1961-1962). Dysponując więc najogólniejszym rozróżnieniem co do podziału przyrostu siły roboczej między poszczególne dziedziny gospodarki, spróbujmy przyrzec się bliżej kierunkom podziału tego zasadniczego czynnika, kształtującego wielkość i strukturę produkcji, jakim są nakłady inwestycyjne.⁵⁾

Zacznijmy od najogólniejszej proporcji, od podziału na inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne. W planie na lata 1961-1965 założono wzrost udziału inwestycji produkcyjnych w stosunku do poziomu lat 1956-1960 (z 68,4% do 70,3%). W po-

równaniu z rokiem bazowym, tzn. 1960 (67,6%) oznaczało to nieco wyższy wzrost udziału inwestycji produkcyjnych (o ponad 2 punkty). Na

STRUKTURA NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH W GOSPODARCE NARODOWEJ (nakłady na gosp. narod. ogółem = 100)

	1956-1960	1960	1961	1962	1963	1961-1965 (plan)	1965 (plan)
Działy produkcyjne *)	68,4	67,6	69,1	71,9	72,2	70,3	69,0
Działy nieprodukcyjne	31,6	32,4	30,9	28,1	27,8	29,7	31,0
Przemysł	40,6	39,3	40,4	42,1	43,1	40,1	36,8
Budownictwo	2,8	3,1	2,7	3,7	3,2	2,2	2,1
Rolnictwo	12,2	11,6	12,0	11,7	13,0	14,6	16,2
Leśnictwo	0,3	0,3	0,3	0,3	0,4	0,2	0,3
Transport i łączność	9,5	10,2	10,8	11,0	10,0	11,0	11,5
Obrót towarowy	3,0	3,1	2,9	3,1	2,4	2,2	2,1
Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	23,8	23,9	23,8	20,6	20,3	22,2	24,1
Oświata, nauka, kultura	4,8	5,2	4,7	4,5	4,5	4,5	4,0
Zdrowie i kultura fizyczna	2,2	2,3	2,0	2,1	1,8	2,0	2,0
Inne	1,3	1,0	1,0	0,9	1,0	1,0	0,9

*) Uwaga: ze względu na porównywalność z danymi pierwotnej wersji planu posłużono się przyjętym w nim podziałem na działy produkcyjne i nieprodukcyjne (ostatnie 4 pozycje). Wg danych GUS niektóre nakłady w działach produkcyjnych określa się jako nieprodukcyjne — i odwrotnie (np. w dziale transport i łączność do nakładów nieprodukcyjnych zalicza się nakłady na radiostacje i stacje telewizyjne). Wyliczenia w ten sposób udział nakładów produkcyjnych przedstawia się w wykonaniu następująco: lata 1956/60 — 70,3 proc., r. 1960 — 70 proc., r. 1961 — 71 proc., r. 1962 — 73,7 proc. Ponieważ występuje tu regularnie 2-punktowe odchylenie w górę, na rzecz inwestycji produkcyjnych, można szacować ich planowy udział w latach 1961-65 na ok. 72,3 proc., a w r. 1965 na ok. 71 proc. Tendencja w obu ujęciach jest identyczna.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

JAK ZWYKLE NA PRZEŁOMIE LAT...

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

PRZYBYWCAJENI do ugruntowanych schematów możemy się początkowo zdziwić: Stocznia Gdańska żąda podwyższenia planu produkcji na rok 1964. Jest to — rzecz można — wbrew obyczajom, nakazującym minimalizację zadań przy maksymalizacji środków, zwłaszcza w postaci zatrudnienia i funduszu plac. Wedle dyrektyw, plan produkcji globalnej ma być tam powiększony o ok. 9,5 proc. Stocznia składa kontrproponycję — 15 proc. przyrostu produkcji globalnej.

Dziwne? Tylko pozornie. Dla przedsiębiorstwa, charakteryzując-

go się tak długim cyklem produkcyjnym (średnio 11-12 miesięcy) należyte zaawansowanie produkcji — mieszczące się właśnie w kategorii produkcji globalnej — jest kwestią niezwykle żywotną. Stocznia, składając, czy przyjmując plan na r- bieżący, musi myśleć o swoich zadaniach na rok przyszły bardziej rzeczowo i wnikliwie, niż jakiegokolwiek inne przedsiębiorstwo przemysłowe ciężkiego. To się nazywa: „specyfika”. Z niej właśnie wynika konieczność odpowiedniego rozwinęcia robót w halach i na pochylniach oraz przygotowania kadłubów, aby potem zdać, w wyniku prac wyposażeniowych, gotowe statki, czyli produkcję towarową. W każdym okresie musi być zachowana „echologicznie uzasadniona proporcja między produkcją w toku a produkcją towarową, aby ta ostatnia splaywała — dosłownie i w przenośni — rytmicznie i zgodnie z rosnącymi zadaniami planowymi.

Wedle opinii kierownictwa Stoczni Gdańskiej — na początku roku zaawansowanie na rzecz planowanej w tym

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Aktualności

HANDEL W 1963 R.

Pomimo dość wysokiej w ub. r. dynamiki wzrostu osobowego funduszu plac, rzędu 7-8 procent, wzrost obrotów handlu detalicznego, według ostatnich obliczeń, był dość skromny. W cenach bieżących wyniósł on 5,3 proc. (w trzech głównych planach, tj. w „Społem”, CRS i centralach podległych MHW), a w cenach porównywalnych nie przekracza on prawdopodobnie 3 proc.

Temu wzrostowi obrotów towarzyszą dość daleko idące przesunięcia w strukturze obrotów. Znajdują one wyraz w lekkim spadku, poniżej poziomu z 1962 r., sprzedaży tkanin oraz faliszem wzroście dostaw wyrobów konfekcyjnych i dziewiarskich. Dostawy tych ostatnich w IV kwartale 1963 r. uległy przy tym zalamaniu i kształtowały się poniżej IV kwartału 1962 r.

Zalamaniu uległy też dostawy wyrobów odzieżowych, które w okresie trzech kwartałów 1963 r. przekraczały aż o 16 proc. poziom z 1962 r., a w IV kwartale tylko o 4,6 proc. Natomiast dostawy wyrobów północznych kształtowały się na poziomie całego roku, poniżej dostaw 1962 r. Powyżej poziomu z 1962 r. kształtowały się dostawy obuwia skózanego (w granicach 6 proc.). Nie nadągały jednak za wzrostem zapotrzebowania.

W grupie artykułów metalowych (trwałego użytku) niższa niż na przestrzeni trzech kwartałów 1962 r. sprzedaż motocykli i motorowerów w czwartym kwartale obniżyła się jeszcze bardziej (do ok. 30 proc. poniżej poziomu z IV kwartału 1962 r.). Podobnie kształtowała się sprzedaż pralek, maszyn do szycia i radiodiod-biorników. Godny uwagi skok w sprzedaży odnotowany został w IV kw. 1963 r. w handlu telewizorami (wzrost o 16 proc.), których sprzedaż na przestrzeni trzech kwartałów 1963 r. kształtowała się na poziomie nie wyższym niż przed rokiem.

W grupie artykułów żywnościowych w IV kw. 1963 r. utrzymała się tendencja do ograniczenia obrotów — m. in. i kasza o kilka procent poniżej poziomu z 1962 r. rekompensowane w nieznacznym stopniu przez zwiększone nieco powyżej 1962 r. dostawy pszu i makaronu. Złamanie uległa też wysoka w okresie trzech kwartałów 1963 r. sprzedaż cukru (o 10 proc. wyższa niż w 1962 r.). W IV kwartale 1963 przewyższała ona poziom z 1962 r. tylko o 4,5 proc.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

POJĘCIE rezerw w gospodarce jest wieloznaczne. W jednym przypadku oznacza ono niewykorzystane możliwości np. wzrostu produkcji, wydajności pracy czy obniżki kosztów własnych, a w drugim — świadomie tworzone zapasy środków rzeczowych i finansowych, służących do sprawnego realizowania ustalonych zadań planowych.

W artykule tym omówione zostaną niektóre aspekty problemu rezerw w tym drugim znaczeniu, na przykładzie działalności inwestycyjnej, w której rola rezerw planowych jest szczególnie duża. Wynika to ze specyficznych cech tej działalności takich, jak: długi cykl procesu inwestycyjnego, indywidualny w dużej mierze charakter realizowanych obiektów, duży wpływ warunków atmosferycznych na przebieg procesu budowlanego, różnorodność warunków naturalnych budowy itd.

PRZYCZYNY I WZROSTENIA REZERW

Ogólną i zasadniczą przyczyną, która uzasadnia tworzenie rezerw w gospodarce socjalistycznej jest niepełna znajomość w momencie budowy planu wszystkich potrzeb, warunków i procesów, które mogą wystąpić w przyszłości, a których uwzględnienie lub zaspokojenie wymaga dodatkowych środków ponad te, jakie zostały ujęte w planach.

Jeżeli chodzi o rezerwy inwestycyjne, to uzasadniają je zarówno czynniki leżące w sferze samej działalności inwestycyjnej, jak i czynniki wykraczające poza tę sferę. W tej drugiej grupie chodzi przede wszystkim o nieprzewidziane zmiany warunków gospodarczych (i nie tylko gospodarczych), które wymagają powiększenia rozmiarów lub zmiany kierunków inwestycji w kraju w stosunku do tych, jakie zostały ustalone w planie.

Potrzeba tworzenia rezerw inwestycyjnych wynika też z niepełnej znajomości warunków naturalnych, w jakich będą realizowane poszczególne inwestycje. Chodzi tu m. in. o gorsze warunki atmosferyczne (np. ostra zima, długotrwałe deszcze), warunki geologiczne lub hydrologiczne występujące przy posadowieniu poszczególnych inwestycji, które wymagają dodatkowych nakła-

Rezerwy inwestycyjne

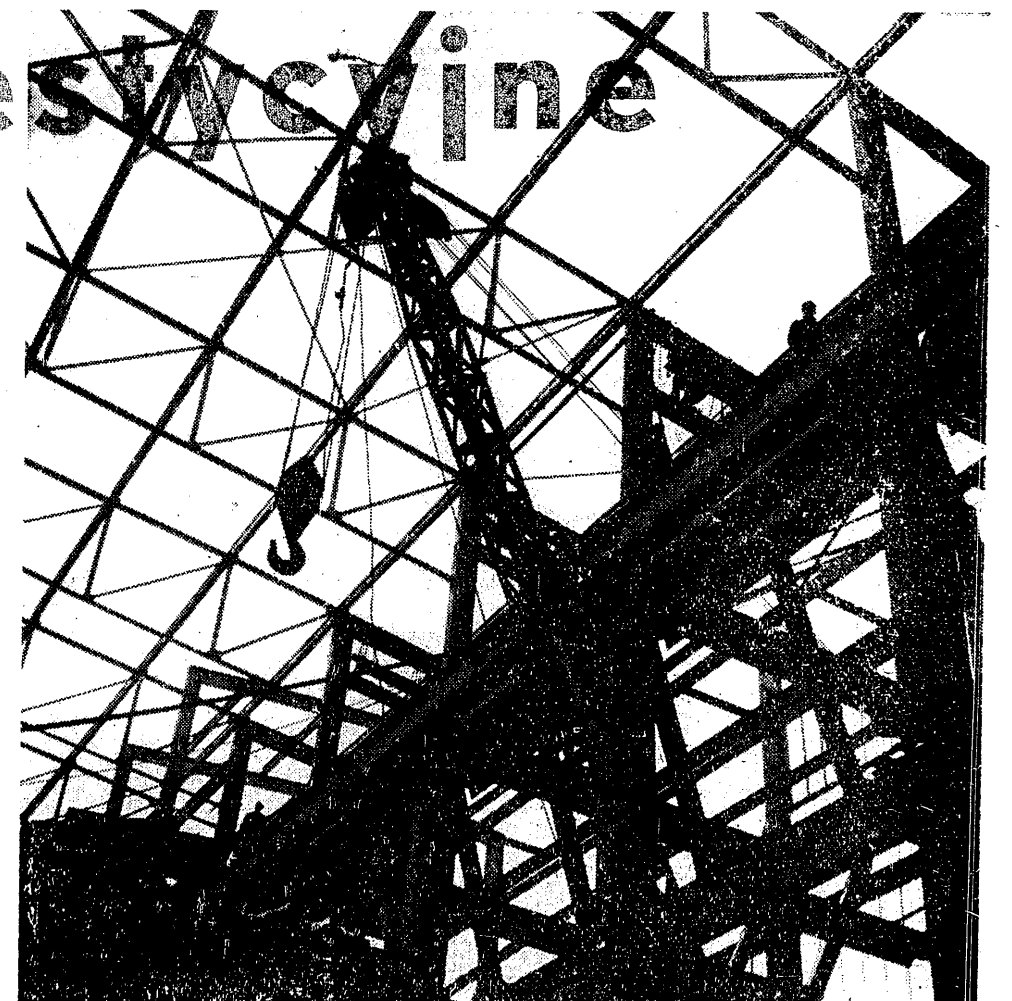
ALBIN PŁOCICA

dów i środków dla zrealizowania zaplanowanych inwestycji.

Również zmiany kierunków technicznych inwestowania, które zachodzą w trakcie realizacji planu, zwłaszcza wieloletniego, wymagają posiadania pewnych rezerw, gdyż oznaczają one w wielu przypadkach przejście na nową strukturę robót budowlano-montażowych, których opowanie jest w pierwszym okresie trudne. Potrzeba rezerw inwestycyjnych wynika również z konieczności przyspieszenia niektórych obiektów inwestycyjnych w stosunku do planowanych harmonogramów. Bez rezerw jest to możliwe jedynie kosztem opóźnienia innych obiektów.

Dalsza grupa przyczyn uzasadniających potrzebę tworzenia rezerw wynika z nieokładności planu inwestycyjnego, które występują nawet wtedy, kiedy docelowy układ warunków gospodarczych założony w planie nie ulega zmianie. Niedokładności te mogą się odnosić zarówno do rzeczowej, jak i finansowej strony planu inwestycyjnego. Niedokładności w programie rzeczowym polegają zwykle na niepełnym obliczeniu potrzeb inwestycyjnych w poszczególnych gałęziach produkcji, niedostatecznym uwzględnieniu inwestycji towarzyszących lub wiążących. Z tego więc powodu, jak również z przyczyn wykraczających poza sferę działalności inwe-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



NOWY SPRZĘT DLA KOLEI

„Życie Warszawy” przynosi obszerną informację na temat planu wyposażenia PKP w bieżącym roku w nowy sprzęt. Wartość tegorocznych zakupów taboru dla potrzeb PKP przekroczy 2,9 mld zł. Szczególny udział w tych zakupach będzie miał tabor elektryczny i spalinowy. Dostawy taboru spalinowego i elektrycznego wzrosną w br. dwukrotnie w porównaniu do tego co koleje otrzymały w roku 1963. PKP otrzyma w br. 140 lokomotyw spalinowych o mocy od 150 do 800 KM oraz 13 lokomotyw spalinowych o mocy 2.100 KM, nadających się do prowadzenia najszybszych pociągów towarowych.

Plan tegoroczny przewiduje, iż PKP zakupi w br. 57 elektrowozów (w ub. r. zakupiono 44). Natomiast 3-krotnie w porównaniu z ub. r. wzrastają dostawy jednostek elektrycznych. Linie podmiejskie zasilą 43 jednostki elektryczne.

Duże znaczenie będą miały dla kolei dostawy 7.300 wagonów towarowych, w tym ok. 500 4-osiowych węglarek i wagonów krytych.

Plan przewiduje, że długość zelektryfikowanych szlaków zwiększy

NOMINACJE RADY PAŃSTWA

Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 10 stycznia br. powołała m. in. na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Warszawskim członka naszego zespołu redakcyjnego, doc. Zofię Morecką.

się w br. o 240 km. Już w I półroczu b. zostanie oddana do eksploatacji zelektryfikowana całkowicie trasa Kraków-Medyka. Zakończona też będzie elektryfikacja na trasie Czechowice-Zdrój-Zabrze. Połączeniem elektrycznym będziemy już pod koniec I półroczu mogli jechać z Warszawy do Poznania. Ogółem, przy pomocy trakcji elektrycznej — kolej wykona w br. ok. 22 proc. pracy w ruchu pasażerskim, oraz ok. 1/5 w ruchu towarowym.

Jednakże dostawy taboru oraz prace inwestycyjne na szlakach, tylko częściowo pomogą PKP wykonać zwiększone zadania tegoroczne. W decydującym stopniu do podwyższenia zdolności przewożenia kolei przyczynić się ma wzrost wydajności pracy oraz lepsze wykorzystanie taboru.

- problemy w procesie inwestowania;
- problemy handlu zagranicznego;
- zatrudnienie i wydajność;
- problemy rozwoju gospodarki rolnej;
- skutki ekonomiczne i społeczne wprowadzania postępu technicznego;
- szczególnie ważne zagadnienia gospodarki branżowej (koordynacja i specjalizacja produkcji).

Do składu Komisji Polityki Ekonomicznej zaproszono przedstawicieli szeregu dziedzin nauki oraz specjalistów, reprezentujących poszczególne działy gospodarki (przemysł, bankowość, transport, handel zagraniczny, inwestycje, rolnictwo itp.).

O przewodnictwo poproszono prof. dr E. Lipińskiego.

Należy podkreślić, że stopień zainteresowania wspomnianymi wyżej zagadnieniami stwarza w obecnym momencie warunki rozwoju Komisji, rokując uzyskanie poważnych rezultatów jej pracy. (HJM)

O CENA stosowanych dotychczas mierników oceny działalności przedsiębiorstwa wymaga również krytycznego ustosunkowania się do cen, przy pomocy których obliczana jest produkcja (przedsiębiorstwa). Na wagę tej sprawy wskazuje postulat Komisji dla weryfikacji mierników produkcji, by — w miarę możliwości — odstąpić od produkcji globalnej jako podstawowego miernika oceny działalności przedsiębiorstwa i zastąpić go produkcją towarową oraz produkcją netto (głównie — produkcją w cenach przerobu). Z postulatem przejścia do produkcji towarowej związany jest wniosek, by liczyć ją nie w cenach zbytu (jak to jest dotychczas), lecz w cenach fabrycznych.

Ustosunkowanie się do tego wniosku wymaga przede wszystkim określenia sfery produkcji, której on może dotyczyć. Otóż w sferze produkcji środków produkcji (a ściślej mówiąc — artykułów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych) ceny fabryczne równe są cenom zbytu. Problem ten więc mógłby być aktualny jedynie wówczas, gdyby w sferze tej utworzono system cen fabrycznych odrębnych od cen zbytu. Natomiast w sferze produkcji środków konsumpcji (a ściślej mówiąc — artykułów rynkowych), istnieje już system cen fabrycznych odrębnych od cen zbytu, a ceny fabryczne — jak wiadomo — kształtowane są w proporcji do kosztów i charakteryzuje je stosunkowo niewielka rozpiętość stopy zyskowności, zaś ceny zbytu są pochodne od cen detalicznych (powstają po odjęciu od nich marż handlowych) i charakteryzuje je znaczna rozpiętość stopy akumulacji finansowej.

Ceny zbytu środków konsumpcji jako pochodne od cen detalicznych odzwierciedlają wszystkie wady, dysproporcje i niekonsekwencje tego systemu cen. Ceny detaliczne w założeniu swym mają być cenami równowagi rynkowej i jako takie winny w tym samym kierunku oddziaływać na nabywców i producentów. Tak np. wysoka cena ustalona w przypadkach nadwyżki popytu nad podażą ma skłaniać nabywców do ograniczenia zakupu danego wyrobu, natomiast przedsiębiorstwa — poprzez stosunkowo wysoką rentowność danego wyrobu — skłaniać do zwiększenia jego produkcji. Takie są teoretyczne założenia. A w praktyce — ceny detaliczne są rzadko zmieniane, wielkość ich jest najczęściej funkcją równowagi globalnej rynku a nie równowagi częściowej danych wyrobów, a jeżeli ta ostatnia odzwierciedlają — to, w najlepszym przypadku, istniejącą w odległym momencie ustalenia ceny, a nie aktualną.

Zwiększając cenę detaliczną, przedsiębiorstwo nie tylko zwiększa cenę zbytu, ale również politykę stabilizacji kosztów utrzymania, realizowaną przez stałe ceny artykułów pierwszej potrzeby. Stabilizacja cen w tych warunkach powoduje bowiem niską rentowność, zwiększony popyt i ograniczoną podaż.

Wreszcie, oddziaływanie państwa na popyt ludności przez sztuczne podwyższanie cen (np. ograniczenia cen) poprzez wysokie ceny popytu na wódkę) wprawdzie skłania konsumentów do ograniczenia zakupu danego wyrobu, ale jednocześnie zachęca przedsiębiorstwa do zwiększenia produkcji nie zawsze przecież najbardziej potrzebnej.

Ta wadliwość systemu cen detalicznych, a w konsekwencji i cen zbytu środków konsumpcji, powoduje, że od zarania swego gospodarka socjalistyczna poszukuje na nie antidotum. Tym antidotum w pewnym zakresie okazał się system cen fabrycznych. Ceny fabryczne przede wszystkim wypierają ceny zbytu jako narzędzie rachunku ekonomicznego. Ceny fabryczne zapewniają współmierność cen środków produkcji i środków konsumpcji, są więc podstawą cen porównywalnych. W niektórych gałęziach przemysłu konsumpcyjnego zastępują one ceny zbytu jako miernik produkcji, służący do

podstawową formą ceny służącej do oceny działalności przedsiębiorstwa, przy pozostawieniu w niezmienionym stanie cen zbytu, może również spowodować wprowadzenie do dotychczasowych, ale niemniej niepokojące skutki. Tak np. o ile działanie cen zbytu dotychczas często zachęcało przedsiębiorstwa do uprzywilejowania produkcji artykułów droższych, wysokakumulacyjnych, o tyle działanie cen fabrycznych, neutralnych w stosunku do asortymentowej struktury produkcji, przy nacisku na bytów w wyroby tanie, niskokumulacyjne, będzie zachęcało przedsiębiorstwa do ich produk-

cji. W tych warunkach wydaje się uzasadniony postulat Juliusza Strumińskiego, by proces ulepszenia cen detalicznych i zbytu rozpocząć od porządkowania ich wewnątrz poszczególnych grup towarowych. Wiemy, ile tu nagromadziło się przez lata dysproporcji, utrudniających kształtowanie asortymentowej struktury produkcji zgodnie z potrzebami konsumentów i zgodnie z możliwościami gospodarki. A wiemy, że tego rodzaju „mikroreformy” — przy dobrym przygotowaniu — można przeprowadzić bez obawy o naruszenie nawet częściowej równowagi rynkowej. Wydaje się jednak, że realizując ten pierwszy, stosunkowo najłatwiejszy etap ulepszenia systemu cen detalicznych, należy mieć przed oczyma dalek idące generalne wytyczne. Pożądane jest przecież, by podstawą dla wyrównywania rentowności wewnątrz poszczególnych grup wyrobów była nie przypadkowa przeciętna stopa rentowności danej grupy, lecz jakiś orientacyjny wskaźnik przeciętnej rentowności przemysłu konsumpcyjnego lub, chociażby, poszczególnych jego gałęzi. W stosunku do wyrobów substytucyjnych konieczne będzie porządkowanie cen, obejmujące równocześnie odpowiednie grupy towarowe.

Ceny zbytu są cenami sprzedaży, a więc podstawową formą ceny w gospodarce towarowo-pieniężnej, jaką jest przecież gospodarka socjalistyczna. Wadliwość tych cen wynika w pierwszym rzędzie z obciążenia ich różnorodnymi, nieraz krzyżującymi się funkcjami, które w rozwiniętej gospodarce socjalistycznej będą przejęte przez inne narzędzia gospodarowania (płace, fundusz spożywa zbiorowego itd.). System cen fabrycznych powstał jako antidotum na wadliwość cen zbytu, ale nie jest powołany i nie jest w stanie w pełni je zastąpić. Stwarza on jednak odpowiedni model dla ich stopniowej przebudowy. Sprzyjać tej przebudowie będzie osiągnięcie przez gospodarkę socjalistyczną odpowiedniego stopnia wzrostu i elastyczności produkcji oraz związane z tym upowszechnienie rynku odbiorcy.

Zbyt wielką jeszcze rolę w naszej polityce gospodarczej, w tej dziedzinie i w dziedzinie cen, gra niestety, metoda „straży pożarnej”, tj. przymusowego reagowania na długo istniejące, ale niepokojące już nabrzmiałe ujawnienie, natomiast zbyt małą jeszcze rolę gra metoda profilaktyki, a więc przewidywania i zapobiegania.

⁹ Artykuł napisany na kanwie „Głosu w dyskusji” na konferencji o miernikach oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego (9-10.XII.1963 r.).

O cenach zbytu — dobrze i źle

JULIAN GORDON

oceny działalności przedsiębiorstwa. Związane to jest z wprowadzeniem w miejsce akumulacji zysku, jako syntetycznego wskaźnika oceny działalności przedsiębiorstw tych gałęzi. Postulat Komisji w sprawie usprawnienia mierników produkcji, a także cen zbytu w kierunku dalszego zwiększenia zakresu działania ceny fabrycznej w tej ich funkcji.

Ten kierunek działania można byłoby uznać za w pełni uzasadniony, gdyby nie związane z nim pewne niebezpieczeństwo. Otóż w tych dążeniach wychodzi się nie zawsze z wypowiadanego założenia, że system cen zbytu jest nieuleczalnie wadliwy, że szkoda zachodzi i trudów na jego ulepszenie i udoskonalenie. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że pomniejszenie roli ekonomicznej cen zbytu spowoduje również wprowadzenie do minimum ich strony pozytywnej. A strony pozytywne cen zbytu polegają na tym, że wiążą one przedsiębiorstwa z sytuacją rynkową. W oparciu o te ceny przedsiębiorstwa otrzymują mniej lub bardziej dokładne sygnały o stanie popytu na poszczególne wyroby, z realizacją produkcji w tych cenach związana jest realizacja zaplanowanej przez państwo sumy akumulacji finansowej.

Pomniejszenie roli ekonomicznej cen zbytu doprowadzić więc może do zaniedbania przez przedsiębiorstwa zadań związanych z akumulacją. Uczynienie cen fabrycznych

wania — ale nieraz w takiej mierze na jaką nie pozwalają możliwości finansowe państwa.

Z tego wniosku, że zwiększenie roli i zakresu działania cen fabrycznych może przynieść pożądane efekty, o ile będzie połączone z systematycznym ulepszeniem i doskonaleniem cen zbytu. Kierunek tego doskonalenia jest oczywisty: chodzi o stopniową przebudowę cen zbytu, opartą o założenia przyświecające systemowi cen fabrycznych, mianowicie: proporcjonalność cen do kosztów. Niewątpliwie, że będzie to proces trudny i długotrwały, nasilenie jego zależy w dużym stopniu od rozwoju sytuacji gospodarczej, łatwiejszy będzie do przeprowadzenia w tych gałęziach produkcji, w stosunku do tych wyrobów, na które powstał już lub powstanie rynek nabywców. Na tę drogę ulepszenia cen zbytu wkroczyliśmy już w ostatnich latach i należy się nadal po niej w sposób zdecydowany posuwać.

Rzecz zrozumiała, że potrzebna jest w tej dziedzinie przeczność. Chodzi o uzdrowienie sfery cen detalicznych, sfery „delikatnej” związanej bezpośrednio z poziomem kosztów utrzymania ludności, z równowagą rynkową. Powiedźmy sobie otwarcie, że operacje cenowe, usuwające narosłe dysproporcje i wprowadzające racjonalny układ cen, nie mogą naruszyć poziomu kosztów utrzymania nie tylko w kierunku jego podwyższenia — co jest bezsporne, ale i w

nych, ponieważ obecnie ograniczenia inwestycyjne dotknęły tych dziedzin.

Problemy realizowanych i przewidywanych kierunków inwestowania nie zamykają się oczywiście w ogólnej informacji i niepełnych refleksjach na temat wzajemnego powiązania inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych oraz gałęziowego podziału nakładów. Należałoby przyjrzyć się bliżej kierunkom inwestowania w poszczególne gałęzi, a zwłaszcza w przemyśle, który jest przecież wiodącą gałęzią w naszej gospodarce i pochłania ponad 40 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych. Pozwoli to zapewne na znacznie konkretniejszą analizę i bardziej sprecyzowane wnioski. Stanowi to jednak problem sam w sobie, do którego wrócimy oddzielnie.

JAN GŁÓWCZYK

⁹ „Plan — realizacja — wnioski”, Z. G. nr 49/1963.

² „Potrzeby — możliwości — alternatywy” — Nr 51—52/1963.

³ K. Marks — Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej — Warszawa, 1953 r. str. 242.

⁴ Patrz artykuł pt. „Struktura zatrudnienia a równowaga”, Z. G. nr 46/1963.

⁵ Dane statystyczne przytoczone w artykule zaczerpnięto z następujących źródeł: roczniki statystyczne GUS, „Polityka gospodarcza Polski Ludowej”, cz. II, str. 173, KIW, 1961, S. Kuziński — „O czynnikach wzrostu gospodarczego Polski Ludowej” — KIW 1962, M. Bartnicki — „Aktualne problemy inwestowania” — „Nowe Drogi” nr 1/1963 i z publikacji NPG.

SPROSTOWANIE

W streszczeniu dyskusji na konferencji PTE o miernikach działalności przedsiębiorstw przemysłowych (w ZG nr 1/64) podano mylnie nazwisko jednego z dyskutantów. Nazwisko brzmie nie (Jerzy) Głowacki, lecz ANACKI. Za pomysłkę serdecznie przepraszamy Autora i Czytelników (Red.)

KONCEPCJA I REALIZACJA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Udział inwestycji produkcyjnych w nakładach na gospodarkę narodową, ujęty w odcinkach rocznych wg. wyjściowej wersji bieżącego planu 5-letniego można więc przedstawić w postaci krzywej, szybko rosnącej (od 67,6% w r. 1960) a następnie spadającej niemal do poziomu wyjściowego (do 69% w r. 1965). Oczywiście odwrotnie zakładano przebieg udziału inwestycji nieprodukcyjnych: w pierwszych latach znaczny spadek udziału, w końcowym — dość szybki wzrost (rok 1960 — 32,4%, średnia lat 1961—1965 — 29,7%, rok 1965 — 31%). Na rok 1965 udział inwestycji nieprodukcyjnych miał się ukształtować niemal na poziomie lat 1956—1960 (31,6%), ale nieco poniżej roku 1960 (32,4%). Odpowiednio do przebiegu krzywej nakładów nieprodukcyjnych miał się kształtować udział inwestycji na gospodarce mieszkaniowej i komunalnej (rok 1960 — 23,9%, średnia lat 1961—1965 — 22,2%, rok 1965 — 24,1%), zaś odpowiednio do krzywej nakładów produkcyjnych — udział nakładów na przemysł (rok 1960 — 39,3%, lata 1961—1965 — 40,1%, rok 1965 — 36,8%).

W końcowym etapie planu miało więc nastąpić przesunięcie w strukturze nakładów inwestycyjnych głównie między przemysłem i gospodarką komunalno-mieszkaniową, na rzecz tej ostatniej. Istotne przesunięcie w drugiej połowie planu zakładano także w ramach inwestycji produkcyjnych, w postaci przyspieszenia tempa inwestowania w rolnictwie (średnia planu 5-letniego wynosi 14,6 proc., udział w r. 1965 — 16,2 proc.). To przesunięcie miało również nastąpić głównie w drodze zmniejszenia pod koniec planu tempa inwestowania w przemyśle, ponieważ — jak to widać w tabeli 1 — w innych działach gospodarki narodowej nie stwierdzamy istotnej-

szych różnic między udziałami w całym okresie planu i w r. 1965.

Przybliżony obraz dotychczasowej realizacji planu pod względem struktury gałęziowej nakładów inwestycyjnych zawarty jest również w tabeli 1. W skali trzech lat wyraźnie powyżej założeń planu kształtuje się udział nakładów na przemysł i budownictwo, poniżej zaś na rolnictwo i gospodarkę komunalno-mieszkaniową. Jeżeli abstrahować od budownictwa i rolnictwa, gdzie odchylenia od planowanej struktury są względnie mniejsze, główne różniczkierunkowe zmiany nastąpiły w przemyśle i w gospodarce komunalno-mieszkaniowej.

Zmiany te wyraziły się syntetycznie w szybkim wzroście udziału inwestycji produkcyjnych i odpowiednim zmniejszeniu udziału inwestycji nieprodukcyjnych, co miało miejsce przy utrzymaniu ogólnej wielkości planowanych nakładów. Wprawdzie tendencja taka była założona w koncepcji planu dla jego pierwszej fazy, ale rozpiętość między obu grupami nakładów ukształtowała się ostrzej, niż to wynikało z założeń planu. Gdybyśmy bowiem obecnie chcieli doprowadzić do planowanego na lata 1961—1965 udziału inwestycji produkcyjnych (70,3 proc.), należałoby ten udział ustalić na lata 1964—1965 na poziomie ok. 69 proc., co jest praktycznie biorąc nieosiągalne. Wynika to jasno z następującego szacunkowego oczywiście wyliczenia.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej na lata 1964/65 mają wynieść w cenach 1963 r. wg skorygowanego planu około 258 mld zł (tj. o ok. 16 mld mniej, niż wynikało z odpowiedniego wycinka pierwotnej wersji planu 5-letniego). Gdyby przyjąć udział inwestycji produkcyjnych na poziomie 69 proc. — wyniesie to ok. 178 mld zł. Tymczasem na ten okres obecnie założenia przewidują ok. 74 proc. (1964 rok — 73,9 proc., 1965 rok — 74,2 proc.) — co wynosiłoby łącznie 2 lata ok. 191 mld zł. Różnica między obu wielkościami stanowi ok. 13 mld zł. Ponieważ ogólne zwiększenie nakładów inwestycyjnych nie wchodzi w rachubę, próba doprowadzenia do pierwotnie planowanej struktury musiałaby oznaczać zmniejszenie planowanych aktualnie nakładów

na sferę produkcyjną o wyciszone 13 mld złotych, czyli o ok. 7 proc.

Możliwość wygospondarowania tak poważnej kwoty nie ma co rozważać w takich działach produkcyjnych, których pełna pula inwestycyjna jest mniejsza, lub niewiele większa. Pozostaje więc przemysł, na który przypada ponad połowa nakładów produkcyjnych, a więc ok. 100 mld w latach 1964—1965. Jednakże w grupie resortów przemysłowych ok. 89 proc. nakładów jest przeznaczonych w r. 1964 na inwestycje kontynuowane, a tylko 11 proc. — na nowo rozpoczynane (w ministerstwie przemysłu ciężkiego tylko ok. 7 proc.). Próba wygospondarowania tu chociażby 10 mld zł (ok. 10 proc.) oznaczałaby więc nie tylko uniemożliwienie rozpoczęcia najbardziej niezbędnych budów, ale po prostu zwolnienie tempa budowy inwestycji kontynuowanych, a więc zwiększenie i tak już poważnego stopnia zamrożenia nakładów.

Z powyższych rozważań dość jasno chyba wynika, że ukształtowanie w toku realizacji planu 5-letniego sytuacja nie stwarza obecnie realnej, ekonomicznie zasadnej alternatywy osiągnięcia zawartej w pierwotnej koncepcji planu struktury inwestycji produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Ze stopnia zaangażowania środków wynika raczej wyrażona w aktualnych założeniach na lata 1964/65 tendencja pewnego dalszego zwiększenia udziału inwestycji produkcyjnych.

Można się oczywiście zastanawiać, na ile na odchyleniach od planu zawaziła sama jego koncepcja, a na ile niewłaściwa, czy też wywołana przez czynniki autonomiczne realizacja. Na pierwszy rzut oka teoretycznie poprawne jest założenie, według którego najpierw zakłada się przyspieszenie tempa inwestowania w działach produkcyjnych, aby w oparciu o osiągnięte efekty zwiększyć następnie intensywność inwestowania w działach nieprodukcyjnych. Do tego typu kojarzenia w czasie obu kierunków inwestowania skłaniała niewątpliwie sytuacja w

bilansach wielu podstawowych produktów. Warunkiem takiego założenia musi być jednak precyzyjne planowanie i precyzyjna realizacja, a także odpowiedni udział w inwestycjach produkcyjnych obiektów o stosunkowo krótszym cyklu (2-3 lata). Wydaje się, że jednakierunkowe w zasadzie odchylenia wskazywałyby nie tylko na wady teoretycznej koncepcji, ale również na niedostateczne uwzględnienie w planie niedoskonałych warunków jej realizacji. Skoro zaś proces inwestycyjny nie przebiega u nas sprawnie, w zbyt małym stopniu założona została ewentualność wydłużenia cyklu i przekraczania kosztorysów, prawdopodobna na większą skalę w maszynowych inwestycjach produkcyjnych, ze względu na ich charakter.

Elementem korygującym mogła tu być oczywiście rezerwa planu inwestycyjnego, dostatecznie oczywiście duża i celowa. Ponieważ rezerwa ta nie była wystarczająca a układ czasowy planu przewidywał ułożenie przeważającej części inwestycji o długim cyklu w jego pierwszej części, zaś inwestycji o krótkim cyklu w jego drugiej części — te ostatnie stały się naturalną rezerwą pierwszych, ponieważ ogółu nakładów inwestycyjnych nie można było zwiększyć. Dotyczyło to inwestycji nieprodukcyjnych, a także części inwestycji w przemysłach przetwórczych oraz komplementarnych inwestycji w rolnictwie.

Czynnikiem, który pogłębił zarysowane w latach 1961—1963 tendencje była konieczność zmniejszenia w latach 1964—65 zarysowywającego się napięcia inwestycyjnego. Przebieg realizacji przyjętej koncepcji planu inwestycyjnego oraz zmniejszenie nadmiernego wolumenu nakładów inwestycyjnych — składają się na stosunkowo wysoki udział nakładów produkcyjnych w funduszu inwestycyjnym w ostatnich dwóch latach bieżącego planu. Udział ten rośnie również w rezultacie zwiększenia udziału nakładów na rolnictwo z 13 proc. w 1963 r. do 16,3 proc. w 1964 r.

i 19 proc. w 1965 r. (według aktualizowanej wersji planu). Przy właściwym wykorzystaniu tych poważnych środków, które przeznacza się na rolnictwo, pozwoli to nadrobić zaległości w realizacji planu i stworzy dla tej ważnej gałęzi gospodarki narodowej warunki bardziej ustabilizowanego rozwoju.

Przesunięcia w strukturze gałęziowej inwestycji mają różny walor z punktu widzenia bliższej i dalszej perspektywy. Dla krótkiego okresu czasu ich głównym walorem jest koncentracja na obiektach kontynuowanych i szansa na przyspieszenie ich zakończenia — co oznacza zmniejszenie zamrożenia środków i ewentualność poprawy wielu istotnych bilansów materiałowych. Z drugiej strony wiąże się to z ograniczeniem nakładów na wiele istotnych z rynkowego, czy bytowego punktu widzenia dziedzin, jak np. na budownictwo mieszkaniowe. Sprawy te wymagają wnikliwego rozważenia w toku przygotowywania koncepcji i założeń planu na lata 1966—1970. Chodzi przecież o to, aby zagadnienia z konieczności teraz przesunięte w czasie, znalazły w przyszłym planie odzwierciedlenie w jego koncepcji, i to w ujęciu czasowym nawiązującym do przebiegu planu bieżącego.

Potrzebę powiązania z tego punktu widzenia obu planów pięcioletnich podkreślono w materiałach XIV Plenum.

„Zmiany dokonane w planie pociągają za sobą szereg skutków, które trzeba będzie wziąć pod uwagę przy ustalaniu następnego planu 5-letniego. W przyszłej pięcioletce trzeba będzie m. in. zwiększyć nakłady inwestycyjne na przetwórcze gałęzi przemysłu, także w celu zapewnienia nowych miejsc pracy, umożliwiających wchłonięcie wyczu demograficznego, którego szczyt przypada na najbliższe lata. Trzeba będzie również dążyć do pełniejszego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, socjalnych i kultural-

Dynamika produkcji przemysłowej

Według założeń NPG na rok 1964, wartość produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego wyniesie w cenach porównywalnych 645,7 mld zł. Stanowić to będzie wzrost o 6,3 proc. w zestawieniu z 1963 r., przy czym produkcja środków wytwarzania ma wzrosnąć o 7,1 proc., a produkcja przedmiotów spożywczych o 5,2 proc.

Jest to tempo wzrostu wyższe, niż osiągnięliśmy w roku ubiegłym, lecz niższe od zakładanego w rocznym odcinku planu 5-letniego, według którego wzrost produkcji globalnej przemysłu w 1964 r. miał się kształtować na poziomie 9,4 proc. W proporcjach przyjętych w NPG założona jest pewna, dość zresztą skromna, poprawa powstała w latach 1962-1963 rozpiętości między wzrostem produkcji grupy A a wzrostem produkcji grupy B. Jednakże ta ostatnia pozostaje znacznie poniżej założeń planu 5-letniego. W jakim stopniu poniżej?

Na posiedzeniu sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, obradującej w dniu 13 grudnia ub. r. nad planem i budżetem, pos. Józef Kwiatkowski wykazał, że na tle założonego aktualnie ograniczenia tempa rozwoju przemysłu wartość produkcji globalnej przemysłu w 1964 r. będzie niższa od zadań nakreślonych w planie 5-letnim o 19,7 mld zł, przy czym wartość produkcji środków wytwarzania będzie wyższa o 0,7 mld zł (w cenach porównywalnych wyniesie 404,3 mld zł), a wartość produkcji przedmiotów spożywczych będzie niższa o 20,4 mld zł (w cenach porównywalnych wyniesie 241,4 mld zł). W niedoborze grupy B, wynoszącym 20,4 mld zł, przemysł spożywczy partycypuje kwotą 16,7 mld zł, co przypisać należy głównie niepomysłnej sytuacji, jaka ukształtowała się w rolnictwie w okresie dwóch ostatnich lat oraz nieosiągnięciu wskaźników planu 5-letniego w zakresie skupu mleka.

Jeśli odpowiednie wskaźniki planu 5-letniego przyjmemy za punkt odniesienia i skonfrontujemy je z założeniami NPG na rok 1964, to skale odchyliły w dynamice produkcji przemysłowej w latach 1961-1964 można zilustrować następująco:

— według planu 5-letniego wartość produkcji przemysłowej w 1964 r. w zestawieniu z 1960 r. miała wzrosnąć o 38,3 proc., podczas gdy obecnie zakłada się wzrost o 33,9 proc., przy czym wartość produkcji środków wytwarzania zamiast o 41,3 proc. ma osiągnąć wzrost o 40,6 proc., a produkcja przedmiotów spożywczych zamiast o 33,4 proc. ma wzrosnąć o 23,3 proc.

Przyjęte w NPG na rok 1964 odchylenia od założeń planu 5-letniego kształtują się różnie w poszczególnych gałęziach przemysłu. Między innymi zmniejsza się w stosunku do założeń planu 5-letniego produkcja hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, przemysłu materiałów budowlanych, włókienniczego, skórzano-obuwianego, spożywczego. Zwiększa się natomiast w stosunku do założeń planu 5-letniego — produkcję przemysłu maszynowego, gumowego, drzewnego. Zakłada się znaczne przekroczenie zadań w wydobyciu węgla kamiennego, co ma nastąpić głównie w drodze zwiększenia wydajności pracy; założone poniżej zadań, wynikających z planu 5-letniego wydobycie węgla brunatnego, spowodowane jest nieosiągnięciem planowanej zdolności wydobywczej kopalni w Pątkowie i Adamowie.

Przyjęte w planie poziom produkcji stali zapewnią wykonanie odpowiednich założeń planu 5-letniego;

nie zostaną w pełni wykonane zadania w zakresie produkcji wyrobów walcowanych.

W przemyśle maszynowym, mimo przekroczenia zadań wartościowych, nie zostaną w pełni wykonane zadania, przewidziane w planie 5-letnim, w zakresie produkcji wielu asortymentów i urządzeń, co wiąże się z mniejszymi dostawami wyrobów walcowanych i metali nieżelaznych.

W przemyśle chemicznym nieosiągnięcie założeń planu 5-letniego w szeregu ważniejszych wyrobów wynika z opóźnień inwestycyjnych, jak i ograniczeń w imporcie surowców. Niepełne wykonanie zadań planu 5-letniego w zakresie produkcji tkanin bawełnianych i wełnianych spowodowane jest ograniczeniem importu surowców oraz brakiem zdolności produkcyjnych na skutek ograniczeń inwestycji.

Ogólne zmiany w strukturze produkcji przemysłowej oraz w tempie rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu w stosunku do 1963 r. uwidocznione są w zestawieniu tabelarycznym, zawartym w uchwale Sejmu o NPG na rok 1964. Tabelę tę uzupełniamy danymi z lat 1960-1962).

STRUKTURA PRODUKCJI GLOBALNEJ PRZEMYSŁU

Gałęzie przemysłu	1960	1962	1963	1964 NPG	Wzrost w % w stosunku do 1963 r.	Wzrost w % w stosunku do 1960 r.
udział procentowy						
Wartość produkcji globalnej przemysłu — ceny porówn.	100	100	100	100	106,3	106,3
Wytwarzanie energii elektrycznej i ciepłej	2,3	2,3	2,2	2,3	106,4	106,4
Przemysł paliw	9,7	8,6	8,4	8,3	105,2	105,2
Hutnictwo żelaza	8,0	7,9	8,5	8,4	104,5	104,5
Hutnictwo metali nieżelaznych	2,3	2,3	2,2	2,2	103,1	103,1
Przemysł maszynowy i konstrukcji metalowych	5,7	6,6	6,7	6,7	106,2	106,2
Przemysł elektrotechniczny	3,5	4,3	4,8	4,8	109,8	109,8
Przemysł środków transportu	6,6	7,5	8,2	8,2	108,5	108,5
Przemysł metalowy	4,2	4,6	4,6	4,6	106,4	106,4
Przemysł chemiczny	6,3	7,2	7,5	7,5	111,3	111,3
Przemysł gumowy	1,1	1,2	1,2	1,2	105,7	105,7
Przemysł materiałów budowl.	3,3	3,1	3,1	3,1	107,2	107,2
Przemysł szklarski	0,5	0,6	0,6	0,6	107,2	107,2
Przemysł porcelanowo-fajansowy	0,2	0,2	0,2	0,2	108,4	108,4
Przemysł drzewny	4,2	4,1	4,1	4,0	103,8	103,8
Przemysł papirniczy	1,6	1,6	1,5	1,5	104,5	104,5
Przemysł poligraficzny	0,6	0,6	0,6	0,6	101,1	101,1
Przemysł włókienniczy	9,7	9,0	8,5	8,5	106,6	106,6
Przemysł odzieżowy	2,8	3,0	3,1	3,0	106,7	106,7
Przemysł skórno-obuwian.	2,5	2,2	2,1	2,1	106,7	106,7
Przemysł spożywczy	24,1	22,0	20,6	20,1	103,7	103,7
Przemysł solny	0,1	0,1	0,1	0,1	108,1	108,1
Inne gałęzie przemysłu	0,8	1,0	1,3	1,4	128,6	128,6

Zwolnienie tempa wzrostu produkcji globalnej przemysłu, założone z uzasadnionych względów na rok 1964, wprowadza poważną korektę wskaźników wzrostu dla przemysłu, ustalonych w planie 5-letnim. Fakt ten rzutuje na możliwości dalszego rozwoju produkcji przemysłowej w końcowym roku planu 5-letniego. Zestawimy założenia NPG na rok 1964 z założeniami planu 5-letniego przyjętymi na rok 1965.

WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

cen porównywalnych

	1960 = 100	Plan 5-letni 1965
Produkcja globalna	133,9	151,9
Grupa A	140,8	157,2
Grupa B	123,3	144,3

Rzucić oka na przytoczone zestawienie prowadzi do stwierdzenia: jest mało prawdopodobne, by założenia planu 5-letniego na rok 1965 w zakresie wzrostu produkcji przemysłowej mogły być w pełni zrealizowane.

H. S.

1) Przez ceny porównywalne produkcji przemysłowej w planie na lata 1961-1965 rozumie się ceny fabryczne z dnia 1 lipca 1960 r.

2) Strukturę produkcji globalnej przemysłu, ukształtowaną w 1960 r. oraz w 1962 r., podajemy w ramach przemysłu uspołecznionego (Rocznik Statystyczny 1963 r., str. 102). Dane za 1963 r. (przewidywane wykonanie) oraz założenia na rok 1964 zaczerpnięto z uchwały Sejmu o NPG na rok 1964 (Monitor Polski z 24 grudnia 1963 r. nr 96). Dane te obejmują produkcję globalną przemysłu socjalistycznego. Nie stanowi to istotnej przeszkody do porównawczych zestawień w zakresie udziału procentowego poszczególnych gałęzi przemysłowych w wartości produkcji globalnej przemysłu, obliczonej w cenach porównywalnych.

przede wszystkim rybacy radzilecy oraz Japończycy. Japończycy łowią tu przede wszystkim tuńczyki i zamrażają je na burcie nowych, głównie 1000-tonowych, statków rybackich. Zamrożone

Zachodnio-afrykańskie perspektywy rybołówstwa

ŚWIATOWE rybołówstwo dalekomorskie dnia wczorajszego przedstawiało paradoksalny obraz. Podczas gdy 2/3 powierzchni mórz i oceanów naszej ziemi należy do południowej hemisfery, ponad 90 proc. połowów światowych pochodzi z łowisk położonych na północnej półkuli. Przyczyny, dlaczego się tak dzieje, są bardzo proste. Do niedawnych bowiem czasów można było prowadzić połowy tylko na dogodnie położonych łowiskach, z których było stosunkowo blisko do głównych ośrodków konsumpcyjnych, a z tych — wszystkie najważniejsze należały do półkuli północnej.

Przez rozwój kombinowanych statków, tj. zarówno połowiaczych jak i przetwarzających, powstały jednak w ostatnich latach w tej dziedzinie podstawowe zmiany. Statki-przetwórcze posiadają możliwość przetworzenia złowionej ryby na gotowy rynkowy produkt, a ponadto wszystkie odpady i tzw. przylów mogą być przerabiane na mączkę rybną pierwszej jakości.

Z punktu widzenia bliskości obszarów konsumpcyjnych na północnej półkuli, wydają się być szczególnie interesujące, nie wykorzystane jeszcze, wydajne obszary morskie przed afrykańskimi brzegami zachodnimi, a także akweny położone pomiędzy Afryką a Brazylią.

Znajdują się tam obszary, na których ryby po prostu roją się. W opracowaniu pt. „Rybołówstwo morskie Gwinei oraz niektóre możliwości jego intensyfikacji”, jego autor, Dietrich Sahrhage stwierdza, że „przed Taharadi w Ghanie na jedną godzinę trawienia osiąga się przeciętne połowy w ilości 10 ton sardyni”. W tych samych wodach znajdują się również duże ilości tuńczyków. Dzięki danym o osiągnięciach japońskich statków rybackich stwierdzono, że na całym obszarze od północnej części Ameryki Po-

nymy łowiskami, przede wszystkim dla hiszpańskich statków rybackich. Można powiedzieć, że łowiska te leżą dla Hiszpanii niemal przed drzwiami. Poza tym, w dyspozycji Hiszpanii pozostają Wyspy Kanaryjskie, jako doskonała baza ładowa dla połowiaczych na tych wodach statków rybackich. Kiedy się potwierdziło, że także dalej na południe, aż do Kamerunu, istnieją również duże możliwości połowowe, Hiszpania stworzyła dalszą poważną bazę ładową, również na wyspie Fernando Po.

Faktyczna sytuacja w tym rejonie wygląda jednak w ten sposób, że dotychczas na tych wodach operują

tuńczyki sprzedają częściowo w USA, częściowo zaś w Europie (średnia cena 1 tony tuńczyka wynosi 325 dol.), niemniej jednak pewna ilość odłowu przewożona jest do Japonii, gdzie przetwarzana jest na konserwy tuńczykowe. Z kolei, konserwy te przebywają ponownie drogą kilkunastu tysięcy kilometrów z powrotem do Europy, w celu sprzedaży niedaleko od miejsca, w którym tuńczyki zostały złowione.

Rybołówstwo ZSRR eksploatuje na tych wodach przede wszystkim część swoich kombinowanych trawlerów-przetwórców i osiąga dobre wyniki w zaopatrzeniu swego rynku wewnętrznego we własne kon-

Mięso czy ryby?

flota rybacka mączka mięso wołowe

BORYS HRZYCYK

ZMIANY struktury społecznej oraz wzrost zarobków najniższej zarabiającej grup społecznej w naszym kraju, wzmogły w znacznym stopniu popyt na środki odżywcze; w ich ramach szczególnie wzrósł popyt na mięso.

Ograniczone możliwości w dziedzinie produkcji i importu pasz wysokobiałkowych (poprzez kierowanie tych pasz na przeziernanie i uszlachetnianie przez drobi i trzodę) można by najszybciej rozwiązać problem mięsny) spowodowały, że zwrócono uwagę, zarówno w naszym jak i innych krajach, na produkcję mięsa bydlęcego, nie wymagającego tak dużej ilości pasz treściwych na 100 kg przyrostu, jak tego wymagają procesy technologiczne przy tuczu trzody i drobiu.

Postępy w automatyzacji produkcji oraz stale wstępujące znaczenie pracy umysłowej sprawiły, że poglądy w zakresie diety uległy zasadniczej zmianie. Nowe zasady diety, zgodne zresztą z zmianami, które dokonały się w przemianie energetycznej pracujących ludzi, wymagają młodego, lecz dojrzałego mięsa bydlęcego, drobiowego, owczego i nieprzetworzonego wieprzowego. Postęp w tej dziedzinie obserwuje się we wszystkich wysoko rozwiniętych i rozwijających się gospodarkach krajach.

Określone żądania konsumentów wyraźnie nakierowują całą technologię produkcji zwierzęcej na intensyfikację wytwarzania, a zatem w kierunku podwyższenia zużycia pasz białkowych. Dlatego też jednym z czynników warunkujących rozwiązanie problemu mięsnego w naszym kraju w latach 80-tych naszego stulecia będzie dostateczna ilość pasz

wysokobiałkowych, a w tym mączki rybnej.

Mączka rybną, jako paszę, nadaje się jedynie dla pewnych kategorii zwierząt; mianowicie, dla drobiu i trzody hodowlanej. W nieznacznym stopniu nadaje się ona dla trzody i drobiu przeznaczonych na rzeź, a to na skutek przekazywania nieprzyjemnego zapachu i zmian smakowo-aromatycznych. Ten brak można jednak ominąć poprzez usunięcie, w ostatnich tygodniach przed ubojem, mączki rybnej z dawki pokarmowej zwierząt przeznaczonych na rzeź.

Natomiast skarmianie mączki rybnej w pierwszych okresach wzrostu opasanych zwierząt, w okresach, w których stosunek białka do węglowodanów jest przeważający, dla białek będzie decydować o efektywności całego opasu oraz o wykorzystaniu istniejących zasobów pasz węglowodanowych.

Brak mączek rybnych oraz innych pasz wysokobiałkowych jest zasadniczą przyczyną nies efektywności zainwestowanych przez nas środków w produkcję zwierzęcą.

Sformułowanie hasła: „mięso — czy ryby” sugeruje nakierowanie dyskusji na ryby jako substytut mięsa.

Jako zootechnik-ekonomista chciałbym zwrócić uwagę na mączkę rybną, jako katalizator wytwarzania całego wachlarza produkcji zwierzęcej, której brak „tęchu”, tzn. białka, ażeby wykorzystać potencjał produkcyjny, który istnieje w naszym kraju w postaci stad matczynych zwierząt: krów 6 mln, owiec-matek 2,2 mln, macior 2,4 mln, młazek ok. 1,2 mln, kur 65,2 mln sztuk.

Jak wykazał prof. Szczygiel (na przykładzie konsumpcji ryb w Japonii), istnieje możliwość zastąpienia w znacznym stopniu mięsa poprzez podaż i konsumpcję ryb, nie można jednak zapewnić jednocześnie odpowiedniego asortymentu produktów pochodzenia zwierzęcego, Produkcji zwierzęcej w naszym

STRUKTURA ROCZNEGO SPOŻYCIA PASZY W PROC. J.K. W ZALEŻNOŚCI

Roczny udój mleka w kg	1 500	2 000	4 000	6 000
Pasza treściwa	4,3	7,2	18,0	30,1
Objętościowe (siano, słoma pastewna)	34,6	32,3	18,2	12,0
Soczyste	12,0	20,1	25,1	25,9
Trawa z pastwisk	38,7	32,3	20,2	8,4
Zielonka dowieziona z pól ornych	6,4	8,7	18,5	22,6
Łącznie	100	100	100	100

Jak wynika z powyższych liczb, im niższa jest produkcja mleka, tym wyższe jest jednocześnie zużycie pasz objętościowych pochodzących z gospodarstwa. Trzeba wziąć pod uwagę, że przy produkcji mleka około 1000 — 1500 l około 70 — 80 proc. dziennej dawki paszy pokrywa potrzeby bytowe krów, a tylko reszta przypada na produkcję mleka. Przy rocznej wydajności 1500 l mleka od krowy zużywa się prawie dwukrotnie więcej j.k. zawartych w sianie, słomie i trawie z pastwisk aniżeli przy rocznej wydajności 4000 l.

Wymienione pasze objętościowe spożywane w nadmiarze przez krowy (na skutek braku białka) stanowią podstawę przy wychowie młodych sztuk i przez nie powinny być w dużej mierze wykorzystane. Krowy o niskiej wydajności mlecznej stają się groźnymi konkurentkami w rozchodowaniu tych pasz. Zjawisko to jest zasadniczą przyczyną niskiej efektywności ekonomicznej stada bydlęcego w naszym kraju oraz niedorozwoju bydlęcej produkcji mięsnej.

W Polsce ubój cieląt wynosi ok. 3,5 mln szt. rocznie. W przypadku wzrostu ciężaru ubojowego młodych sztuk bydła tylko do 200 kg, można by uzyskać 700 000 ton młodego żywca. Przy podniesieniu cięż-

kraju brakuje właśnie przystawowej kropki nad i, przy czym „kropka” ta winna być dostatecznych rozmiarów, ażeby wykorzystać swój potencjał produkcyjny. Ta kropka nad i — to białko.

Struktura produkcji japońskiego statku przetwórci „Renshin Maru” (przytoczona w artykule Z. Wyczesanego „Ile kto łowi”: 7300 ton mączki rybnej, 1000 ton oleju, 1500 ton ryb mrożonych, prawdopodobnie najbardziej odpowiadałaby naszym perspektywicznym potrzebom gospodarczym. Dlatego też należałoby projektować i budować statki o wyżej wymienionym profilu produkcyjnym. Kto wie, czy nie należałoby stworzyć „floty białkowej”, produkującej jedynie mączkę rybną (skróciłoby to czas oraz koszty produkcji drogą eliminacji uzbrojenia statku w skomplikowane urządzenia, jak linie produkcji konserw, zamrażalniki etc.).

Czas nagił — jak najszybciej musimy znaleźć się na oceanach świata.

*

Wszystkim jest znany fakt, że zwierzęta, np. krowy, niezależnie od tego, czy produkują mleka więcej czy mniej, zużywają określoną, prawie stałą ilość paszy na utrzymanie ciała i na podstawowe funkcje życiowe, jak oddychanie, poruszanie się, procesy trawienia itd.; drugą część paszy przetwarzają na produkcję interesującą konsumenta, np. mleko.

Stosunek procentowy między paszą bytową a produkcją mleka wykazuje, że gros nakładów, a mianowicie 52,8 — 58,7 proc. zużytkowane jest na utrzymanie przy życiu krów. Produkcja mleka natomiast stanowi w naszym kraju od 41 — 47 proc. spożytych przeliczeniowych jednostek zbożowych. (Wykazałem to w pracy „Badania nad drogami poprawy efektywności produkcji zwierzęcej”, w której zbadałem stosunek między nakładami paszowymi na utrzymanie krów i produkcję mleka we wszystkich PGR-ach woj. olsztyńskiego w latach 1950 — 1957).

Badania te wykazały, że w 1955/56 zużyto w olsztyńskich PGR na produkcję mleka tyle pasz, ile zużyto w 1950 roku na utrzymanie i produkcję, a mianowicie 402 530 q jednostek przeliczeniowych i 417 341 q jednostek przeliczeniowych. Jednak stosunek między paszą produkcyjną a paszą bytową uległ poprawie jedynie o 3 proc.

Poprawa zawartości białka w dawkach pokarmowych mogłaby w zasadniczy sposób wpłynąć na zwiększenie produkcji mlecznej, a tym samym na wzrost efektywności wykorzystania pasz węglowodanowych i zmniejszenie udziału paszy bytowej w strukturze nakładów paszowych.

Brak białka sprawia, że zużywamy o ok. 50 proc. więcej jednostek karmowych na wyprodukowanie 1 kg mleka niż w innych krajach. Na 1 kg mleka zużywamy średnio w Polsce 1,20 jednostki karmowej, Dania natomiast zużywa 0,87 j.k., Finlandia — 0,79 j.k., Szwecja — 0,77 j.k., Norwegia — 0,82 j.k. Liczby te wskazują na to, że ok. 50 proc. naszego potencjału produkcyjnego w tej dziedzinie nie może być wykorzystane jedynie na skutek braku białka.

Mleko krowie, jak wszystkim wiadomo, jest zasadniczą pozycją warunkującą rozwój całej produkcji zwierzęcej. Podwyższenie średniej produkcji mleka od krowy jest uzależnione od wzrostu zużycia pasz wysokobiałkowych. Niżej przytaczam zestawienie, które uwiadamia zużycie paszy w zależności od wysokości rocznej produkcji.

STRUKTURA ROCZNEGO SPOŻYCIA PASZY W PROC. J.K. W ZALEŻNOŚCI

Roczny udój mleka w kg	1 500	2 000	4 000	6 000
Pasza treściwa	4,3	7,2	18,0	30,1
Objętościowe (siano, słoma pastewna)	34,6	32,3	18,2	12,0
Soczyste	12,0	20,1	25,1	25,9
Trawa z pastwisk	38,7	32,3	20,2	8,4
Zielonka dowieziona z pól ornych	6,4	8,7	18,5	22,6
Łącznie	100	100	100	100

żaru do 350 kg otrzymalibyśmy 1 658 ton młodego żywca wołowego, czyli ponad trzykrotnie więcej w stosunku do uzyskiwanego do tej pory tonażu starszego bydła poddawane ubojowi. Jeżeli do powyższej liczby dodamy ok. 600 000 ton starszego żywca bydlęcego ubijanego każdego roku, uzyskujemy liczbę 2 200 — 2 300 tys. ton żywca bydlęcego, czyli prawie trzykrotny wzrost wagi bydła poddawane ubojowi w naszym kraju.

Posiadamy wszystkie niezbędne czynniki, z wyjątkiem deficytowego białka do produkcji mięsa bydlęcego. Przy dostarczeniu białka w bardzo krótkim okresie możemy rozwiązać problem mięsny w naszym kraju, stając się eksporterem w tej dziedzinie. W rozwiązaniu tego problemu może w znacznej części pomóc mączka rybną. Dlatego jako zootechnik — ekonomista opowiadam się za jak najszybszą i możliwie jak najliczniejszą rozbudową naszej rybackiej i oceanicznej floty białkowej.

ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Z dużym zainteresowaniem śledzę na łamach „Życia Gospodarczego” dyskusję zapoczątkowaną przez T. Akolinskę i M. Gęgę. Dyskusję tę uważam za bardzo pożyteczną, mogącą przynieść duże korzyści w usprawnieniu stosowanych metod kontroli i rewizji. Temat jest bardzo aktualny, żywy i niewyczerpany. Sądząc z wypowiedzi dalszych dyskusantów zainteresował on nie tylko pracowników aparatu kontroli i rewizji. Każdy ma swój punkt widzenia i każdy patrzy ze swego podwórka.

Niedostateczna jeszcze sprawność aparatu zarządzania, błędy spowodowane brakiem doświadczenia lub kwalifikacji, wciąż jeszcze niewłaściwe oddziaływanie bodźców materialnego zainteresowania, a także działania ludzi nieuczciwych — wszystko to stwarza potrzebę kontroli i rewizji. Jest więc potrzebna zarówno kontrola w najwęższym tego słowa znaczeniu (wynikająca z zasad zarządzania, między innymi zasady jednoosobowego kierownictwa — kontrola wykonania poleceń), kontrola prawidłowości procesu produkcji, kontrola wewnętrzna sprawowana przez głównego księgowego i dyrektora, jak też kontrola i rewizja zewnętrzna.

Zajmę się bliżej rewizją finansowo-księgową dokonywaną przez wyspecjalizowany aparat umiejscowiony na szczeblu zjednoczeń przemysłowych. Efektywność tych rewizji jest bardzo ważna z uwagi na bezpośrednie oddziaływanie na całokształt działalności gospodarczej przedsiębiorstw.

Umiejscowienie aparatu rewizji w samym zjednoczeniu, podległość głównemu księgowemu czy dyrektoriowi tego zjednoczenia — silną rzeczą stawia rewidującego przy podjęciu do oceny zjawisk przed koniecznością wypełniania woli zarządzającego rewizję. Co dzieje się jeżeli dyrektor czy główny księgowy dąży dany zakład i jego kierownictwo nierówną sympatią?

Biada rewidującemu, jeżeli tego nie będzie brał pod uwagę. W takiej sytuacji może on „narazić się” swemu przełożonemu, a w konsekwencji być ignorowanym, pomijanym przy awansie i podziale nagród. Nic też dziwnego, że ustalenia rewidujących często dotyczą spraw mniej drażliwych lub też przejawiają niektóre tendencje, a protokół czuć tendencyjność.

Innym szkodliwym zjawiskiem jest zniechęcenie i obojętność. Po mojej uciążliwej pracy kontrolnej w danym zakładzie rewident, sporządza protokół, wraca do jednostki macierzystej zadowolony z takich czy innych ustaleń, przejeżdża z mostem problemów, które i spotkał na zakładzie i... okazuje się, że nikt się tym nie interesuje, nie ma z kim problemom, tych przedyskutować, bo wszyscy zajęci są „swoi-

mi” sprawami. Napotyka na obojętność, nieprzychylną, przyjmowaną jest jako intruz nęszczający dodatkowe kłopoty, zakłócający spokój wewnętrzny i istniejący porządek rzeczy. Często daje mu się to do zrozumienia: „trzeba było tego nie widzieć”. Nic też dziwnego, że czasami wątpliwości co do celowości swojej pracy. Nauczony doświadczeniem, nie chce powodować zadrżnięć i kłopotliwych sytuacji, obniża swoje

widzenie, który musi zmieścić się w szuflach ramach czasowych nakreślonych planem rewizji, również z tego powodu zmuszony jest do ograniczenia zasięgu rewizji, formalnych usterek drobnych, formalnych, częstokroć nie mających większego znaczenia.

W rezultacie nie tylko ustalenia rewizji są mało efektywne, ale następuje też szkodliwy proces obniżania autorytetu rewizji w zakładzie.

Kulisy kiepskich wyników

JAN KACZMARCZYK

loty, no i oczywiście wielu rzeczy nie widzi.

Dalszym czynnikiem wpływającym na rezultaty pracy rewizyjnej jest dobór kadr. Wskazując miejsca w aparacie rewizyjnym spowodowane są niewątpliwie charakterem pracy związanej w większości z wyjazdami, często na okres dłuższy. Praca rewidenta w terenie jest uciążliwa, wymagająca wielu wyrzeczeń, poświęceń, rezygnacji z wielu przyjemności, życia rodzinnego itp. Te warunki, przy równoczesnym braku uznania, często są powodem odpływu dobrych, doświadczonych pracowników aparatu rewizji. Wobec takiej sytuacji przyjmowani są niejednokrotnie ludzie o niedostatecznych kwalifikacjach zawodowych i moralnych, przypadkowi, zachęcani stosunkowo wyższymi niż przeciętne zarobkami.

Efekty ich pracy są znikome. Ale kierownictwu zjednoczenia często nie tyle chodzi o efekt kontroli, co o wykonanie „planu rewizji”. Pod tym bowiem kątem przeprowadzana jest kontrola również... przez ministerstwo.

Dażność do wykonania „planu rewizji” za wszelką cenę powoduje skracanie czasu rewizji do granic uniemożliwiających prawidłową ocenę pracy rewidowanej jednostki. Re-

dobrze przeprowadzona rewizja nie tylko pozwoliłaby na usunięcie niedociągnięć i nieprawidłowości, ale też działałaby profilaktycznie na przyszłość. Liczenie się z możliwością dogłębnej rewizji niewątpliwie zastrzeżenie dyscypliny i poczucie odpowiedzialności wśród pracowników rewidowanej jednostki.

Co zatem moim zdaniem należałoby zrobić by podnieść skuteczność rewizji?

Po pierwsze — usamodzielnienie komórek rewizyjnych w zjednoczeniu, podporządkowanie ich bezpośrednio aparatowi rewizyjnemu ministerstwa. Przeniesienie podległości służbowej wpłynie dodatnio na samodzielność i niezależność rewidenta, na jego autorytet zarówno w zakładzie jak i samym zjednoczeniu, co pozwoli mu skutecznie działać.

Po drugie — lepiej dbać o odpowiedni dobór kadry rewizyjnej pod względem fachowym i moralnym, a także podnosić ich kwalifikacje poprzez m. in. systematyczne szkolenie w formie odpowiednich odpraw, porad i kursów konferencji na szczeblu resortu. Pozwoli to także na korzystną wymianę doświadczeń.

Po trzecie — czasokres trwania rewizji ustalać w sposób pozwalający na pełniejszą, bardziej prawidłową ocenę pracy w rewidowanej jednostce.

Zastanawiając się nad możliwościami zapewnienia skuteczniejszych metod i form kontroli — celowym się wydaje zwrócić uwagę na kierunki działania aparatu rewizyjnego w resortach. Bez przesady można stwierdzić, że w tym zakresie nastąpiło wypaczenie zasadniczej linii działania rewizji, ponieważ zamiast badania działalności rewidowanych jednostek pod względem legalności, rzetelności i gospodarności (jak to wynika z Uchwały nr 187 RM z 12.V.1959 dot. rewizji finansowo-księgowych) rewidenci niektórych resortów sprawują właściwie funkcję nadzoru nad organizacją i techniką pracy personelu księgowości podległych jednostek.

Praktyka wskazuje, że aparat rewizyjny w niedostatecznym jeszcze stopniu zajmuje się analizą gospodarności badanych jednostek, jak również weryfikacją celowości operacji gospodarczych, zwraca natomiast szczególną uwagę na badanie prawidłowości rozwiązań księgowych, czy zgodność ewidencji z obowiązującym planem kont i właściwymi przepisami branżowymi. To zawężanie zakresu działania aparatu rewizyjnego do problematyki ewidencji i sprawozdawczości finansowej, jak również do formalnego sprawdzania dokumentów — nie może w żadnym stopniu zapewnić osiągnięcia wyników oczekiwanych od takich specjalistów, jakimi być powinni rewidenci.

Rozważając nad sposobami usprawnienia działalności aparatu rewizyjnego jak również nad środkami zwiększenia skuteczności, oddziaływania tego aparatu na poprawę stylu pracy i gospodarności przedsiębiorstw — nie można pominąć problemu postępowania porewizyjnego. Nie generalizując swych osądów w powyższej sprawie — na podstawie dotychczasowych doświadczeń i praktyki rewizyjnej stwierdzam, że w bardzo niedostatecznym stopniu stosuje się jeszcze sankcje za zaniedbania i nieprawidłowości ujawniane w badanych jednostkach, za brak nadzoru i gospodarności.

Jeżeli działalność przedsiębiorstwa oceniona została ujemnie — należy ustalić przyczyny tego stanu, wskazać osoby odpowiedzialnie i wyznaczyć odpowiednie wnioski służbowe i gospodarcze. Jeśli zły stan gospodarki w przedsiębiorstwie jest zawiniony w szczególności przez osoby na stanowiskach kierowniczych — jednostka nadrzędna powinna spowodować zwolnienie tych osób w trybie nadzoru lub wystąpić o to do władzy zwierzchniej, z wpisaniem do akt personalnych osób odwołanych i zwolnionych klauzuli o niedopuszczalności powierzenia im stanowisk kierowniczych w jednost-

kach gospodarki społecznej w okresie od 3-5 lat.

Wszystko to zawarte jest w obowiązujących przepisach. Więc nie upraszczając zagadnienia podkreślić należałoby, że potencjalne możliwości oddziaływania na poprawę gospodarki przedsiębiorstw państwowych, jakie gwarantują choćby przepisy wspomnianej uchwały RM, nie są jeszcze właściwie wykorzystywane.

Zastanawiając się nad źródłami słabości aparatu rewizyjnego należy domniemywać, iż istotną przyczyną

wizyjny wykorzystywany jest w pierwszym rzędzie do sprawowania funkcji, jakie statutowo należą do aparatu instruktorzkiego pionu księgowości. Rzecz jasna, dzieje się to ze szkodą dla podstawowych zadań rewizyjnych.

A przecież nieliczny aparat rewizyjny nie powinien być zaangażowany do ustalania pracy pionu rachunkowości, księgowości, do analizowania prawidłowości technicznych rozwiązań księgowych, opracowania sprawozdawczości finansowej lub instruowania w zakresie prowadzenia ewidencji księgowej. Zadania te może i powinien spełniać wielokrotnie liczniejszy sztab wyspecjalizowanych pracowników księgowości na wszystkich szczeblach administracji państwowej i gospodarczej.

Ulokowanie aparatu rewizyjnego w pionie głównych księgowych posiada jeszcze ten ujemny aspekt, że aktywniejsze działanie rewidenta w pracy kontrolnej godzi w żywotne interesy jego bezpośrednich zwierzchników, którzy przecież są mniej lub więcej odpowiedzialni. W tym stanie rzeczy wytwarza się niejednokrotnie paradoksalna sytuacja, że im lepszy rewident — tym mniej jest pożądanym przez swego zwierzchnika, a za wzorową pracę, zamiast uznania może się spodziewać w najlepszym przypadku czasowej tolerancji. Nie mówiąc już o pominięciu przy rozdziale nagród lub typowaniu do awansów służbowych, a nawet zwalnianiu z pracy za łada pretekstem.

Niefortunne usytuowanie organizacyjne rewidentów w pionie głównych księgowych jest więc antybożcem podniesienia efektywności aparatu rewizyjnego. Ale czy trzeba zmieniać istniejące przepisy dla zmiany tego stanu rzeczy?

Pragnąłbym zwrócić uwagę na przepis § 9 Uchwały nr 187, który wcale nie obliguje do zastosowania kwestionowanego tu systemu ustalenia organizacyjnego rewizji. Ze sformułowania odpowiedniego przepisu można bowiem wywnioskować, że aparat rewizyjny raczej wyjątkowo winien podlegać kierownikowi komórki księgowo-rewizyjnej, natomiast w zasadzie powinien podlegać bezpośrednio kierownikowi komórki organizacyjnej, uprawnionej do powoływania rewidentów — a zatem ministrom.

W takim układzie istniałaby pełniejsza szansa spełnienia nadziei pokładanych w rewizji.

Jak poprawić sytuację

WŁADYSŁAW HERNAS

W takim układzie istniałaby pełniejsza szansa spełnienia nadziei pokładanych w rewizji.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

stycyjnej, wynika potrzeba uwzględnienia w trakcie realizacji wieloletniego planu inwestycyjnego nowych obiektów. Zjawisko wprowadzania do planu nowych zadań inwestycyjnych występuje rokrocznie a jego rozmiary wahają się w granicach od 2 do 5 proc. zadań rocznych.

Niedokładności występują również w finansowej stronie planu inwestycyjnego i polegają zwykle na niepełnym wycenieniu kosztów programu rzeczowego ujętego w planie. Występujące w praktyce niedoszacowania kosztów sięgają w poszczególnych zadaniach inwestycyjnych od kilku do kilkunastu procent. W skali całej gospodarki wynoszą one w obecnym planie 5-letnim ponad 10 proc. Wskazują na to wstępne ustalenia Banku Inwestycyjnego, który ocenia, że niedoszacowanie kosztów inwestycji w bieżącym planie 5-letnim wahało się przed jego urealnieniem w granicach od 60-80 mld zł. Suma ta odniesiona do pierwotnego planu nakładów inwestycyjnych w gospodarce, zamykającego się sumą 624 mld zł, wskazuje, że niedoszacowanie wahało się w granicach 10-13 proc.

Stopień niedoszacowania kosztów inwestycji ujętych planem 5-letnim jest w poszczególnych resortach różny i wynosi od 5-20 proc. W MPC np. wzrost kosztów inwestycji (bez zmian zakresu rzeczowego) przewidzianych do zrealizowania w latach 1961-65 wyniósł do połowy roku 1963 ok. 15 proc., a przy uwzględnieniu zmian zakresu rzeczowego — ponad 30 proc.

Niedoszacowanie kosztów inwestycji umownych w planie wieloletnim spowodowane jest różnymi przyczynami. Jedną z nich jest świadome zaniżanie kosztów przez inwestorów po to, aby proponowane przez nich inwestycje okazały się „tanie” i łatwiej weszły do planu państwowego. Do tej samej grupy przyczyn należy zaliczyć również rozdzielenie przyznanych inwestorom limitów inwestycyjnych na wiele obiektów po to, aby wprowadzić je do planu niepełnymi kwotami kosztów („zaczepianie się o plan”) z nadzieją na późniejsze dofinansowanie.

Niezależnie jednak od tego rodzaju przyczyn, niedoszacowania o których tu mowa, wynika również z trudności prawidłowego wyceny kosztów wielu inwestycji w momencie umawiania ich w planie wieloletnim. Dokumentację projektowo-kosztorysową posiadała wówczas tylko inwestycje przechodzące z

planu poprzedniego oraz te inwestycje nowe, które są rozpoczynane w pierwszym czy drugim roku planu 5-letniego. Inwestycje rozpoczynane w końcowych latach planu wieloletniego dokumentacji projektowo-kosztorysowej nie posiadała. Prawidłowa wycena ich kosztów na etapie budowy planu jest trudna, zwłaszcza wtedy kiedy w grę wchodzi inwestycje skomplikowane. Do planu inwestycyjnego wprowadzana jest zwykle część inwestycji takich, których jeszcze w kraju nie budowano, inwestycji, o nieznanej czy mało sprzyjającym procesie technologicznym. Ustalenie nakładów i wycena kosztów takich inwestycji kryje

w sobie z natury rzeczy możliwość błędów, które mogą wystąpić nawet przy najbardziej skrupulatnych wyliczeniach w momencie budowy planu.

SKUTKI BRAKU REZERW

Na skutek występowania przyczyn, które wymieniliśmy w pierwszej części artykułu, brak rezerw prowadzi do niewykonania ustalonego planu inwestycyjnego, co powoduje określone następstwa w innych dziedzinach gospodarki. Nie jest to wniosek hipotetyczny. Z niewykonaniem planu inwestycyjnego spotykamy się w każdym prawie roku. Istoty sprawy niech nam nie przesłania fakt wykonania lub przekroczenia planów inwestycyjnych pod względem finansowym. Finansowe wykonanie lub przekroczenie planu inwestycyjnego jest osiągnięciem m. in. na skutek wzrostu kosztów inwestycji lub przy pomocy ponadplanowego zakupu maszyn i urządzeń, których część zalega później magazynu inwestorów w postaci zapasów.

Np. w roku 1962 plan nakładów inwestycyjnych w gospodarce został wykonany w 100 proc., lecz w robotach budowlano-montażowych tylko w 92 proc. Reszta została nadrobiona zakupami maszyn i urządzeń. Plan inwestycyjny pod względem rzeczowym nie został natomiast wykonany i to w poważnym stopniu. Podobnie było w latach poprzednich. Wskazują na to m. in. wskaźniki realizacji planu oddawania obiektów do użytku (w planie centralnym). W roku 1959 oddano w terminie ok. 60 proc. zaplanowanych obiektów, w roku 1960 — 42 proc., w roku 1961 — 69 proc. i 1962 r. — 63 proc.

Spśród przyczyn tego niewykonania, duży wpływ miały braki mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych i niektórych materiałów, opóźnienia dostaw maszyn i urządzeń, gorsze od przewidywanych warunki atmosferyczne itp.

W oparciu o dotychczasowe do-

świadczenia można więc stwierdzić, że zmniejszenie programu inwestycyjnego niedokonywane na etapie budowy planu poprzez utworzenie rezerw, występuje przy ich braku w trakcie realizacji planu. Mogłoby ktoś wywnioskować z tego wniosek, że rezerwy nie trzeba tworzyć, albowiem ich brak może spowodować w najgorszym przypadku niewykonanie planu, w rezultacie czego rozmiary

gardla w produkcji, które prowadzą do niewykorzystania zdolności produkcyjnych w pewnych gałęziach lub przedsiębiorstwach, powodują niedobory jednych materiałów i nadmierne zapasy innych, niewywiązywanie się z dostaw eksportowych, niepełne zaopatrzenie rynku krajowego itd.

Zjawiska powyższe można ominąć

lub wydatnie ograniczyć w przypadku posiadania zarezerwowanych środków na dodatkowe zadania inwestycyjne, których podjęcie jest bardzo opłacalne lub konieczne. Zresztą instytucja rezerw nie jest obca naszej praktyce. Rezerwy gospodarcze, a w tym również inwestycyjne były tworzone. Otwartą sprawą jest jednak optymalna wielkość rezerw, sposób i formy ich tworzenia, gospodarowanie nimi itp.

STAN ISTNIEJĄCY

Tworzone w praktyce rezerwy inwestycyjne występują w trzech głównych postaciach: w postaci rezerwy ogólnej zawartej w planie inwestycyjnym, rezerwy pożyczkowej tworzonej w planach inwestycyjnych resortów oraz rezerwy indywidualnych tworzonej w zbiorczych zestawieniach kosztów poszczególnych inwestycji.

Rezerwa ogólna tworzona była z przeznaczeniem na dodatkowe zadania inwestycyjne, występujące w trakcie realizacji planu. Główna jej część zarezerwowana była w ostatnich latach na dodatkowe inwestycje związane ze wzrostem produkcji eksportowej i antyimportowej.

Rezerwa pożyczkowa przeznaczana jest na zakończenie tego zakresu rzeczowego inwestycji, który w poprzednim roku nie został wykonany zgodnie z planem. Jest ona tworzona w planach inwestycyjnych resortów w ramach przyznaných im limitów inwestycyjnych.

Rezerwy zawarte w zbiorczych zestawieniach kosztów inwestycji związane są ściśle z konkretnymi zadaniami inwestycyjnymi i służą

mają na pokrycie nieprzewidzianych robót i wydatków, które mogą się okazać konieczne w trakcie budowy, a których nie można przewidzieć i określić w kosztorysie wstępnym. Według obowiązujących przepisów, rezerwy te tworzone są w wysokości 5% ogólnej wartości kosztorysowej zadania inwestycyjnego. W przypadkach in-

W roku 1963 wynosiła ona 2,1 mld zł tj. 1,7 proc. planu rocznego, w roku 1964 — 2,9 mld zł tj. 2,6 proc. planu, a na rok 1965 ustalono ją wstępnie również w wysokości 2,9 mld zł, co stanowi ok. 2,5 proc. rocznego planu nakładów. Tymczasem pożyczkowy jest rokrocznie większy. W roku 1963 wynosił on 4-5 mld zł, a w roku 1964 wyniósł on według szacunków około 3-4 mld zł, tj. 3-4 proc. rocznych nakładów.

PO DRUGIE, tworzone dotychczas rezerwy były głównie rezerwami w finansowych nakładach inwestycyjnych, którym nie odpowiadały rezerwy w budownictwie i w materiałach budowlanych. W planach budownictwa i w bilansach materiałowych tworzone rezerwy były niskie, a w wielu przypadkach nie było ich w ogóle. Podstawową przyczyną słabej skuteczności rezerw w nakładach inwestycyjnych było również to, że zadania inwestycyjne nie były dostatecznie zbilansowane ze środkami ich realizacji. W praktyce spotkać można było przykłady podnoszenia zadań inwestycyjnych bez odpowiedniego zabezpieczenia środków na ich wykonanie.

PO TRZECIE, rezerwy inwestycyjne (ogólne) tworzone w planie centralnym były zbyt szybko, można powiedzieć przedterminowo, rozdysponowane, często niezgodnie z właściwymi ich przeznaczeniem. Wynikało to z silnego nacisku inwestorów na władze centralne w kierunku podwyższenia ich planów inwestycyjnych oraz z powolnego zwiększania kosztów wielu inwestycji. Czynnikami te sprawiły, że rezerwy tworzone przez Komisję Planowania „opłynały” już w trakcie formułowania planów rocznych (w drodze od wytycznych do ostatecznego planu), a niewiele ich rozmiarów utrzymało do uchwalenia planu, były wykorzystywane przede wszystkim na dofinansowanie niedoszacowanych inwestycji, w malej zaś ilości przypadków na wprowadzenie nowych, pilnych zadań inwestycyjnych.

W rezultacie więc rezerwa ogólna służyła przede wszystkim do niwelowania skutków złej lub świadomej zanizonej kalkulacji kosztów inwestycji we wstępnych kosztorysach. Prowadziło to do uzupełniania i wyręczania rezerw zawartych w zbiorczych zestawieniach kosztów poszczególnych inwestycji. Rezerwy te spełniały również niewielką rolę. W praktyce występowały przypadki, kiedy w zbiorczych zestawieniach kosztów inwestycji stosunkowo prostych wynosiły one więcej niż 5 proc., natomiast w większych dużych i skomplikowanych inwestycjach przemysłowych, przyjmowane były do szacowania w wysokości 3 proc. Świadczy o tym, że rezerwy tych niedorekowania i że ustalano je dość formalnie bez szczególnej analizy potrzeb. Wynikało to głównie stąd, że nie były wiązane dostatecznie ściśle z etapami projektów wstępnych. W wielu przypadkach koszty te były zaniżane i wrażały zarówno w trakcie opracowania dalszych etapów dokumentacji jak również w trakcie realizacji inwestycji. Niedoszacowanie kosztów wielu inwestycji przekraczało znacznie 5-procentową rezerwę zawartą w kosztorysach wstępnych.

Na tle powyższych stwierdzeń może się zrodzić pytanie: dlaczego podnoszony jest obecnie problem rezerw inwestycyjnych skoro są one tworzone w różnych postaciach i na różnych szczeblach inwestorskich? Otóż jest on podnoszony z kilku powodów.

PO PIERWSZE dlatego, że tworzone dotąd rezerwy były za niskie. Spróbujmy tego też zilustrować. I tak np. rezerwa ogólna w planie inwestycyjnym na rok 1963 wynosiła tylko 1,1 proc. całości nakładów inwestycyjnych w gospodarce. Ta sama rezerwa założona na rok 1964 jest jeszcze niższa i wynosi tylko 0,9 proc. rocznych nakładów inwestycyjnych. Tymczasem dodatkowe zadania inwestycyjne wprowadzane do planu rocznego, które miały być pokryte tą właśnie rezerwą, były od niej znacznie wyższe i na przestrzeni ostatnich kilku lat wahały się od 2 do 3 proc. nakładów rocznych.

ALBIN PŁOCICA

Stawka na zjednoczenie

GRZEGORZ PISARSKI

Czytelnicy nas! Pamiętajcie! Zapewne, że już w pierwszym tegorocznym numerze „Życia” omówiona została reforma systemu kontroli i kontroli funduszu plac. Nie wszyscy zwrócili jednak uwagę, jak ważne wnioski ona niesie o mechanizm funkcjonowania naszej gospodarki. Zmiany nie mniej chyba istotne, niż od dawna dyskutowane projekty zastąpienia wskaźnika produkcji globalnej, przez inne, bardziej precyzyjne wskaźniki.

Pożądanie wydaje się więc, abyśmy poświęcili nieco uwagi niektórym problemom związanym ze zmianami zasad kontroli funduszu plac; zwłaszcza na odcinku produkcji rynkowej, gdzie ich działanie możemy chyba odczuć najwcześniej. Warto też, abyśmy zastanowili się przez chwilę nad tym, jakie czynniki zdecydowały o tym, aby owo odczucie było pozytywne, aby znalazło wyraz w poprawie sytuacji gospodarczej w ogóle, a zaopatrzenia rynku w szczególności.

MOŻLIWOŚCI USPRAWNIEN...

W najogólniejszym zarysie, jak wiadomo już z artykułu w pierwszym numerze „Życia”, główne zmiany w systemie kontroli funduszu plac polegają na likwidacji automatycznej kontroli funduszu plac. Dotychczas bowiem przy przekroczeniu planu produkcji np. o 1 proc. o odpowiedni odsetek podwyższano przysługujące przedsiębiorstwu planowo fundusz plac (średnio o 0,5 proc.). Miernikiem dla celów tej kontroli funduszu plac była w większości przedsiębiorstw wartość produkcji w cenach porównywalnych lub w cenach zbytu.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak bardzo niedoskonały był to system kontroli i kontroli funduszu plac. Zostało to obszernie przedstawione we wspomnianym na wstępie artykule. Wystarczy tylko wspomnieć, że w następstwie dawnych zasad kontroli funduszu plac płaciłszy tak samo za wszystko, co zostało wyprodukowane ponad założenia planu; niezależnie od tego, czy była to produkcja potrzebna dla naszej gospodarki, czy też zupełnie zbędna, pomnażająca zestaw nadmiernych, niezasadnionych gospodarczo zapasów. Tak samo płaciłszy też w większości gałęzi za ponadplanową produkcję mniej i bardziej pracochłonną, natomiast proporcjonalnie do wsadu materiałowego za produkcję materiałochłonną. System kontroli i kontroli funduszu plac zaczął więc do produkowania jednych artykułów w nadmiarze (materiałochłonna), a do produkowania innych zniechęcał (pracołochłonna).

W myśl nowych zasad kontroli funduszu plac zniesiona została automatyczna jego kontrola. Obok dyrektywnego wskaźnika funduszu plac, mającego zabezpieczać wykonanie planu produkcji każdego przedsiębiorstwa, wprowadzono rezerwy funduszu plac na szczeblu zjednoczeń i ministerstw. Ma on służyć do finansowania produkcji ponadplanowej, lub bardziej pracochłonnej niż w planie (np. w wyniku zastosowania innych surowców), o ile dane zjednoczenie lub odpowiedni resort uznają, że produkcja za potrzebą dla naszej gospodarki. Wysokość przyznanych przedsiębiorstwu dodatkowych środków na sfinansowanie ponadplanowej produkcji, określana ma być przy tym nie według jakiegos wskaźnika kontroli, ale według możliwości ściśle obliczonych potrzeb, rzeczywistej „pracołochłoności” samej produkcji, popartej staranną analizą.

Oznacza to, że zjednoczenia i ministerstwa uzyskały o wiele szersze możliwości wpływania na pracę przedsiębiorstw, a analiza potrzeb w zakresie zaopatrzenia handlu zagranicznego i rynku krajowego stała się to bardzo ważnym czynnikiem. Aby ożywić w przedsiębiorstwie dodatkowe środki na plac, nie wystarczy postarać się o przekroczenie planu produkcji, ale trzeba pomyśleć o zwiększeniu produkcji na takich odcinkach i w takich asortymentach, w jakich jest to potrzebne dla naszej gospodarki.

W przypadku produkcji rynkowej orientację, jakich towarów mamy dosyć (gdzie przekroczenia planów są niepożądane), a jakich nam brak (plany trzeba przekraczać), mają wytwórców ułatwiać opracowywane przez resort handlu listy. Lista „A”, tj. lista artykułów nadwyżkowych, których produkcję ponad założenia planu zwiększyć nie trzeba i lista „B”, tj. lista towarów deficytowych, których plany produkcji przedsiębiorstwa powinny starać się przekraczać. Z góry musimy sobie jednak powiedzieć, że listy te nie dadzą nam wyczerpującej odpowiedzi na to, jakich towarów mamy dosyć, a jakich zbyt mało i na jakich odcinkach produkcji przekroczenia planów są wobec tego pożądane. Listami można bowiem objąć tylko skrajne przypadki, tj. te towary, które zostały już w poważnych ilościach nagromadzone w magazynach lub te, których braki od dawna, silnie odczuwa nasz rynek. Produkcja większości artykułów

rynkowych oscyluje tymczasem wokół tzw. poziomu równowagi, jest zbliżona do aktualnych potrzeb rynku. Celowość jej zwiększenia ponad aktualne założenia planu zależna jest zazwyczaj od drobnych przesunięć asortymentowych, jakościowych, kolorów, rozmiarów itp.

W tej sytuacji, jeżeli chcemy, aby nowe zasady kontroli funduszu plac dawały lepsze wyniki niż dotychczasowe, musimy zwrócić szczególną uwagę na analizę potrzeb rynku i zacięśnienie w tej mierze współpracy pomiędzy przemysłem i handlem. Ocena przedsiębiorstw handlowych, czy dany towar jest potrzebny na rynku i produkcja jego powinna być zwiększona, o ile to możliwe, ponad założenia planu, powinna stać się ważną, wiążącą dla zjednoczeń i resortów przemysłowych wskazówką, określającą kierunki rozdysponowania rezerwy funduszu plac.

W przypadkach natomiast, gdy handel — bezpośredni odbiorca — nie będzie mógł dać wiążącej odpowiedzi czy i ile jeszcze danego

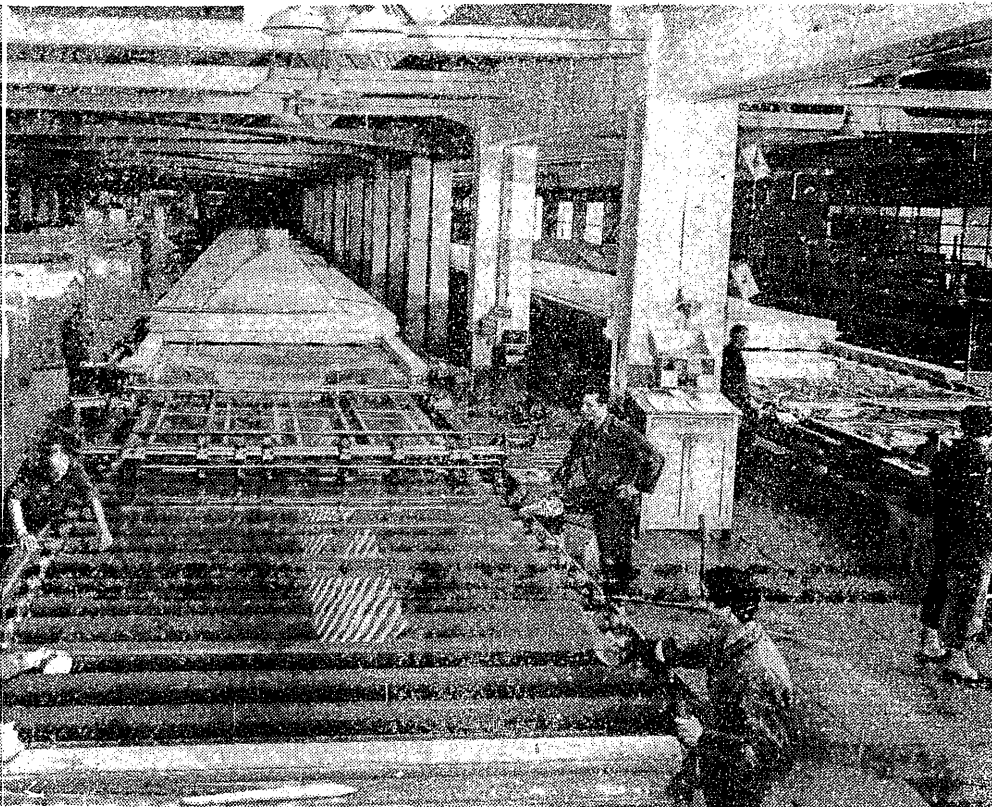
nia ponadplanowych zadań równie tam, gdzie to jest — z punktu widzenia rynku lub handlu zagranicznego — bardzo pożądane.

Z kolei, abyśmy mogli zorientować się w zasięgu zreformowanych zasad kontroli funduszu plac, trzeba podać, że w przypadku produkcji rynkowej obejmują one prawie wszystkie dziedziny, gdzie poziom produkcji nie jest ściśle limitowany dostawami surowców. Uchwała o nowych zasadach kontroli funduszu plac nie dotyczy więc przedsiębiorstw podległych zjednoczeniom przemysłu: cukrowniczego, jajczarsko-drobiarskiego, owocowo-warzywnego, piwowarskiego, olejarskiego, ziemniaczanego, zielarskiego, paszowego oraz przedsiębiorstw wchodzących w skład central przemysłu mięsnego, zbożowo-młynarskiego oraz zjednoczenia gospodarki rybnej. Ponadto, nowa uchwała nie obejmuje zjednoczenia przemysłu odzieżowego, gdzie kontroli funduszu plac oparte są o wskaźnik konfekcjonowania oraz przedsiębiorstw drobnej wytwórczości.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że z rezerwowego funduszu plac pokrywane są przekroczenia funduszu plac. Z chwilą zaś, gdy przekroczenia te nie mieszczą się w rezerwach, przepisy przewidują surowe sankcje dla personelu administracyjnego zjednoczeń. Traci on prawo do 50 proc. funduszu nagród, przypadającego na kwartał, w którym wystąpiło przekroczenie funduszu plac. Premie dla pracowników odpowiedzialnych za przekroczenie ulegają skreśleniu. Trzeba więc rozważyć, czy niekiedy, w obawie przed przekroczeniem funduszu plac, zjednoczenia nie będą się powstrzymywać z rozdysponowaniem rezerwy, hamując pełne wykorzystanie możliwości wzrostu produkcji poszukiwanych na rynku wyrobów.

Rozważając możliwości ewentualnych wypażeń w wykorzystaniu rezerwowego funduszu plac trzeba też zwrócić uwagę na jedno jeszcze niebezpieczeństwo. Wiadomo, że metoda automatycznej kontroli funduszu plac w miarę przekraczania planów przedsiębiorstw zdążyła już „obrosnąć” w tradycję. Niektórzy pracownicy wprost nie wyobrażają sobie, że można i trzeba stosować inne metody. Należy się więc liczyć z tendencjami do utrzymania starych zasad kontroli, tyle, że tym razem nie bankowej, a „zjednoczeniowej”, w ramach rezerwowego funduszu plac. Przy szczupłej obsadzie wydziałów zatrudnienia i plac w zjednoczeniach oraz przy słabym rozoznaniu potrzeb rynkowych tendencje tego rodzaju mogą być silniejsze i bardziej powszechne niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Zwiększa przy zachowaniu starego systemu premiowania w zjednoczeniach.

Przykład ewentualnych możliwości wypażeń nowego systemu



towaru jest na rynku potrzeba, warto, aby przedsiębiorstwa przemysłowe podjęły próby dotarcia do tych wszystkich ogniw handlu w kraju, które mogą ewentualnych danych towarów potrzebować. W ten sposób zakłady przemysłowe mogą bowiem wykazać, że ich możliwości zwiększenia produkcji ponad założenia planu zasługują na wykorzystanie, a tym samym, że należy im przyznać dodatkowy fundusz plac.

Godne podkreślenia jest również, że przy nowych zasadach kontroli funduszu plac utrudnione będzie elastyczne dostosowywanie proporcji pomiędzy zadaniami planowymi i limitowanymi wskaźnikami plac poprzez uzasadnienie nawet przesunięcia w asortymencie produkcji. Poprawa wynagrodzeń za pracę w wyniku np. ograniczenia mniej celowej produkcji pracochłonnej i przekroczenia planu potrzebnej produkcji bardziej materiałochłonnej będzie zapewne trudniejsza niż dotychczas. Prawidłowe wyliczenie wskaźników podstawowego funduszu plac i wysokości ewentualnego dofinansowania z rezerwy zjednoczenia, staje się więc ważnym czynnikiem, zapewniającym właściwe funkcjonowanie przedsiębiorstw. Dotychczas, stosowanie kontroli funduszu plac oparte głównie o wskaźnik produkcji globalnej, stwarzało dla przedsiębiorstw często znaczne możliwości „manewru” asortymentem produkcji. Obecnie natomiast, wraz z ograniczeniem tych możliwości „manewru”, przedsiębiorstwa zainteresowane się powinny o wiele bardziej niż dotychczas wprowadzeniem bardziej precyzyjnych mierników produkcji, zwłaszcza opartych na produkcji czystej i normalnych pracochłoności. Tak, aby środki na plac zabezpieczały możliwość wykonania zadań planowych.

Ważne jest też, aby zjednoczenia, stwierdzając możliwość przekroczenia planów produkcji poszukiwanych na rynku towarów, przynajmniej na ten cel dostateczne środki z rezerwowego funduszu plac, dyktowane rzeczywistymi potrzebami dodatkowej produkcji, oparte o bardziej precyzyjne wskaźniki, niż produkcja globalna czy towarowa. W przeciwnym bowiem przypadku łatwo okazać się może, że ostatecznie zachęta do podejmowa-

W przedstawionej sytuacji stwierdzić należy, że nowe zasady kontroli i kontroli funduszu plac stwarzają możliwości usprawnienia w dostawianiu produkcji do rzeczywistych potrzeb. Nie oznacza to jednak, że znaleźliśmy system doskonały, a jedynie, że automatycznie działający system nieprecyzyjny zastąpiliśmy systemem, którego większa precyzyjność uzależniona jest od dobrej analizy planu i jego realizacji. Warto więc poświęcić jeszcze nieco uwagi możliwościom „wypażeń” w ramach nowego systemu, których powinniśmy się starać uniknąć.

...I WYPACZEN

Nie trudno zauważyć, że nowe zasady kontroli i kontroli funduszu plac nakładają na zjednoczenia szczególnie duże obowiązki. Od ich pracy, od sposobu w jaki wykorzystają one przyznane im rezerwy środki, zależy w dużym stopniu powodzenie całej reformy.

Zrozumiałe jest, że owo rezerwowych środków na kontroli funduszu plac nie może być zbyt wiele. Często środki te kształtowały się mogą nawet poniżej 1 proc. funduszu plac robotników grupy przemysłowej. Odpowiadając one w zasadzie średnim wskaźnikom kontroli bankowej funduszu plac, stosowanym w tytule przekroczenia planów produkcji w okresie ostatnich dwóch lat. Wiadomo jednak, że obok finansowania poszukiwanych na rynku ponadplanowej produkcji fundusz rezerwowy wykorzystywać przyjdzie niejednokrotnie dla wyrównywania błędów w dyrektywnych wskaźnikach zatrudnienia i funduszu plac, skutków zaniedbań organizacyjnych itp. Przy niedostatecznie wnikliwej pracy zjednoczeń może się więc okazać, że rezerwy funduszu plac zużyte zostaną w zbyt małym stopniu dla rozwoju ponadplanowej produkcji poszukiwanych na rynku towarów.

Nie trzeba chyba uzasadniać, że zjednoczenia będą unikać zwracania się do ministerstw o uzupełnienie rezerwy funduszu plac, nawet gdyby to było podyktowane możliwością zwiększenia produkcji bardzo poszukiwanych na rynku towarów. Będą się bowiem bały, że „przy okazji” wykryte zostaną nieprawidłowości w rozdysponowaniu przyznanych poprzednio rezerwy.

kontroli funduszu plac można mnożyć, różnie oceniając stopień ich szkodliwości i powszechności. Wszystkie wątpliwości w tej mierze zostaną zapewne wkrótce wyjaśnione w oparciu o konkretne doświadczenia. W tym miejscu chodzi jedynie o pokazanie, że nowe wprowadzone zasady kontroli i kontroli funduszu plac będą o tyle lepsze od poprzednich, o ile poprawie ulegnie działalność jednostek nadzórnych, zwłaszcza zjednoczeń, poparta oczywiście przez usprawnienia metod oceny działalności przedsiębiorstw.

*

Poruszona powyżej problematyka związków pomiędzy potrzebami produkcji rynkowej, a nowymi zasadami kontroli i kontroli funduszu plac, w mniejszym lub większym stopniu dotyczy również produkcji eksportowej i zaopatrzeniowej. Nie można też pomijać faktu, że tam, gdzie zabraknie analizy ekonomicznej, nowe zasady kontroli funduszu plac oznaczać mogą rozszerzenie administracyjnych metod kierowania przedsiębiorstwami. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że nowe zasady prowadzą do zastąpienia wysoce nieprecyzyjnego, zwalnającego o niesłusznego mechanizmu automatycznej kontroli funduszu plac przez rzeczywistą analizę, przez zdolność i umiejętność właściwej oceny potrzeb rozwoju produkcji i związanych z tym potrzeb przedsiębiorstw w zakresie finansowania ich działalności.

Jedno nie ulega jednak wątpliwości. Doświadczenie i fachowość, dobra wola i rozsądek pracowników gospodarki uspołecznionej mogą obecnie być lepiej niż dotychczas wykorzystane dla łagodzenia sprzeczności i harmonizowania potrzeb rynku krajowego, handlu zagranicznego i zaopatrzenia gospodarki z bezpośrednimi, indywidualnymi interesami pracowników przedsiębiorstw bezpośrednio zatrudnionych w produkcji. Czy i na ile szansę to potrafimy wykorzystać — pokaże najbliższa przyszłość. A zależy to — podkreślimy jeszcze raz na zakończenie — w bardzo wielkim stopniu od właściwego funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych.

1) Bronisław Flick, „Reforma systemu kontroli i kontroli funduszu plac”, „Życie Gospodarcze”, nr 1/1964.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Dostawy mięsa, które na przestrzeni trzech kwartałów 1963 r. kształtowały się poniżej 1962 r. (o 2,5 proc.) w IV kwartale przełożyły o parę procent poziom z 1962 r., w tym w grudniu aż o 6-7 proc. Połowie ukształtowały się w r. ub. dostawy mięsa. Natomiast dostawy tuszowców wieprzowych kształtowały się w 1963 r. o kilka procent poniżej 1962 r. Były one jednak rekompensowane przez o kilkanaście procent wyższe niż w 1962 r. dostawy tuszowców roslinnych.

Dostawy mleka na przestrzeni trzech kwartałów 1963 r. wykazywały podobną jak w poprzednich latach dynamikę wzrostu (w granicach 7 proc.), która dopiero w IV kw. uległa osłabieniu (5,4 proc. wzrostu).

Ogólnie biorąc można uznać, że w 1963 r. spożycie artykułów żywnościowych kształtowało się pod przemożnym wpływem możliwości w dziedzinie zaopatrzenia, a w grupie artykułów przemysłowych wystąpił wyraźniejszy ograniczenia przez ludność zakupów niektórych artykułów przemysłowych trwałego użytku, pomimo dość wysokiej dynamiki dochodów nominalnych ludności. (pis)

PULAP MOŻLIWOŚCI HODOWLI

Wyniki studiów nad tendencjami hodowli żywnościowej prowadzone przez Instytut Przemysłu Mięsnego, opublikowane w „Biuletynie Badań Rynku Żywności i Mięsa” nr 3/1963 potwierdzają wysuwane już wcześniej sugestie, że poziom hodowli trzody na ostatnim etapie swolstwa „pulap” określony jest przez zasoby pasz. Wahania w zbiorach musiały się więc odbić na cenach pasz i poziomie hodowli.

Zjawisko to w skali regionalnej wystąpiło już w roku gospodarczym 1960/61 w województwach południowych i centralnych, które zanotowały w tym okresie spadki pogłowia trzody na tle słabych zbiorów zbóż i ziemniaków. W województwach północno-zachodnich wystąpił w tym czasie wzrost pogłowia trzody na tle lepszych zbiorów pasz. Odwrotnie ukształtowała się na tych terenach sytuacja w roku gospodarczym 1961/62. Spadki zbiorów zbóż i ziemniaków w roku gospodarczym 1962/63 towarzyszyły natomiast spadki pogłowia w całym kraju.

Lepsze zbiory zbóż i ziemniaków w 1963 r. podwyższyły import pasz, wg niektórych szacunków, wystarczając na wyżywienie pogłowia trzody w granicach 12 mln sztuk, tj. 1,4 mln sztuk wyższego niż w czerwcu 1963 r. 1 o ok. 0,6 mln sztuk niższego niż w czerwcu 1962 r. Aktualne tendencje rozwoju hodowli trzody wskazują jednak, że jej poziom w czerwcu 1964 r. ukształtuje się w granicach 12,5 mln sztuk, a więc poniżej szacunkowych możliwości paszowych.

Forsowanie intensywnego rozwoju hodowli trzody, zapewniającego lepsze wykorzystanie aktualnych możliwości paszowych, jest więc ważnym zadaniem naszej polityki rolnej. Waga tego zagadnienia podnosi jeszcze fakt, że od 1965 r. wzrost skupu bydła nie będzie wykazywał tak wysokiej dynamiki jak w 1963 i 1964 r.

Przykładowo można uznać, że np. w okresie dziesięciu miesięcy 1963 r. spadki skupu trzody mięsno-słoniowej o ok. 170 tys. ton w porównaniu z tym samym okresem 1962 r. towarzyszył wzrost skupu bydła o ok. 65 tys. ton. Wzrost skupu bydła rekompensował więc w 1963 r. ok. 40 proc. spadku skupu trzody mięsno-słoniowej.

Rosnący szybko skup bydła będzie uzupełniał jeszcze w podobnym stopniu ubytek skupu trzody w 1964 r. Wyniki czwartej wojny skupu pogłowia wskazują jednak, że w 1965 r. dynamika wzrostu skupu bydła będzie uległa zahamowaniu, w związku z trudnościami paszowymi w 1963 r. Trudności te odbiły się na przyswojeniu młodego bydła przeznaczanego do tuż, które trafi do punktów skupu w 1965 r. tj. w okresie, gdy hodowla i skup trzody chłewnej nie będzie jeszcze przewidywalnie osiągać poziomu z lat 1961-1962. (pis)

POPRAWA SITUACJI PASZOWEJ

Dane za ostatnie miesiące wskazują, że sytuacja paszowa naszego rolnictwa ulega wyraźnej poprawie. Znajduje to wyraz przede wszystkim w spadku zakupów pasz treściwych przy równoczesnym wzroście zapasów. W okresie 11 miesięcy 1963 r. rolcy zakupili bowiem o ok. 40 proc. więcej pasz treściwych niż w 1962 r. Już jednak od października sprzedają pasz treściwych dla gospodarki chłopskiej kształtowała się tylko o ok. 10-12 proc. powyżej 1962 r. Zapasy pasz w magazynach ponad dwukrotnie przewyżzały natomiast poziom z 1962 r. i wynoszą 100 tys. ton.

Na poprawę sytuacji paszowej wskazuje też wzrost cen prosiat i głęboki spadek skupu macior. Ten sam wniosek można wysnuć ze wzrostu skupu zboża i ziemniaków. Do końca listopada 1963 r. skupiono ze zbiorów 1963 r. o ok. 20 proc. więcej zboża niż w 1962 r. i o ok. 31 proc. więcej ziemniaków. (pis)

WĘDLINY WOŁOWE

Rok ubiegły cechowało, jak wiadomo, zwiększenie udziału wędlin wołowych i z dodatkami wołowymi w puli dostaw wołowych na potrzeby rynku. Odsetek wędlin wołowych wzrósł z ok. 2 proc. ogólnej produkcji wędlin na początku 1962 r. do ponad 10 proc. w 1963 r. Natomiast „produkty” wędliny do ogólnej masy produkowanych wędlin przewyższył w 1963 roku 10 proc. zużycia na ten cel masy mięsnej. Fakty te były i są przedmiotem wielu sprzecznych uwag ze strony nabywców.

Dla ich właściwej oceny trzeba jednak pamiętać, że w asortymencie dostaw mięsa na potrzeby rynku nastąpiły głębokie zmiany. Przy ogólnych dostawach mięsa na poziomie zbliżonym do dostaw z 1962 r. spadły znacznie dostawy mięsa wieprzowego, a wzrosły dostawy wołowe. W związku z tym na rynku były bardzo poszukiwane niektóre asortymenty mięsa wieprzowego, przy względnych nadwyżkach wołowych. W tej sytuacji zwiększenie produkcji wędlin wołowych i mieszaniny prowadzi do obniżenia skali spadu dostaw na rynek poszukiwanych „asortymentów” mięsa wieprzowego. (pis)

GASTRONOMICZNA INNOWACJA

Obserwowany na przestrzeni trzech kwartałów 1963 r. wysoki, ponadplanowy wzrost obrotów w zakładach gastronomicznych (rzędu kilkunastu procent) stworzył dogodne warunki dla zrealizowania pod koniec roku dość interesującej „operacji”. Polegała ona na daleko idącym ograniczeniu sprzedaży alkoholu w zakładach gastronomicznych. W jego m. in. wyniku do wykonania planów obrotów w zakładach gastronomicznych zabrakło w grudniu 1963 r. ok. 3 proc. w tym obroty np. w Warszawie kształtowały się prawie o 17 proc. poniżej poziomu z grudnia 1962 r. Omawiana „operacja”, chociaż tak niekorzystnie odbiła się na realizacji grudniowego planu obrotów zakładów gastronomicznych, to znacznie ułatwiła spożycie posiłków w zakładach gastronomicznych. Alkohol usunięto bowiem z wielu zakładów podających posiłki podstawowe stosunkowo dobrej jakości.

Posunięcie to i doświadczenie z nim związane zasługują oczywiście na szersze omówienie, jawnie z wprowadzaniem od niedawna do zakładów gastronomicznych systemem tzw. marż zrelacjonowanych, zwiększających atrakcyjność produkcji dan podstawowych kosztom napojów alkoholowych. Zanim będziemy mogli jednak ocenić, czy nie warto zaznaczyć jeszcze, że wprowadzenie w IV kw. ub. r. ograniczenia sprzedaży alkoholu nie zdołało w poważniejszym stopniu odbić się na calorocznym wynikach gastronomicznych.

Według ostatnich obliczeń plan obrotów na 1963 r. w zakładach gastronomicznych został przekroczony o ok. 6 proc., a w zakładach gastronomicznych o ponad 11 proc. przekraczał obroty o poprzedniego roku. (pis)

Osiągnięcia i perspektywy odlewnictwa

W przeddzień święta odlewników polskich „Dnia Odlewnika”, obchodzonego po raz pierwszy w dniu 15 grudnia, odbyła się w Krakowie 3-dniowa konferencja międzynarodowa, poświęcona zagadnieniom automatyzacji w odlewnictwie.

Bralo w niej udział przeszło 100 naukowców, praktyków z przemysłu odlewniczego z kraju i zagranicy. Jednocześnie w gmachu AGH na „Krzemionkach”, zorganizowana została wystawa obrazująca możliwości zastosowania automatyzacji oraz osiągnięcia polskiego przemysłu odlewniczego. Na uwagę zasługują prototypy automatycznej maszyny do odlewania części armatury mieszkaniowej (wodoszczelnej i in.) w formach metalowych, tak zwanych kokilach. Urządzenie to zostało opracowane i wykonane przez Krakowską Fabrykę Armatur. Zainteresowanie budziły również modele automatyzowanych odlewni rur, urządzeń topienia żeliwa i inne.

W okresie przedwojennym produkcja odlewów wynosiła zaledwie 230 tys. ton w skali rocznej. Obecnie wzrosła pięciokrotnie osiągając w roku 1962 1.300 tys. ton ze stopów żelaza i 57 tys. ton z metali nieżelaznych.

Za szybkim wzrostem zapotrzebowania na odlewy, nie idzie jeszcze w parze postęp techniczny w odlewnictwie. Przemysł odlewniczy nie może zaspokoić wszystkich potrzeb innych gałęzi przemysłu. Tymczasem odlewy stanowią np. 30-40% ciężaru maszyn i urządzeń (stanowią one około 55% ogólnego ciężaru cięgników koparek — 70%, a ciężkich obrabiarek — aż 85%). Przysłowiom w wąskim gardłem jest słaba mechanizacja i automatyzacja procesów technologicznych. Tak np. w zakresie produkcji odlewów z żeliwa żądnego zmechanizowanie pracy w przygotowaniu mas for-

mierskich wynosi 62%, wykonanie form — 35%, wykonanie rdzeń tylko 3% i wydajność odlewów 22%. Bardziej zmechanizowana jest produkcja z żeliwa ciągliwego i odlewów stalowych.

W planach do roku 1970 przewiduje się udział udziału przeszło 100 naukowców, praktyków z przemysłu odlewniczego z kraju i zagranicy. Jednocześnie w gmachu AGH na „Krzemionkach”, zorganizowana została wystawa obrazująca możliwości zastosowania automatyzacji oraz osiągnięcia polskiego przemysłu odlewniczego. Na uwagę zasługują prototypy automatycznej maszyny do odlewania części armatury mieszkaniowej (wodoszczelnej i in.) w formach metalowych, tak zwanych kokilach. Urządzenie to zostało opracowane i wykonane przez Krakowską Fabrykę Armatur. Zainteresowanie budziły również modele automatyzowanych odlewni rur, urządzeń topienia żeliwa i inne.

Mimo dość pomyślnego procesu mechanizacji i automatyzacji naszego odlewnictwa, plan rozwoju produkcji odlewów przewiduje osiągnięcie w roku 1970 blisko 2 mln ton odlewów.

Dla osiągnięcia tej ilości odlewów, przewiduje się nie tylko poszerzenie mechanizacji i automatyzacji produkcji, ale także jej pogłębienie w celu kompleksowej mechanizacji stanowisk pracy, gniazd produkcyjnych i całych odlewni. Plan rekonstrukcji przemysłu odlewniczego przewidują m. in. poważny wzrost specjalnych metod odlewania, jak: koloidalnego, odśrodkowego, w formach skropowych itd. Stosowanie tych metod pozwoli uzyskać nie tylko wzrost wydajności pracy, ale także uzyskanie odlewów o wyższych tolerancjach wymiarowych i zmniejszeniu nadużyców obróbczych.

S. PASZKOWSKI

ŻYCIE GOSPODARCE 5

Nr 3 (614) — 19.1.1964 r.

Nr 3 (644) — 19.I.1964 r.

1 rubra CZYTELNIKÓW

O lubaczowskim gazie inaczej

Na temat lubaczowskiego gazu ukazało się wiele artykułów w prasie. Nie ma chyba w Polsce czasopisma, które nie pisałyby przynajmniej o wybuchu w ziemie bieżącego roku. I zupełnie słusznie — wszystkich cieszą nowo odkrywane bogactwa naszej ziemi, bo to przecież wielka wygrana dla nas wszystkich, gdy kolosalne wydatki związane z wierceniami zwracają się w postaci gazu czy ropy naftowej.

Chciałbym jednak spojrzeć na to zagadnienie od strony chłopaka-rolnika, któremu parę „zagonów” (w Lubaczowskim nie ma dużych gospodarstw) wybrano na odwiercenie szybu. Wjechało na pole wielokrotnie ciężarówkami, ustawiono cały rząd różnych domków, agregatów, i oczywiście obiekt najważniejszy, potężny szyb. Powoduje to przerwę w uprawie mniej więcej na 1 rok. Przeważnie odwrócić się od uprawy, zbudować odpowiednie urządzenia dla użyczenia cennego gazu i znowu zajętych ciężarówkami i dźwigami i bez, rozebrano szyb, zalaną samochodem również domki, a źródło gazu przekazano przedsiębiorstwu, które zajmuje się eksploatacją. W chwili przekazania odwrócić do eksploatacji powinien i rolnik przystąpić do uprawy swojej działki, ale najczęściej, niestety, nie może wjechać na brońami czy plugiem. O tym, dlaczego nie może, trochę później, na razie o innej bardziej istotnej sprawie.

W Dz. U. Nr 53 z 1960 roku uregulowane zostały sprawy odszkodowań górniczych. Przedsiębiorstwo z Jasła dokonujące poszukiwań kpi sobie jednak z przepisów w tym przedmiocie. Zgodnie z cytowanym Dz. U. działka winna być oddana właścicielowi w stanie nadającym się do natychmiastowej uprawy. Odszkodowanie należy wypłacić zaraz po sborach w danym roku biorąc pod uwagę średnią z ostatnich 5 lat. Niestety, rolnik może czekać miesiącami i nie ma nadziei, by otrzymać to, co mu się słusznie należy. Najczęściej musi interweniować u najwyższych władz.

Spotkałem rolników, którzy pisali do Ministerstwa Sprawiedliwości. Tłumaczyli później, że nie wiedzieli, gdzie się udać, wiedząc jednak, że dzieje się tu jakaś niesprawiedliwość, szukali więc

sprawiedliwości. W przedsiębiorstwie tym panuje chyba bałagan, który wykorzystują niektórzy rolnicy. Zdarzył się np. taki wypadek, że właściciel działki podawał w interwencjach do najwyższych władz, że na działce zajętą pod wiercenia miał posianą koniczyne, co nie było zgodne z prawdą (pisał tak, bo wiedział, że za tę roślinę jest najwyższe odszkodowanie) i otrzymał odszkodowanie za koniczyne.

W czasie wiercenia obok szybu kopany jest dół o powierzchni ok. 400 m², do którego odprowadzany jest tzw. urobek. Równocześnie z zakończeniem wiercenia staje się niepotrzebny i dół. Myślę się jednak ten, kto by myślał, że skoro dołu nie potrzeba, to go zasypują. Otóż wcale nie. Przyjeżdża do właściciela pola przedstawiciel z przedsiębiorstwa poszukiwań i proponuje około 3000 zł za podpiś, że dołu nie ma. Jednak z uwagi na to, że jest to dość duży dół i zasypanie wymaga wielkiego nakładu pracy, nie wszyscy zgadzają się na taką propozycję. W wypadku odmowy podpisu straszy się opornego, że wobec tego poczekacie sobie kilka lat na zasypanie. Nie zasypany dół i jego wysokie brzozy to doskonałe miejsce dla różnych chwastów i ostów, których nasłona wiatr rozsiewa po sąsiednich polach. Oprócz dołu na polu zostają różne betonowe fundamenty pod agregaty, żelazne odcinki lin osadzone głęboko w ziemi i wiele innego złastwa. Doprowadzenie działki do stanu „używalności” kosztuje rolnika bardzo dużo pracy, zniszczenie pluga itd. A zarządzenie wyraźnie mówi, jak działka powinna wyglądać po likwidacji szybu. Takie postępowanie przedsiębiorstwa poszukiwań powoduje rozgoryczenie wśród rolników i strach przed dalszymi wierceniami.

Plan wiercen na najbliższe lata przewiduje w Lubaczowskim jeszcze wiele szybów. Dotychczasowy system wypłaty odszkodowań stosowany przez Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Jasle powinien ulec radykalnej zmianie, wielkie bogactwo, jakim jest gaz lubaczowski, nie powinno być równocześnie postrachem dla rolników.

Niechęć rolników do wiercenia ma jeszcze inne uzasadnienie: właściciel działki musi przebiec w terminie odstawić ob-

wiązkowe dostawy zboża i żywności, zapłacić podatek, zakupić nawozy sztuczne itd. Jak wspominałem wyżej, gospodarstwa chłopskie w Lubaczowskim są niewielkie i wyłączenie spod uprawy około 1 ha (mniej więcej taki obszar zajmuje szyb z wszystkimi urządzeniami) powoduje poważne straty w gospodarstwie. Straty te wskutek nieterminowej kompensaty poważnie się zwiększają. Brak środków nie pozwala na zakup nawozów czy prosiad do chowu, a często i zboża na zasiew ozimim.

Stan ten nie powinien trwać dalej. Rolnikowi należy w terminie wypłacić odszkodowanie i przekazać działkę nadającą się do uprawy.

FRANCISZEK KUREK
Lubaczów

Ganić czy chwalić?

Dobre wykonanie każdej czynności zależy od szeregu czynników takich jak znajomość zagadnień przez wykonujących, stan organizacyjny i warunki ekonomiczne. Ponadto, niezwykle ważna, ale często niedoceniana jest „atmosfera”, która towarzyszy wykonywanej pracy. Stworzenie w przedsiębiorstwie właściwej „atmosfera” to poważny bodziec moralny, łagodzący nieraz „braki” na odcinku bodźców materialnych.

Niestety, obserwacje na moim odcinku pracy, tj. na odcinku handlu wiejskiego gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i powiatowych związków gminnych spółdzielni wskazują, że tworzenie właściwej atmosfery jest nie najmniejszą stroną działalności naszych przedsiębiorstw.

Stworzenie właściwej atmosfery wymaga przedstawienia faktycznego stanu rzeczy, nakreślenia stron ujemnych, oraz pokazania stron pozytywnych i obiektywnych trudności. Przedstawienie w pełnych kolorach i pełnej ostrości cieni i

Biurokracja nie śpi

Od dawna już obowiązują zarządzenia, że wszelkie przedsiębiorstwa i urzędy państwowe powinny prowadzić jednolitą i w miarę uproszczoną sprawozdawczość na znormalizowanych drukach i formularzach GUS-owskich. Za wprowadzanie statystyki „ubocznej”, nie zatwierdzonej instrukcjami GUS-u, przewidziano nawet sankcje karno-administracyjne, nie mniej dotkliwie niż za podawanie sprzecznych danych, co grozi karą w granicach od 1000 do 4500 złotych). Tymczasem pobieżna tylko analiza dokonana przez niektórych przedsiębiorców (akcja R) obnażyła w tej dziedzinie wiele wad. Po prostu „każdy sobie rękę skrobie”. Aby nie być gołosłownym — przytoczę konkretne przykłady.

W większości central handlowych, działających w województwie katowickim, obok obowiązujących sprawozdań: „G. M-1”, „G. M-10”, „H. 1/2”, „H-3” — prowadzi się szereg ewidencji ubocznych w postaci rozmaitych zeszytów, rejestrów, wykazów i kartotek, a — absolutnie z „gusowskimi” wymogami nie związanych. Można by zaryzykować twierdzenie, że narastanie biurokratyzacji sprawozdawczości jest wprost proporcjonalne do ilości instancji, którym żądany materiał jest potrzebny.

Obok centralnych zarządów, bezpośrednio nadzorujących wspomniane jednostki zbytu, o dane analityczne w rozmaitych układach upomina się również zjednoczenia przemysłowe, pokrewne resorty, branżowe biura zbytu, prezydium rad narodowych różnych szczebli, a nie rzadko i komitety partyjne. To wszystko — jak widać — w związku z taką czy inną nadarą, pragnąc uzyskać ka-

żdybnie jednostronny, same negatywne. Następstwem takiej jednostronności jest stopniowy zanik reakcji wśród załogi pracowniczej na głosy opinii, albo zalamanie się i rezygnacja z pracy. Oba objawy są szkodliwe. Krytyka odnosi wtedy odwrotny skutek — zamiast poprawy, wyczerpania, następuje stagnacja, zniechęcenie, rezygnacja.

A tak łatwo tego uniknąć, jeśli nie w całości, to w ogromnej części. Dobre słowo, słuszną ocenę, pochwała (nawet drobna) za pozytywne wyniki, znacząco wiele w ogólnym życiu człowieka, w jego stosunku do pracy. A od stosunku do pracy zależy jakość wykonywanej pracy, a na tym chyba nam wszystkim zależy.

Trzeba pamiętać, że nie samym tylko chlebem człowiek żyje i, że jakość spożywanego chleba zależy pośrednio także od panującej atmosfery. Bo nawet gorzki smak chleba może być złagodzony przyjemną atmosferą i odwrotnie.

kieś statystyczne dane, naczelnikom i ministrom czy centralnym zarządom województwa jest często „dzwonić do jedynki” podległej w terenie, nie zażreć do biurka, gdzie odczytanie sprawozdania spoczywa w „dziewiczym” stanie. Ze to wygodnictwo jest kosztowne i absorbuje niejednokrotnie cały sztab ludzi — tym się na ogół nikt „z górą” nie przejmie. „Doty” jednak trzeba trzeźwo pytanie: „po kiego licha marnujemy tony papieru i śleczymy nas płaceniemi sprawozdań, skoro są one w rzeczywistości niepotrzebne, gdyż i tak po jakimś czasie w tych samych sprawach do nas dzwonią?”

I to wszystko w dobie dotkliwego braku papieru, ograniczającego nakłady pracy i podległości szkolnych.

Nie mniej kłopotów przysparza pomieszczenie kompetencji ogólnych organizacyjnych rozmaitych szczebli. Zdarza się, że nawet w jednym i tym samym przedsiębiorstwie, w dwóch różnych sekcjach czy działach, prowadzi się podobne urzędowania analityczne, przy czym często jedna komórka nie wie o drugiej. Czasami w formularzu lub kartotece wydobyłoby się dosłownie jedno zdanie z dwóch rubryk, by wyeliminować szereg ewidencji zbędnych, absorbujących dziesiątki etatów i pochłaniających stery deficytowego papieru.

A ile prac jest niepotrzebnie dublowanych!

Trudno w ramach krótkiej informacji pomieścić wszystkie „kwiadki” z urzędowej łączki różnej biurokracji. Po prostu, biorąc udział w pracach komisji analitycznej ekonomicznej działającej w przedsiębiorstwie, w którym pracuję, narazem — jak wiele innych — bynajmniej niezamierzonych i niezależnych od siebie wynaturzenia — pragnęłam się podzielić spostrzeżeniami, które w trakcie analizy mi się nasunęły.

JOZEF Z. BREDA
Bytom

Widzę „Żyde Gospodarcze” nr 4 z dn. 28.1.1962 r. art. pt.: „Organizacja statystyki państwowej”.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA NABYWCY TOWARÓW NA RATY

Zdzisław S., który przed zaplaceniem całej należności za towar nabyty na raty przy pomocy kredytowej ORS sprzedał ten towar wbrew zastrzeżeniu, że do czasu uregulowania całej należności nie ma on prawa dysponowania zakupionym towarem odpłatnie ani nieodpłatnie, został oskarżony z art. 1 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228), stanowiącej: „kto kradmie, przyswoi sobie, wyłudza lub w jakikolwiek inny sposób zagarnął mienie społeczne — podlega karze więzienia do lat 5 i karze grzywny”.

Wobec powstałych wątpliwości sprawa została przedstawiona Sądowi Najwyższemu, który w uchwale składu 7 sędziów z dnia 22 sierpnia 1963 r. nr VI KO/13/63 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Nabywca, który przed zaplaceniem całej należności rozporządził rzeczą ruchomą nabytą przez siebie na raty w jednostce handlu uspołecznionego, może odpowiadać za zagarnienie mienia społecznego niezależnie od tego, czy wyraźnie zastrzeżono w umowie, iż własność zakupionego towaru przechodzi na nabywcę dopiero za chwilą dokonania całkowitej zapłaty, czy też że do czasu uregulowania całej należności z umowy nie ma on prawa dysponowania zakupionym towarem — ani odpłatnie, ani nieodpłatnie — oraz obciążania go zastawem. O tym, czy nabywca rzecz na raty dopuścił się zagarnienia, decyduje zamiar nabywającego, co należy do dziedziny ustalania faktycznych, przy czym jako wartość zagarnienia mienia społecznego można przyjąć jedynie należność pozostającą do uiszczenia.

W tej uchwale Sąd Najwyższy dodatkowo stwierdził: Fakt rozporządzenia rzeczą przez nabywcę przed uiszczeniem całej należności, gdy własność tej rzeczy jeszcze nań nie przeszła, nie może sam przez się uzasadniać przyjęcia zamiaru zagarnienia, jeśli działaniu temu nie towarzyszą inne jeszcze przejawy mogące wskazywać na taki zamiar, a w szczególności uchylanie się od zaplacenienia rat.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.: „Instytucja „Obsługa Ratajnej Sprzedaży”, mająca na celu ułatwienie ludziom pracy zaopatrzeniowej nie się w przedmioty przemysłowe niezbędne do codziennego życia lub usługowe, toż, życie, jest niekiedy — wykorzystywana przez elementy przestępcze w celu zagarnienia mienia społecznego.

Gdy np. kupujący na raty w jednostce handlu uspołecznionego przy pomocy kredytowej ORS-u zawiera umowę w tym celu, aby dzięki niej wejść w posiadanie wartościowych ruchomości, których się natychmiast pozbędzie, a zarazem uchyla się od zapłaty należności — to w takim działaniu, co należy już do dziedziny ustalania faktycznych, mieszczą się ustalone wyłączenia mienia społecznego (ustawa z dnia 18 lipca 1959 r. — Dz. U. Nr 36, poz. 228).

Analogicznie przedstawia się sytuacja, gdy u osoby, która kupuje rzecz ruchomą na raty w jednostce handlu uspołecznionego przy pomocy kredytowej przedsiębiorstwa „Obsługa Ratajnej Sprzedaży”, zamiar zagarnienia rozciąga się dopiero w toku spłacania należności, a przed całkowitą jej uiszczeniem.

W takiej sytuacji, przy obliczaniu wartości zagarnienia rzeczy, należy od jej ceny wymienionej w umowie potrącić uiszczoną już za nią część należności.

Należy stwierdzić, że dla oceny zamiaru zagarnienia mienia społecznego, co stanowi nieodzowny warunek odpowiedzialności za to przestępstwo nie może mieć decydującego znaczenia treść zawartej umowy, a w szczególności, iż wyraźnie w niej zastrzeżono, iż własność zakupionego towaru przechodzi na nabywcę dopiero za chwilą dokonania całkowitej zapłaty, czy też zastrzeżono jedynie, że do czasu uiszczenia całej należności z umowy nie ma on prawa dysponowania zakupionym towarem — ani odpłatnie, ani nieodpłatnie — oraz obciążania go zastawem, („...”).

TERMIN DLA DOCHODZENIA
ROZSZECZ ZA POWODU NIWYKONANIA
DOSTAWY OBUWIA,
GALANTERII I ARTYKUŁÓW
FUTZARSKICH

W myśl § 15 ust. 2 Branzowych warunków dostaw obuwia, galanterii i artykułów futzarskich (Monitor Polski z 1959 r. Nr 77, poz. 409) dostawę uważa się za wykonaną w terminie, jeżeli została ona opóźniona nie więcej niż o 3 dni robocze.

Wobec tego, że Zakłady X nie dostarczyły Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Obutwem w A. partii obuwia, która zgodnie z umową powinna być dostarczona do dnia 30 czerwca, z sw. tolerancją 3-dniową, Przedsiębiorstwo to wystąpiło w rok po tym tj. dnia 2 lipca następnego roku na drogę postępowania arbitrażowego, domagając się

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARCZE 7

Nr 3 (644) — 19.1.1964 r.

mie lat...

nej produkcji, to fakt taki można złożyć na karb zarówno „niedofinansowania” produkcji na początku roku, jak i permanentnie opóźniającą się spływ dostaw kooperacyjnych, które z reguły nadchodzą „w ostatniej chwili”. Łatwo sobie wyobrazić zamęt i szkody w Stoczni, jakie ten stan wywołuje. A przypomnijmy, że wskaźniki planu tegorocznego opierają się na założeniu prawidłowych terminowych dostaw kooperacyjnych. Efektywny czas pracy jest napięty, a godzin nadliczbowych, poza ruchem ciągłym, pod żadnym pozorem stosować nie wolno. Chodzi zarówno o terminy dostaw, jak i ich jakość; bardzo często Stocznia zmuszona jest wprowadzać do poszczególnych zespołów poprawki własnym nakładem, co łamie plan pracochłonności i funduszu plac.

Zjednoczenie zobowiązane jest utrzymać Stocznice przed wspomnianymi kolizjami, tym bardziej, że najgorszymi kooperantami są zakłady własnie jemu podległe.

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

Wydać się, iż wyznaczając zadania i środki na ich wykonanie, ZPO nie może nie uwzględnić faktu, że niemal 95 proc. produkcji Stoczni Gdańskiej przeznaczona na eksport; mimo to dziwnym trafem nie jest objęta eksperymentalnymi zasadami przedsiębiorstw eksportowych. Ta okoliczność powinna również przestrzegać przed tzw. napięciem w imię doradczych efektów, co może wprowadzić przedsiębiorstwo w polezienie, z którego wybrnięcie będzie niezwykle kłopotliwe i kosztowne.

Skoro o eksperymentach mowa — jeszcze kilka słów. Wspomniano o „eksperymentach placowym”. Aczkolwiek cieszy każdy krok naprzód w racjonalizacji gospodarowania, to nie można powstrzymać się od refleksji o eksperymentach (w tym przypadku) niepełnym, fragmentarycznym. Zapewne, można i tak. Ale, jakie można wymienić przeszkody uniemożliwiające włączenie Stoczni, choćby Gdańskiej, do szeregu przedsiębiorstw, które mają w tym roku wypróbować kompleksową reformę systemu planowania, oceny pracy oraz bodźców?

Chodzi bowiem o trwałe zainteresowanie kierownictwa Stoczni w ustalaniu optymalnej pracochłonności i oszczędności funduszu plac. Nie można zarzucać Stoczni czegoś, przeciwnie. Dokonując niewątpliwie poważnego postępu w obniżaniu pracochłonności, ale intuicyjnie można by wnioskować, że brak silnych bodźców w tym kierunku praktycznie nie eliminuje nacisku średniego doboru i kierowników wydziałów na dyktando w celu zwiększenia zatrudnienia i funduszu plac.

W stocznich (zresztą nie tylko tam) sytuacja komplikuje się jeszcze o tyle, że tendencja światowego przemysłu okrętowego jest budowa statków coraz nowocześniejszych, o lepszych parametrach eksploatacyjnych, lepiej wyposażonych, a zatem coraz bardziej pracochłonnych. Stocznia Gdańska ma ambicje dostosowania się do tych kierunków postępu technicznego. I słusznie — jest to tendencja zgodna z naszymi interesami gospodarczymi. Wówczas jednak konieczność zastosowania jakiegoś mechanizmu zapewniającego równowagę, czy właściwe proporcje między obniżeniem pracochłonności technologicznej, a wzrostem pracochłonności wynikającej z postępu konstrukcyjnego — występuje z nową siłą. Nie można bowiem w nieskończoność przeciągać owych dziwacznych sporów odbywających się zawsze na przełomie lat, sporów w małym stopniu tworzących, raczej przetargów, angażujących niepotrzebnie czas i energię wielu ludzi, przetargów raczej więc wyjąłkających. Przecież to nie jednostka nadrzędna, lecz przedsiębiorstwo powinno dokładać wszelkich starań, aby zaplanować swe zadania możliwie na najwyższym poziomie przy możliwie najniższych nakładach. Ale jakiś silny bodziec musi je w tym kierunku „popychać”.

Mechanizm taki (lub może dopiero jego „prototyp”) mieści się w kompleksowym projekcie eksperymentów w przemyśle elektromaszynowym¹⁾. Jego przydatność już wykazał krótki okres eksperymentowania Zakładów A-3 we Włocławku. Może by więc i Stocznia Gdańska?

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

1) Nr 30/63 „ZG” — L. Kozłowski: „Nowe metody planowania w przemyśle maszynowym”, nr 30/63 „ZG”. 2) H. Dąbrowski: „Eksperymenty w przemyśle maszynowym — bodźce syntetyczne podsiawia”.



STOCZNIE POLSKIE I ICH KOOPERACJI

Pomimo szeregu trudności, które musiały pokonać nasze stocznie w ubiegłym roku, przemysł okrętowy wykonał swe zadania produkcyjne w 100 proc. W 1963 roku przekazano 47 handlowych i rybackich statków pełnomorskich o łącznym tonażu 296 800 TDW (227 418 BRT). Wielkość ta jest o 7 tysięcy TDW większa od produkcji w 1962 r. i o 80 tys. TDW większa od tonażu ukończonego w 1961 r.

Z podanej ilości armatorów krajowi otrzymali 20 jednostek o tonażu 82 800 TDW, a armatorzy zagraniczni 27 statków o tonażu 214 000 TDW.

W ostatnim roku podniósł się poziom techniczny budowanego tonażu. Wszystkie statki ukończone w 1963 r. wyposażone zostały w silniki Diesla. Wzrosła znacznie średnia wielkość i szybkość tonażu transportowego. Średnia wielkość statków transportowych zdanych w 1962 roku wynosiła 6 700 TDW, a ukończonych w 1963 roku — 7 890 TDW.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt ukończenia w ub. roku siedmiu prototypów: drobnicowców o nośności: 13 000 TDW, 11 600 TDW, 4 500 TDW, 950 TDW; trampy o nośności 14 500 TDW, bazy rybackiej typu B 64 o nośności 10 000 TDW i trawlera rybackiego typu B 23 o nośności 550 TDW.

Dużym osiągnięciem konstruktorów i budowniczych jest ukończenie, wspomnianie powyżej, bazy rybackiej przygotowanej do przetworstwa ryb. Jednostka ta reprezentuje wśród statków rybackich, jako baza i przetwórnia ryb, najwyższy, światowy poziom techniczny.

Ilościowy i jakościowy rozwój produkcji statków wymaga od kooperantów stoczni odpowiedzialnego zwiększenia dostaw i uruchomienia produkcji nowych maszyn i urządzeń okrętowych.

W skład Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego wchodzi obecnie 11 zakładów specjalistycznych produkujących wyspecjalizowane okrętołowe. Przeprowadzona rozbudowa i modernizacja przekształciła je z małych warsztatów w nowoczesne fabryki, z właściwymi zaprojektowanymi halami produkcyjnymi, laboratoriami i stacjami prób. Osiągnięcia w 1963 roku przez te zakłady wartość produkcji była o 14 proc. większa od produkcji ro-

ku ubiegłego i 54 proc. większa od produkcji 1960 roku. W tym okresie dostawy dla naszych stoczni obejmowały między innymi: elektryczną aparaturę rozdzielczą i zabezpieczającą, elektryczne silniki i prądnice o mocy do 100 kW, osprzęt oświetleniowy i nawigacyjny, urządzenia sterowe, takelunek okrętowy, pokładowe urządzenia ładunkowe, urządzenia klimatyzacyjne i wentylacyjne, łodzie ratunkowe i meble okrętowe. Produkcja ta stanowiła około 37 proc. globalnej wartości dostaw kooperacyjnych dla stoczni w 1963 r.

Zakłady kooperacji wewnętrznej przemysłu okrętowego poza zaspokajaniem potrzeb stoczni polskich, w zakresie wielu asortymentów, rozwijają bezpośredni eksport wyposażenia okrętowego. W 1963 roku zakłady te dostarczyły swe wyroby do ZSRR, Rumunii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, CHRL, Jugosławii, Anglii, Danii, Szwecji, Finlandii, Holandii, Grecji, Indii, Izraela i ZRA.

W ostatnich kilku latach nastąpił również poważny rozwój krajowej bazy maszynowej i wyposażeniowej przemysłu okrętowego, w zakładach nie podlegających ZPO. Na specjalne podkreślenie zasługuje rozwój produkcji głównych silników okrętowych. W 1963 roku stocznie otrzymały od producentów krajowych 39 silników o dużej mocy — z HCP 16 sztuk (o mocy od 5 500 do 9 000 KM), ze „Zgody” 17 sztuk (o mocy 1 500 do 2 400 KM) oraz ze Stoczni Gdańskiej 6 sztuk (o mocy 5 450 KM).

Produkcja ta pokryła globalne zapotrzebowanie stoczni w około 85 proc. Warto przypomnieć, że w 1960 roku produkcja krajowa wystarczała zaledwie na pokrycie potrzeb stoczni w 25 proc.

Rozwinięła się również krajowa produkcja agregatów prądotwórczych, która w 1960 roku pokrywała potrzeby przemysłu okrętowego w około 30 proc., a obecnie pokrywa je w około 80 proc.

W ostatnich latach uruchomiono i opanowano produkcję wielu typów pomp okrętowych np. pomp pionowych odśrodkowych i wirówkowych pomp, a w 1963 r. rozpoczęła produkcję pomp zębatych i śrubowych. Dzięki opanowaniu tej produkcji pokrycie globalnego zapotrzebowania stoczni w tym asortymencie dostawami krajowymi wzrosło dość znacznie.

Pierwsze urządzenie klimatyzacyjne produkcji krajowej zostało dostarczone przez FBW „Klimat” w Warszawie na siedemnaście z ko-

lei drobnicowców o nośności 10 300 TDW zdany w 1960 r. Obecnie zakłady te, operując się w niedużym procencie na częściach importowanych dostarczają naszym stocznikom kompletne urządzenia klimatyzacyjne, zaspokajając prawie całkowicie ich potrzeby.

Zapotrzebowanie przemysłu okrętowego w zakresie urządzeń sterowych i pokładowych pokrywa również przemysł krajowy prawie w 100 proc. Ostatnio uruchomiono produkcję dźwigów pokładowych o udźwigu 3 t, 5 t i 7 t.

Wielki sukcesem rozwoju przemysłu krajowego bazy wyposażeniowej zmniejszył się znacznie udział wartości importu w wartości produkcji przemysłu okrętowego. Dla przykładu można podać, że na drobnicowcach 10 000 TDW, przekazanych do eksportu w 1958 roku, wartość wyposażenia z importu stanowiła aż ok. 32,5 proc. wartości statku, a na jednostkach tego typu przekazanych w 1963 roku już tylko 3,4 proc.

Na statkach rybackich procent ten jest jeszcze trochę większy i na trawlerach-przetwórnich 1 200 TDW wynosi ok. 13,7 proc. a na bazie rybackiej 10 000 TDW ok. 6,3 proc. Import ten ulegnie w najbliższym czasie zmniejszeniu, gdyż w 1963 roku uruchomiono w kraju produkcję urządzeń przetwórstwa rybnego np. maszyn do mycia i oczyszczania ryb z łuski, wytwórnie lodu luskowego, urządzeń stacji solankowych, fabryk mączki rybnej o wydajności 25 t i 50 t na dobę.

Globalna wartość importu dla przemysłu okrętowego w latach 1960-1963 zmniejszyła się o ok. 20 proc., przy równoczesnym wzroście w tym okresie produkcji okrętowej o ok. 50 proc.

Podane tu przykłady świadczą niewątpliwie o poważnych osiągnięciach kooperantów naszych stoczni. Fakty te nie mogą jednak przesłonić pewnych zastrzeżeń zgłaszanych przez przemysł okrętowy pod adresem swych dostawców. Dotyczy to przede wszystkim zbyt długiego cyklu uruchamiania produkcji prototypów, niedotrzymywania terminów umownych dostaw, oraz jeszcze pewnych niedociągnięć w zakresie jakości niektórych urządzeń. (ibid)

erki zy olada

HARASIM

na możliwość eksportu surowców
używanych w produkcji cukier-
ków, a za uzyskane dewizy *można*
kupować ziarno kakaowe.

Wartość całej produkcji cukier-
ków (około 110 tys. ton) wynosi
około 2,3 mld zł, a wyrobów cze-
łokowych (około 28 tys. ton) —
2,7 mld zł. Tymczasem, wartość
dewizowa zużytych surowców w

cuwierkach jest około dwukrotnie wyższa. Jak widać, zaangażowanie dewiz w produkcję wyrobów czekoladowych cechuje wyjątkowo wysoka efektywność.

Z punktu widzenia oszczędności dewiz powinno się więc dążyć do wzmagania importu ziarna kakaoowego i zastępowania konsumpcji cukierków konsumpcją wyrobów czekoladowych. Wzrost wydatków na ziarno kakaowe może być bowiem z nadwyżką rekompensowany wpływami z eksportu znaczącego kukru.

W obecnej sytuacji import ziarna kakaowego charakteryzuje się więc wyjątkową efektywnością. Konsumentom natomiast bardzo poszukują wyrobów czekoladowych. Importu kakaო tymczasem nie zwiększamy i, niestety, tym nie unikniemy. Bactel

CO MOŻNA ZROBIĆ

W wyniku dużego popytu na wyroby czekoladowe i kakao (oraz w wyniku małego importu ziarna kakaowego) ceny detaliczne tych wyrobów utrzymywane są na stosunkowo wysokim poziomie. Mimo to popyt na wyroby czekoladowe i kakao nie jest zaspokojony. Rynek wchłaniałby dodatkowe dostawy kilku tysięcy ton po cenach dotychczas obowiązujących. Czy można jednak liczyć, że obniży to zapotrzebowanie na cukierki i zwolni odpowiednią ilość cukru na eksport?

Odpowiedź na to pytanie wymagałbyś głębszej analizy. Na pierwszy

rzut oka można uznać, że znaczną część ludności, pragnąc nabyć słodczyce, decyduje się na zakup cukierków z braku czekolady i wyrobów czekoladowych. A ponadto można oczekiwać, że przesunięcia struktury popytu w kierunku wy-

robów czekoladowych kosztem poppytu na cukierki można osiągnąć poprzez odpowiednią zmianę relacji cen.

Dolną granicą ekonomicznie uzasadnionych cen rynkowych jest — jak wiadomo — cena fabryczna. Podkreślenia wymaga przy tym, że

nawet po ewentualnej obniżce cen detalicznych wyrobów czekoladowych do granic cen fabrycznych - import ziarna kakaowego i produkcja wyrobów czekoladowych byłaby w dalszym ciągu bardziej opłacalna niż produkcja cukierków.

Zwiększenie produkcji wyrobów czekoladowych wydaje się więc być bardzo pożądane. Bardziej atrakcyjną bowiem masę towarów rynkowych, w formie tych wyrobów uzyskuje się znacznie mniejszym nakładem surowców dewizowych w porównaniu np. z cukierkami.

Rachunek opłacalności importu sugeruje, że należy zwiększać import ziarna kakaowego nawet kosztem innych towarów rynkowych. Oczywiście, trudno polecać zmniejszenie

bawełny czy też olejów. Niemal wszystkich towarów importujemy mniej niż wynoszą nasze potrzeby. Jednakże chodzi o to, by kierunk

Jeżeli konsument płaci i gotów jest za dodatkowe ilości płacić re-
latywnie (w stosunku do cen de-
wizowych) wyższe ceny za wyroby
z ziarna kakaowego niż za inne
wyroby na surowcu dewizowym

Wyroby na surowcu dewizowym, znaczy to, **głosie on właśnie za zwiększeniem dostaw ziarna**, Państwo nie ma powodu preferować nie spożywania win, a zatem powinno akceptować głos konsumenta. Na tym polega właśnie optymalizacja struktury importu rynkowego.

Produkcja wyrobów czekoladowych jest wyjątkowo rentowna, znacznie bardziej opłacalna od produkcji wielu innych towarów, surowcowanych z importowanych su-

rowców. Efektywność produkcji i sprzedaży wyrobów czekoladowych wypada szczególnie korzystnie przy porównywaniu jej z efektywnością produkcji cukierków, która także pochłania znaczną ilość bardzo drogiego surowca — cukru.

Oczywiście wchodzą tu w grę możliwości produkcyjne przemysłu. Jednakże pewien wzrost produkcji wyrobów czekoladowych (w granicach kilku tysięcy ton) nie naręcza obecnie żadnych trudności. Wydaje się więc, że racjonalne będzie znaczne zwiększenie, a nawet — podwojenie importu ziarna kakaowego.

**ZYCIE
GOSPODARZE** 9

Nr 3 (644) — 19.1.1964

100-3-1017 - 10.1.1904 P.

poprawnie, bo mamy nieograniczo-

W P R O S T
GOSPODARSTWO

Nr 3 (644) — 19.I.1964 r.

W JEDNEJ z ubiegłorocznych informacji na temat aktualnych problemów gospodarki czechosłowackiej, podaliśmy wyniki dyskusji dotyczącej wyboru kierunków rozwoju ekonomicznego. Wynikało z niej, że wśród ekonomistów czechosłowackich w ostatnim okresie wykryły się pewne zmiany poglądów na ten temat.

Znalazło to wyraz w stwierdzeniu, że należy preferować przede wszystkim rozwój przetwórczych gałęzi przemysłu, gwarantujący lepsze wykorzystanie posiadanych surowców, materiałów i energii oraz surowco- i energooszczędne kierunki postępu technicznego. Materiało- i energochłonne kierunki rozwoju przemysłu wymagają bowiem dużych, kapitałochłonnych nakładów na rozwój bazy surowcowo-energetycznej lub dużego wzrostu importu surowców i paliw. Prymat materiału i energochłonnych kierunków produkcji powoduje, że nawet przy dużych wdrożeniach importu wciąż występują dotkliwe braki zaopatrzenia.

Zmianę więc kierunków inwestowania na rzecz rozwoju przemysłów przetwórczych pozwalających z tych samych surowców otrzymać bardziej wartościowe produkty finalne uznano za ważny postulat, wymagający uwzględnienia przy konstruowaniu planów rozwoju gospodarczego. Okazuje się jednak, że założenia te nie zostały jeszcze uwzględnione w konstrukcji planu na rok 1964. Jest to widoczne z następujących danych, zaprezentowanych w nr 1/1964 tygodnika „Hospodarske Noviny” przez Ministra Oldricha Czernika, Przewodniczącą Państwowej Komisji Planowania CSRS.

„Planowany na 1964 r. wzrost produkcji globalnej o 4 proc. ma być osiągnięty poprzez wzrost produkcji przemysłu o 3,6 proc. i budownictwa o 10 proc. Wzrost nakładów inwestycyjnych łącznie z nakładami na kapitałowe remonty wyniesie ma przy tym 11 proc. Inwestycje te mają zmniejszyć dysproporcję pomiędzy przemysłem przetwórczym, a jego bazą surowcową w wyniku wzrostu produkcji surowców w granicach 5,7 proc., a produkcji przetworzonej o 2,9 proc. Produkcja energii elektrycznej ma wzrosnąć o 8,3 proc.”

Oznacza to, że dysproporcja pomiędzy bazą surowcową, a przemysłem przetwórczym w 1964 r. ma być w CSRS rozwiązywana nie tyle poprzez inwestycje surowco- i energooszczędne, co poprzez dalsze przyspieszenie inwestycji surowcowych i energetycznych oraz poprzez stosunkowo zwolnienie tempa rozwoju przemysłów przetwórczych.

Tę rozbieżność pomiędzy postulatami ekonomistów i założeniami planu 1964 r., Minister Czernik wyjaśnił w następujący sposób:

„Na ukształtowanie planu budownictwa inwestycyjnego i remontów kapitałowych w 1964 r. wpłynęło niewykonanie planu w 1963 r. Wyraźne obniżenie środków na inwestycje, wynikające z niewykonania planów dostaw maszyn aż w granicach 0,5 mld koron i planów robót budowlanych w granicach 3,1 mld koron oraz towarzyszący temu nieustanny wzrost nakładów związanych z rozszerzającym się frontem robót doprowadził do zwolnienia tempa realizacji inwestycji, do przesunięcia w terminowym oddawaniu obiektów do eksploatacji. Zrozumiałe jest, że wpływa to negatywnie na możliwości rozwoju produkcji i uniemożliwia wprowadzenie do planu budowy nowych obiektów, które scharakteryzowałyby warunki dla stopniowej zmiany struktury gospodarki narodowej. W porównaniu z propozycjami resortów niezbędne są okazałe znaczne ograniczenie

Problemy nowego roku

W Czechosłowacji

programu rozpoczynania nowych budów. W tej sytuacji struktura inwestycji resortowych została określona głównie przez wprowadzone już budowy oraz przez konieczność zwiększenia środków na energetykę, transport i chemię, tj. dziedziny, które mają i obecnie największy wpływ na poprawę proporcji rozwoju gospodarki. Państwowa Komisja Planowania nie mogła więc w najważniejszym stopniu poprawić sytuacji przemysłów produkcyjnych na potrzeby rynku, poprzez zwiększenie środków na odnowę, rekonstrukcję i modernizację tych gałęzi przemysłu.”

Komplikacje rozwoju gospodarki, które wystąpiły w 1963 r., sądząc z oceny Min. Czernika, będą w 1964 r. odczuwalne również w dziedzinie możliwości wzrostu spożycia. Wynika to z następującego nasświetlenia sytuacji w tej dziedzinie.

„...trudności, które wystąpiły w 1963 r., wskazują, że nie udało nam się skoncentrować wysiłków wszystkich pracujących, a zwłaszcza kadr kierowniczych, na zabezpieczeniu wzrostu wydajności pracy, lepszym wykorzystaniu środków produkcji, oszczędnościach materiałowych, wysokiej jakości i poziomie technicznym produkcji.”

Przy niewykonaniu jakościowych wskaźników planu produkcji pozostał bez zmiany planowany poziom spożycia indywidualnego, w wyniku czego nie można było zapewnić zgodności pomiędzy poziomem produkcji i spożycia. Jest to tym ważniejsze, że chodzi o problem, który istnieje już dłuższy czas. W okresie

minionych czterech lat mieliśmy trzy lata, w których spożycie indywidualne rosło szybciej niż dochód narodowy; oznacza to, że potrzeby swoje w dziedzinie spożycia zaspokajamy w większym stopniu niż pozwalają na to stworzone środki. Taki rozwój sytuacji nie jest na dłuższą metę możliwy... Z tego punktu widzenia zadaniem planu na 1964 r. należy traktować jako niezbędny warunek dla udrożnienia sytuacji gospodarczej... w żadnym przypadku nie można dopuścić, aby nadal utrzymywały się tendencje do ekstensywnego rozwoju gospodarki, przejawiające się w przedkładaniu nadmiernych żądań w dziedzinie wzrostu zatrudnienia i funduszu płac.”

W dążeniu do intensyfikacji rozwoju gospodarczego, oparcia go w o wiele większym niż dotychczas stopniu na przyroście wydajności pracy uznano za niezbędne, zwrócenie uwagi na kształtowanie zasobów. Nadmierny ich wzrost i w CSRS jest bowiem źródłem wielu komplikacji. Min. Czernik problem ten charakteryzuje w następujący sposób.

„Trzeba będzie zwłaszcza zwrócić uwagę na produkcję tych wyrobów, które są dla gospodarki potrzebne i mają zapewnić zbyt i w żadnym przypadku nie dopuszczając do produkcji prowadzącej do wzrostu zbędnych zasobów...”

W odniesieniu do handlu zagranicznego, którego rozwój ma bardzo istotne znaczenie dla poprawy sytuacji gospodarczej CSRS, zanotowano, sądząc z wypowiedzi Min. Czernika pewne postępy.

„Stosunkowo znaczne sukcesy zostały osiągnięte na odcinku handlu zagranicznego już w okresie przygotowywania planu. Nie należy się jednak zadowalać w 1964 r. tylko wykonaniem planu. Trzeba aby wszyscy pracownicy szukali dalszych możliwości, jak poprawić bilans handlowy w handlu zagranicznym. Dodatkowo uzyskane środki dewizowe znacznie by ułatwiły płynność procesów reprodukcyjnych i poprawę proporcji w tworzeniu i podziale dochodu narodowego.”

Założenia planu na 1964 r. w dziedzinie rolnictwa zostały scharakteryzowane w omawianej publikacji w następujący sposób.

„Projekt planu na 1964 r. kładzie nacisk na rolnictwo: produkcja rolna ma wzrosnąć o 6,5 proc., z tego produkcja roślinna o 7,6 proc., to jest wrażliwe więcej niż średni roczny przyrost osiągany w ostatnich latach. Rozwój produkcji rolniej umożliwiłby wysoki poziom dostaw nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi oraz zwiększony import paszy.”

Na podstawie tak zarysowanych założeń rozwoju gospodarczego CSRS na 1964 r. wnioskować można, że w poszukiwaniu dróg przezwyciężenia dotychczasowych trudności gospodarczych istotną rolę odegrała ma intensyfikacja rozwoju gospodarczego, oparcie o usprawnienia w funkcjonowaniu gospodarki oraz zwiększony wysiłek inwestycyjny, mający na celu przezwyciężenie najbardziej dokuczliwych dysproporcji.

Oprac. G. Pis.

MRL o rozwoju współpracy w RWPG

W końcu ubiegłego miesiąca w Ulan Bator obradowało m. in. nad zagadnieniami związanymi z RWPG plenium Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej. Plenium zaaprobowало uchwały narad pierwszych sekretarzy KC partii komunistycznych i robotniczych i szefów rządów krajów członków RWPG z czerwca 1962 r. i lipca 1963 r.

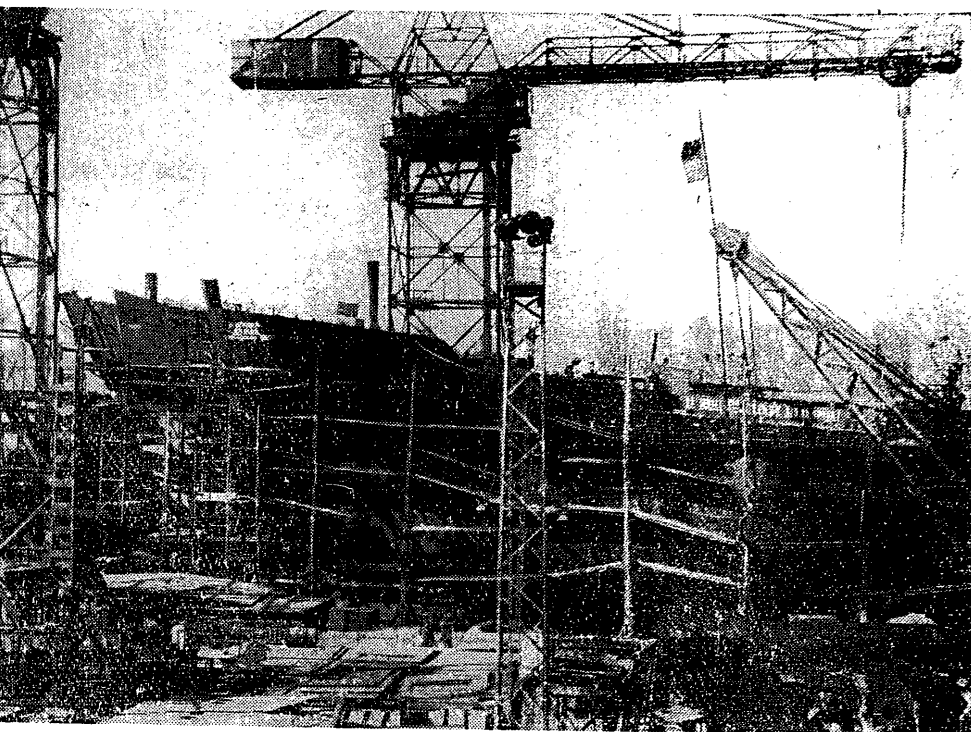
Tak referat jak i dyskusanci podkreślali, że włączenie się MRL w wielostronną współpracę i międzynarodowy socjalistyczny podział pracy pozwala MRL zapewnić przyspieszone tempo rozwoju gospodarki narodowej w oparciu o maksymalne wykorzystanie wewnętrznych rezerw kraju i możliwości, jakie dają braterskie stosunki, współpraca i pomoc w ramach socjalizmu. Jak to stwierdzono w referacie... „Dzięki temu Mongolska Republika Ludowa będzie mogła w krótkim czasie pomyślnie przezwyciężyć względne nienadążanie za produującymi krajami socjalizmu, jeśli chodzi o poziom jej rozwoju gospodarczego i stworzyć przesłanki dla mniej więcej równoczesnego przejścia do komunizmu wraz z innymi krajami socjalistycznymi”.

Uczestnicy obrad uważają, że koordynacja bieżących i perspektywicznych planów

rozwój gospodarczego poszczególnych krajów członków RWPG oraz pogłębienie na tej podstawie specjalizacji i kooperacji produkcji oraz tworzenie wspólnych, między państwowych branżowych zjednoczeń i przedsiębiorstw produkcyjnych stanowią doniosły krok w celu przyspieszenia rozwoju gospodarki wszystkich krajów członkowskich.

Plenum zobowiązało wszystkie organizacje państwowe, partyjne i społeczne do efektywnego wykorzystywania form współpracy istniejących w ramach RWPG. (d)

Rośnie bułgarski eksport statków



W miarę rozwoju największej stoczni w Warnie zwiększa się udział eksportu statków w handlu zagranicznym Bułgarii. Niedawno przekazano radzieckiemu armatorowi dwa tankowce, każdy o nośności 4 tys. t. Dwa dalsze tego typu statki zakończyły swe próbné rejsy. Stocznia zbudowała ponadto dla ZSRR trzy wielkie barki-warsztaty, a czwarta znaj-

duje się w trakcie robót wykończeniowych. Oprócz tego Związek Radziecki zamówił cztery barki-hotele dla załóg przedsiębiorstw pracujących na wielkich rzekach i dwie jednostki pasażerskie. Ostatnio czechosłowacki armator odebrał kolejny statek o tonażu 3 tysięcy t. W bieżącym roku stocznia rozpoczyna budowę pierwszego 10 tysięcznika, bu-

dowę serii 16 statków dla polskiego armatora (każdy statek o tonażu 3.200 t.), serii 30 statków dla armatora radzieckiego (każdy o nośności 5 tys. t.) i serii 12 żelbetonowych doków pływających. Zamówienia te ułożono w stoczni w Warnie na zdjęciu w ramach koordynacji programów między stoczniami krajów RWPG. (d)

JEŚLI MY, KRAJE EUROPEJSKIE DEMOKRACJI LUDOWEJ... (II)

Kraje członkowskie RWPG osiągały w ostatnich latach znaczny wzrost wzajemnych obrotów towarowych. Przysrost (w stosunku do roku poprzedniego) w 1961 r. wynosił 10,6%, a w 1962 r. — 14%. Obroty handlu zagranicznego stanowią zaś, jak wiadomo, główny miernik współpracy gospodarczej z zagranicą.

Utrzymanie osiągniętego tempa wzrostu obrotów towarowych powinno być rezultatem przede wszystkim dalszego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji produkcji.

Zacieśnianie współpracy krajów członkowskich RWPG wymaga potrzeby i korzyści ekonomiczne, uzyskiwane w wyniku współpracy: międzynarodowego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji produkcji, współdziałania dla rozwoju nauki i techniki. Fakt zainteresowania poszczególnych krajów decyduje o uczestnictwie w tych poczynaniach gospodarczych, które są i będą podejmowane przez kraje RWPG. Łączenie wysiłków przez zainteresowane kraje RWPG jest praktyczną metodą realizacji współpracy, zapewniającą warunki dla rozwiązania konkretnych zadań gospodarczych. Równoległe z dokonywaniem podziału pracy w skali wszystkich krajów RWPG — trzeba ten podział uzupełniać dwustronną i kilkustronną ściślejszą współpracą. Metodę tę przewidział Statut Rady, sporządzony w 1959 r. (art. IV, p. 3). Praktyka łączenia wysiłków przez zainteresowane kraje jest stosowana od lat i przynosi dobre rezultaty. Mam na myśli przede wszystkim dwustronną współpracę ekonomiczną i naukowo-techniczną, jaką rozwijamy między krajami socjalistycznymi, w pierwszym rzędzie między krajami sąsiadującymi ze sobą. Konkretny dorobek uzyskany w wyniku dwustronnej współpracy jest stosunkowo bogaty. Wyraża się w uzyskanych postępach ekonomicznym i technicznym w niektórych gałęziach gospodarki, w rozwoju, często dynamicznym, wzajemnych obrotów towarowych. Część składową tego dorobku stano-

wią również organizacyjne wnioski, urealniające i usprawniające rozwijającą się współpracę dwu krajów.

Można przypomnieć, z pomocą kilku przykładów, istniejącą praktykę łączenia wysiłków grup zainteresowanych państw w rozwiązywaniu konkretnych zadań gospodarczych, względnie zacieśnieniu współpracy w poszczególnych gałęziach gospodarki:

— pięć zainteresowanych krajów RWPG współpracowało przy budowie rurociągu naftowego „Przyjaźni”;

— kraje RWPG zawarły w 1952 r. umowy o udziale w budowie mostu na Dunaju. Most ten już od wielu lat usprawnia wewnętrzny transport między krajami RWPG;

— przy udziale zainteresowanych krajów: Polski, Czechosłowacji i NRD powstał i rozbudowuje się w Rumuni (w pobliżu portu Braila) kombinat produkujący celulozę z trzciny porastającej deltę Dunaju.

Przykładów tego rodzaju można przytoczyć więcej. Trzeba jednakże szerzej niż dotychczas korzystać z tej formy współpracy. Łączenie wysiłków, celem rozwiązywania poszczególnych zadań gospodarczych przez te kraje, które rozwiązaniem określonych zadań uważają za szczególnie pilne i dojrzałe do podjęcia w ramach międzynarodowej współpracy, może przynieść bardzo duże efekty.

Inicjatywę pogłębienie współpracy w tych dziedzinach, w których nasz kraj uznaje to za uzasadnione pod względem ekonomicznym i technicznym (inaczej mówiąc dostrzegając potrzebę i celowość a nawet konieczność międzynarodowych powiązań) powinniśmy w znacznej mierze opierać się na doświadczeniach wynikających z osiągniętych postępów, a także z istniejących trudności w rozwoju współpracy w trybie dwustronnym.

Sposoby rozwiązywania zadań, które są podejmowane przez poszczególne (dwa lub kilka) kraje, zależą wyłącznie od zainteresowanych. Dwustronna i kilkustronna współpraca jest dopełnieniem i pogłębieniem wielostronnej współpracy krajów RWPG i opiera się na wyciecznych i ustaleniach tej organizacji. Nie jest wykluczone, iż w niektórych wypadkach celowym będzie łączenie wysiłków lub podejmowanie kooperacji z krajami, nie będącymi członkami Rady. Jest to możliwe, gdyż ani RWPG, ani związki gospodarcze między krajami członkowskimi tej organizacji nie noszą i nie będą nosić charakteru zamkniętego.



POTOP INFLACYJNY W BRAZYLII

W wydawstwie udzielonym w połowie listopada popularnemu w całej Brazylii tygodnikowi „Manchete” w Rio de Janeiro prezydent Goulart dał wywody obraz obecnej sytuacji gospodarczej największej republiki łacino-amerykańskiej. Długi zagrancze Brazylii wynosi 3,8 mld dol., z czego przeszło połowę powinno się spłacić do końca 1963 roku. Tymczasem pomimo blisko trzykrotnego zwiększenia objętości eksportu, z 4,3 mln ton w 1954 roku do 12,4 mln ton w 1962 roku, wpływy z eksportu w wymienionym okresie o 562 mln dol. zmniejszyły się do 1.214 mln dol.

Spadek cen na towary brazylijskie stanowi główną trudność, z jaką mamy do czynienia w dziedzinie operacji walutowych, mówi prezydent. Inne państwa o trzymają coraz więcej naszych towarów, ale coraz mniej za nie płać. Nie mogą one uniknąć odpowiedzialności za nasz kryzys. Inflacja zagraża nam utonięciem. Hość banknotów w obiegu z 215 mld w końcu 1961 roku podniósł się już do 738 mld kruczerów, a do końca roku dojdzie do 850 mld kruczerów. Trudno preto się dziwić, że drożyzna w ciągu roku wzrosła o 100 proc.

W końcu swych wywodów prez. Goulart zaapelował do ogółu obywateli Brazylii o poparcie szerokiego programu reform niezbędnych do polepszenia sytuacji gospodarczej kraju.

Większą część ludności wielkiej o największym przyroście naturalnym ma niezwykle niską siłę nabywczą. Ze względu na niezdrową strukturę agrarną, przy której 2,2 proc. posiadaczy widać 58 proc. ziemi, przysyłałi groźny ogólny kryzys produkcji. Reforma rolna musi być i zostanie dokonana, zakończy swój wykład prez. Goulart. (MP)

EKSPORT NAFTY RADZIECKIEJ

Nafta radzi światem, wyraził się ongiś jeden z utalentowanych reporterów

Jakie są perspektywy rozwoju współpracy krajów RWPG łączących ściśle swe wysiłki? Perspektywy te są wyznaczone konkretnymi potrzebami ekonomicznymi i technicznymi poszczególnych krajów. Niekóre były już wymieniane. Np. w zakresie hutnictwa i innych, o podstawowym znaczeniu, dziedzinach gospodarki, w wielu pracach naukowo-technicznych, konstrukcyjnych, projektowych. A zatem potrzeby wyznaczają poczynania krajów RWPG w zakresie łączenia wysiłków zgodnie z ich zainteresowaniami rozwojowymi. Przyczyni się to do utrzymania tempa wzrostu obrotów towarowych, tak korzystnego i niezbędnego dla rozwoju gospodarczego.

J. D.

Przed XXXIII MTP

W DNIACH od 7—21 czerwca 1964 r. odbędą się XXXIII Międzynarodowe Targi Poznańskie. Organizatorzy przewidują, że w imprezie wezmą udział wystawcy z około 60 krajów. Napływające zgłoszenia wystawców zagranicznych wskazują, że impreza poznańska cieszy się dużym zainteresowaniem. Kilku tradycyjnych wystawców zwróciło się bowiem z wnioskiem o przyznanie im większych niż w roku ubiegłym terenów ekspozycyjnych. I tak Szwecja pragnie powiększyć swą

ekspozycję o 300 m², Belgia o 500 m², Wielka Brytania o dalsze 750 m², Niemiecka Republika Demokratyczna o 800 m² a Węgry o 2.200 m². Tak więc z największymi ekspozycjami (poza Polską), przekraczającymi każdorazowo 4.000 m² wystąpią: CSRS, NRD, NRF, USA, Wielka Brytania i ZSRR.

Z rozszerzoną ofertą towarową wystąpi również Australia, gdyż obok „WOOL SECRETARIAT”, który uczestniczy tradycyjnie w MTP, odrębne stoiska przygotowują firmy z Sydney. Urządzenie stoiska zapowiadają również firmy z Hong-Kongu, które wprawdzie od kilku lat zawierają transakcje na MTP, ale dotychczas nie występowały z ekspozycją.

Znacznie szerszą ofertę niż w latach ubiegłych przedstawia na XXXIII MTP kraje należące do RWPG, które zwiększają swe ekspozycje łącznie o ponad 3.000 m².

W sumie ekspozycja zagraniczna obejmować będzie okragle 60 tys. m², tj. 55% terenów wystawowych. Wystawcy zagraniczni wystawiają głównie maszyny i urządzenia przemysłowe.

Także i w ekspozycji polskiej na pierwszy plan wysuwa się oferta przemysłu ciężkiego. Nasz przemysł ciężki przygotowuje ekspozycję, w której uwzględnią specjalizację Polski w ramach podziału pracy RWPG. Na XXXIII MTP znajdzie się wiele udoskonalonych maszyn i nowych konstrukcji, które weszły ostatnio do produkcji.

Uwzględniając zwiększone zapotrzebowanie wystawców na powierzchnie ekspozycyjną. Zarząd Targów rozbudowuje w dalszym ciągu teren wystawowy. Aktualnie stawia się dwa nowe pawilony o łącznej powierzchni 2.000 m², które będą oddane do dyspozycji uczestników najbliższych targów.

Jednocześnie w sąsiedztwie terenów targowych prowadzone są prace wykończeniowe w nowym hotelu „Merkury”, który zapewni dodatkowo 600 miejsc dla targowców. W hotelu tym mieścić się będzie również orbisowskie biuro przydziału kwatery.

Znacznie lepsze warunki przygotowuje się dla ruchu kołowego w czasie Targów. Na peryferiach Poznania wybudowano motel, a w bezpośrednim sąsiedztwie terenów targowych kontynuowane są prace przy poszerzaniu ulic i urządzeniu placów parkingowych.

NIEODŁĄCZNA cechą gospodarki wielu krajów kapitalistycznych jest dziś wysoki poziom wydatków zbrojeniowych. Zrozumienie mechanizmu funkcjonowania gospodarki współczesnego kapitalizmu jest niemożliwe bez uwzględnienia roli wydatków zbrojeniowych w tej gospodarce, a zwłaszcza wpływu, jaki wywierają one na całokształt życia gospodarczego. Istotną jest w szczególności znajomość nie tylko wielkości, obrazujących absolutny poziom tych wydatków, ale także ich strukturę.

Należy podkreślić, że porównawcza analiza struktury wydatków zbrojeniowych krajów NATO jest znacznie trudniejsza niż wielkości globalnych tych wydatków. Trudności wynikają przede wszystkim z tego, że układ budżetów państw w poszczególnych krajach NATO nie jest jednakowy; z drugiej strony — wskutek niejednakowego stopnia szczegółowości poszczególnych budżetów trudno jest także sprowadzić istniejące dane do wielkości porównywalnych. Ograniczymy się więc do głównych państw.

*

Najogólniej wszelkie wydatki zbrojeniowe podzielić można na dwie zasadnicze grupy: wydatki na cele bieżącego utrzymania składu osobowego armii (w terminologii przedwojennej wydatki tego typu określano jako „vegetacyjne”) oraz wydatki rzeczowo-inwestycyjne, przeznaczone na produkcję i zakup sprzętu bojowego, na finansowanie bieżących prac inwestycyjnych o charakterze wojennym itp. Oprócz tych dwóch podstawowych grup wydatków wojennych wyodrębnić można także cały szereg innych typów. Wskazać tu należy na takie grupy jak: prace naukowo-badawcze o charakterze wojennym; obrona cywilna, zawierająca wydatki na przygotowanie obrony ludności oraz gospodarki narodowej na wypadek wojny; wydatki na cele przygotowania i przeprowadzenia mobilizacji sił zbrojnych itp.

Najbardziej charakterystycznym rysem struktury wydatków zbrojeniowych czołowych krajów kapitalistycznych jest zdecydowana przewaga, jaką posiadają wydatki rzeczowo-inwestycyjne. Udział wydatków vegetacyjnych, a więc przeznaczonych na cele bieżącego utrzymania składu osobowego wojsk jest stosunkowo niewielki. Udział nakładów o charakterze rzeczowo-inwestycyjnym wynosi 70-75 proc.

Najbardziej wyraźnie zjawisko to widoczne jest na przykładzie USA. W okresie 1953-1963 szacuje się ogólną sumę wydatków zbrojeniowych USA na około 413 miliardów dolarów. Z tej sumy na uposażenie i koszty utrzymania sił zbrojnych wydatkowano około 120 miliardów dolarów, a więc około 29 proc. 1. Preliminarz budżetowy USA na rok 1963 przewiduje na ogólną sumę wydatków wojskowych około 52,7 mld dolarów — wydatkowanie na utrzymanie personelu wojskowego 13,4 mld dolarów, tj. około 25 proc. całości wydatków. 2) Wielka Brytania na cele utrzymania personelu wydaje w roku budżetowym 1962/63 około 37 proc. wydatków budżetowych, a więc więcej niż USA (z ogólnej sumy wydatków wojskowych 1 721,06 mln funtów — około 660 mln funtów). 3) Ta dość istotna różnica wynika z faktu, że W. Brytania w chwili obecnej nie posiada armii opancerzonej, składającej się z żołnierzy zawodowych, stosunkowo wysoko uposażonych. Ciężko to oczywiście na strukturze wojennego budżetu brytyjskiego. W NRF na około 15 miliardów marek budżetu z wyłączeniem ministerstwa obrony przypadało ponad 3 miliardy na wydatki osobowe, a więc około 20 proc. 4)

Istotnym zagadnieniem struktury współczesnych wydatków zbrojeniowych krajów NATO jest stosunek między wydatkami na broń konwencjonalną, a nowe rodzaje uzbrojenia. Z dostępnych danych wynika, że pod tym względem występują między USA a pozostałymi krajami istotne różnice. USA w r. 1962 — według danych zachodnioniemieckich, wydają na nowe rodzaje uzbrojenia, a więc broń rakietowo-jądrową i związane z tym badania naukowe 37 proc. całości wydatków zbrojeniowych. Broń konwencjonalną pochłaniają łącznie około 60 proc. budżetu. W NRF broń konwencjonalną pochłaniają około 90 proc. wydatków.

Rozpatrując kolejne zagadnienie struktury wydatków zbrojeniowych pogrupujemy te wydatki według poszczególnych rodzajów wojsk, a więc wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej. Statystyki krajów NATO nie wydzielały wojsk rakietowych jako oddzielnego rodzaju wojsk, przypuszczając więc należy, że koszty jednostek rakietowych wliczane są do trzech powyższych grup. Struktura wydatków zbrojeniowych przy zastosowaniu podziału na trzy podstawowe rodzaje wojsk kształtuje się w głównych krajach NATO następująco: (w proc.)

Rodzaj wojsk	USA 1962/63	Francja 1962	W. Brytania 1963/64
lotnictwo	38	24	40
marynarka	29	16	24
wojska lądowe	23	37	26
inne	10	23	10
	100	100	100

O tendencjach w tej dziedzinie w NRF sędzić można w sposób pośredni (statystyki i materiały budżetowe NRF nie operują tego rodzaju danymi) na podstawie struktury programu materialowego wyposażenia Bundeswehry. Na ogólną sumę 54 miliardów marek przeznaczają na lotnictwo i broń rakietową łącznie około 10 miliardów marek (19 proc.), na marynarkę wojenną około 3,4 miliarda marek (ponad 6 proc.), na wszystkie po-

zostałe rodaje wojsk (bez sumy na inwestycje) ponad 28 miliardów marek, a więc około 52 proc. 5)

Jak widać z przytoczonych danych nie ma w głównych krajach NATO jednolitej tendencji w podziale wydatków zbrojeniowych między poszczególne rodzaje wojsk. Wydatki USA i W. Brytanii charakteryzują się decydującą pozycją nakładów na lotnictwo, w pozostałych dwu krajach główne miejsca zajmują wydatki na wojska lądowe. Jest to niewątpliwie wynik m. in. określonych założeń przyjętych w ramach NATO odnośnie kierunków i tendencji rozbudowy armii w poszczególnych krajach paktu.

Wydatki zbrojeniowe NATO

TADEUSZ GRABOWSKI

Warunki współczesnej wojny nadszły nowego znaczenia tym przedsięwzięciom, których zadanie polega na przygotowaniu obrony ludności przed skutkami działań przeciwnika kierowanych na zaplecze. Chodzi tu o system przedsięwzięć określanych jako obrona cywilna. Prace w dziedzinie obrony cywilnej prowadzone są we wszystkich państwach liczących się z możliwością ataku atomowego na zaplecze, co znajduje swój wyraz także w budżetach w postaci istnienia odpowiedniej grupy wydatków.

Wydatki na obronę cywilną w krajach NATO najczęściej nie są finansowane poprzez budżety ministerstw wojskowych (podstawowa ich część pokrywana jest poprzez budżety ministerstw spraw wewnętrznych oraz innych — nie zawsze centralnych ogniw administracji cywilnej).

Należy przede wszystkim odnotować dość dużą rozpiętość między poszczególnymi krajami NATO w wielkości wydatków na cele obrony cywilnej. Największe kwoty na te cele asygnowane są w NRF, która w roku 1961 wydawała w przeliczeniu na jednego mieszkańca 15,5 marek. W tym czasie wydatki te wynosiły (w markach zachodnioniemieckich): w Kanadzie — 11,0, w USA — 7,0, w Anglii — 4,1 6)

Poniższa tabela obrazuje wielkość wydatków na obronę cywilną w kilku krajach NATO w ciągu ostatnich lat. 7):

Kraj	Waluta	1960	1961	1962
USA	mln dol.	104	311	700
NRF	mln DM	446	716	810
Kanada	mln dol.	10	39	—
Anglia	mln funt.	15,4	15,6	19,4

Z powyższych danych widoczny jest dość intensywny wzrost wydatków w ciągu ostatnich lat.

Należy podkreślić brak jednolitej tendencji w strukturze wydatków na obronę cywilną w poszczególnych krajach NATO. Tak np. w USA dominującą pozycję w r. 1962 były wydatki na zapasy (40 proc.) oraz na cele administracyjne (również 40 proc. całkowitej sumy wydatków). W roku 1962 decydującą część wydatków przeznaczają się na budowę schronów (66 proc.). W NRF w r. 1962 dominują nakłady na zabezpieczenie komunikacji (30 proc. wydatków), a w Danii wydatki na zapasy materiałowy sanitarnych. 8) Te różnice w strukturze wydatków na obronę cywilną są niewątpliwie odbiciem różnych koncepcji obrony cywilnej w poszczególnych krajach NATO, tak jak różnice w wielkości nakładów na cele obrony cywilnej są wynikiem niejednakowego znaczenia jakie nadaje się tej obronie w całokształcie przedsięwzięć przygotowujących ludność i gospodarkę narodową do warunków współczesnej wojny.

W strukturze wydatków wojskowych poszczególnych państw istnieją także takie pozycje, które występują wyłącznie w danym kraju, będąc rezultatem specyficznej sytuacji polityczno-militarnej danego kraju. Do tego typu wydatków można np. zaliczyć wydatki okupacyjne w Niemczech Zachodnich i specjalne świadczenia dla Berlina Zachodnie-

go, zaliczane w NRF do wydatków o charakterze wojennym; wydatki na pomoc wojskową dla sojuszników figurujące w budżetach wojskowych USA itp. Pojawiają się także pozycje będące wynikiem istnienia sojuszu wojskowych, a więc wydatki na finansowanie podejmowanych w ramach tych sojuszy wspólnych przedsięwzięć militarnych, prac o charakterze produkcyjnym i naukowo-badawczym itp.

W warunkach współczesnych szczególnego znaczenia w strukturze wydatków zbrojeniowych nabierają wydatki na cele naukowo-badawcze. W USA np. udział wydatków na cele naukowo-badawcze w budżecie wojskowym wzrósł z 3,3 proc. w roku 1951 do 14,6 proc. w roku 1963. 9) W W. Brytanii nakłady na cele rozwijania wojskowych badań naukowych wzrosły z 11,0 proc. w roku 1955/56 do 14,3 proc. w roku 1961/62. 10) Znaczenie mniejszą część wydatków wojskowych przeznaczają na cele naukowo-badawcze Francja (4,4 proc. w roku 1963) i NRF (2 proc. w roku 1963). 11)

Materiał przytoczony nie wyczerpał bynajmniej wszystkiego co można powiedzieć na temat wielkości oraz struktury wydatków zbrojeniowych krajów NATO. Trzeba pamiętać, że na danych zawartych w źródłach i materiałach oficjalnych ciążyą względy tajemnicy wojskowej, co wymaga odczytywania ich z pewną dozą krytycyzmu, konfrontowania z innymi danymi i informacjami. Niewątpliwie wydatki zbrojeniowe w znacznym stopniu ciążyą w budżetach poszczególnych krajów NATO, wzmacniając lub przyspieszając tendencje inflacyjne, czy też wzmagając inne trudności i sprzeczności swoiste gospodarce kapitalistycznej.

Poza zagadnieniem wielkości i struktury wydatków zbrojeniowych w krajach kapitalistycznych chcemy również zasygnalizować znaczenie wydatków zbrojeniowych w krajach kapitalistycznych dla mechanizmu wpływu tych wydatków na procesy koniunkturalne. Wydaje się, że w porównaniu z okresem sprzed lat kilkudziesięciu zaszły tutaj istotne zmiany. Jest to jednak problem sam dla siebie.

- 1) Wehr und Wirtschaft. Nr 1/2 1963 r.
- 2) Statistical Abstract... 1963, tabl. 328, s. 248.
- 3) Statement on Defence 1962, s. 21.
- 4) Deutscher Bundestag. Drucksachen: IV/700.
- 5) Deutsches Wirtschaftsinstitut. Bericht 11/1961 r.
- 6) Industriekurier. Düsseldorf. Nr 155/1962.
- 7) L. Ziegman. Finansowanie cywilnej obrony w krajach zachodnich. Przegląd TOPL, nr 2/63, s. 72.
- 8) Tamże.
- 9) Obliczone na podstawie Statistical Abstract... 1963, s. 248, oraz 1963, s. 225.
- 10) Obliczone na podstawie danych oficjalnej statystyki.
- 11) op. cit.

BEZ INFORMACJI NIE MA POSTĘPU

(W związku z VIII Krajową Radą Ośrodków Informacji Naukowo-Technicznej)

TRUDNO wyobrazić sobie bardziej dogodny czas dla wnikliwego omówienia problematyki informacji naukowo-technicznej. Dobrze więc się stało, że ostatnio (w grudniu ub. roku) Centralny Instytut Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej zorganizował kolejną VIII Krajową Radę Ośrodków Informacji Naukowo-Technicznej. Jest ich już w naszym przemyśle i w zapleczu naukowo-badawczym razem 1000, a może 1.200 — trudno dokładnie liczyć, bo z każdym tygodniem liczba ich się powiększa. To sporo, ale „błyszczące” jest jeszcze daleko.

Teza referatów i oficjalnych przemówień na tej naradzie była jednoznaczna.

Informacja naukowo-techniczna i ekonomiczna, to nie dodatkowa usługa na rzecz kadry inżynierjno-technicznej, to nie materiał szkoleniowy dla podnoszenia poziomu inżynierów i techników, lecz elementarny, integralny składnik systemu zarządzania przemysłem. To niezbędny warunek podejmowania prawidłowych decyzji gospodarczych w każdej dziedzinie.

Niestety, zakres informacji, którym przemyśl i władze gospodarcze się posługują dla podejmowania decyzji i przy wszystkich pracach projektowych, badawczych, konstruktorskich — jest ciągle zbyt wąski. Stąd m. in. pomylki w planowaniu, w pracach inwestycyjnych... Dyrekcje fabryk i przedsiębiorstw, a nawet zainteresowane departamenty ministerstwa nadal nie doceniają funkcji informacji naukowo-technicznej i traktują ją w najlepszym przypadku na równi z danymi szkoleniowymi. Nie zatem dziwnego, że 32 proc. ośrodków nie posiada pracowni poligraficznych, 42 proc. nie ma pracowni foto-chemicznych, a tylko 17 proc. pracuje w znacznych warunkach lokalowych. Sytuacja lokalowa określona została w referacie głównym dyrektora CIINTIE, mgr inż. Piłgora, jako katastrofalna.

Poziom informacji naukowo-technicznej w zakładzie, w przedsiębiorstwie — to najlepszy miernik stosunku do postępu technicznego oraz dożadości kierownictwa.

Na naradzie mówiono o kilku szczególnych problemach doskonalenia pracy.

● Wydawnictwa periodyczne, biuletyny, ekspres — informacje. Poniżej tu nagłinnie tendencje zamieniania biuletynów informacyjnych w coś w rodzaju czasopism naukowo-technicznych. Po co? Potrzebna jest szybka, aktualna, wczestronna informacja, a nie sprawozdania, referaty i notatki z podróży zagranicznych.

Druk tych wydawnictw jest dwustronny. To podobno oszczędność papieru. Nieprawda! To właśnie marnotrawstwo i papieru i treści zawartej w biuletynach. Kartki biuletynów trzeba ciąć, dzielić, rozsyłać do bezpośrednio zainteresowanych. W ten sposób z jednego numeru może skorzystać wielu inżynierów.

Nie wiadomo po co podejmuje się dyskusję, jak drukować — dwustronnie czy jednostronnie? Wystarczy zapytać, czy istnieje choć jedna agencja informacyjna na świecie, która drukuje aktualne wiadomości dwustronnie? Czy nie szkoda zachodu na dyskusję w sprawach oczywistych?

● Wzrasta zainteresowanie informacją patentową. Można powiedzieć — narazicie! To, co jest siłą wszystkich wysoko rozwiniętych przemysłów, zaczyna u nas dojrzeć. Phillips, ICI, Krupp — wszystkie te firmy zatrudniają po 200, 400 inżynierów patentowych o najwyższych kwalifikacjach. U nas, jak na razie, problem informacji patentowej stawia się na „któregoś tam miejscu” wśród rozlicznych zadań CIINTIE i sieci jego ośrodków.

W 1963 roku CIINTIE udzielił już na zamówienie przemysłu 23 tysięcy informacji patentowych. Jest to liczba nieporównywalnie większa, niż w poprzednich latach. W takich informacjach udzielono ponad 150 tysięcy własnymi słowami.

Problem jest zasadniczej wagi. Informacja patentowa wyprzedza aktualny stan produkcji za granicą o 2-3 lata, czasem 5 lat. Cała pozostała informacja naukowo-techniczna jest zawsze spóźniona; nie pomniejszając jej naukowej i technicznej wagi — jest zawsze specyficzna formą reklamy istniejących technologii i produktów.

Przemysł, który traktuje informację naukowo-techniczną dotyczącą istniejących metod produkcyjnych jako podstawę, sam na siebie wydaje wyrok wiecznego opóźnienia w stosunku do krajów produkujących w technice. Konsekwencją takiej polityki informacyjnej jest mnożenie zakupów licencji, zamiast stworzenia nowych technologii na światowym poziomie, przy wykorzystaniu wszelkiej inwencji twórczej. Jest nabyt wiele przykładów niedoceniania wagi tego problemu w naszym przemyśle. I w samym CIINTIE nie jest to, jak się wydaje, sprawą przemyślaną do końca.

Natomiast niezwykle cenną w CIINTIE jest inicjatywa rejestrowania wszystkich prowadzonych w kraju prac naukowo-badawczych — zarówno w instytutach, centralnych laboratoriach, jak i w zakładach wyższych uczelni technicznych i PAN. Aby jak najszybciej inicjatywa ta została zrealizowana.

● CIINTIE wprowadza dziesiętną klasyfikację dokumentacji naukowo-technicznej w oparciu o system FID. Wymaga to ogromnego nakładu pracy, a efekty tego są niestety niewielkie. Klasyfikacja samej dokumentacji nie daje absolutnie gwarancji sposobu jej wykorzystania przez kadrę inżynierjno-techniczną. Łatwiej odnieść i rozłożyć dokumentację sklasyfikowaną, ale sprawę jej wykorzystania jest i tak kwestią dobrej woli i poziomu odbiorców.

Przemysł chemiczny ma do zaprezentowania inny system, w którym — już na

skale wielkiego eksperymentu organizowanego przez służbę wynalazczą i posiępu techniki czy postępu technicznego, tworzy się w ścisłym związku ze sobą. Nie wymaga to wcale wprowadzania nowego systemu klasyfikacji, bo wykorzystano po prostu system obowiązujący w naszym Urzędzie Patentowym, stosowany zresztą w większości krajów świata. Dzięki temu zachowana jest możliwość porównywania nie tylko w ramach resortu i w branżach, lecz i z zagranicą.

Służba wynalazczości i ochrony własności przemysłowej w chemii musiała przed wprowadzeniem tego systemu dokonać ogromnej, ale niezbędnej pracy skłasyfikowania samej produkcji. To znaczy — podzieliła wszystkie istniejące w polskiej chemii technologie na składniki, fazy produkcyjne, operacje.

Inżynierowie do spraw wynalazczości rozdzielają zdobyte informacje na wszystkie zainteresowane danym tematem stanowiska pracy we wszystkich zakładach, w których one się powtarzają. Niezależnie od tego, czy odpowiedziami są konkretni ludzie — inżynierowie, technicy, mistrzowie — można nie tylko bezbłędnie sterować informacją, lecz jednocześnie obserwować, jakie są jej losy, jak ją wykorzystano. Np. w ostatnich 2 latach ze 165 tys. dostarczonych informacji wykorzystano w technologiach polskiej chemii 12.500. Dzięki temu są bardzo nomyślne wyniki w rozwoju wynalazczości i w postępie technicznym. Np. w ub. roku odnotowano 850 zgłoszeń wynalazków, w porównaniu do 350 w roku 1962. Wypłaty na rzecz wynalazców wzrosły w minionych latach: 1961 rok — 5 milionów zł, 1962 rok — 11 milionów, 1963 rok — ok. 16 milionów.

Szkoda, że na Krajowej Radzie Ośrodków Informacji chemia nie postarała się upowszechnić swych doświadczeń, a przecież nie ma już wątpliwości, że wprowadza u siebie optymalny system sterowania i wykorzystywania informacji technicznych.

Inna rzecz, że nie wszyscy w tym resorcie wagę owego eksperymentu doceniają. Pojawiały się ostatnio tendencje ograniczania funduszy na ten cel. To samo zresztą grozi rozwojowi informacji naukowo-technicznej w całym przemyśle. Miejmy nadzieję, że zabierze tu głos Ministerstwo Finansów. Zawsze bowiem znajdują się ludzie, którzy będą chcieli wykazać się oszczędnością bez względu na ostateczne skutki.

Informacja naukowo-techniczna i ekonomiczna, to warunek niezbędny postępu technicznego. Są oczywiście inne formy zbierania informacji, np. zwiększenie liczby wyjazdów zagranicznych, wycieczek... Są to formy nawet bardziej atrakcyjne.

Czy potrzebny jest rachunek, który sposób jest tańszy, bardziej efektywny? Tym bardziej, że dopiero po zdobyciu informacji można prawidłowo ustalić, dokąd warto i należy wyjechać.

JAN GRZĘDZIŁSKI

Międzynarodowy kartel azotowy

FELIKSA KRÓLIK

W POŁOWIE 1962 r. miało miejsce niecodzienne wydarzenie — w Zachodniej Europie utworzony został pierwszy po wojnie oficjalny międzynarodowy kartel chemiczny dla eksportu nawozów sztucznych.

Powstanie jego należy tłumaczyć wyjątkowo poważnymi trudnościami, jakie przeżywa zachodnioeuropejski przemysł azotowy. Nadwyżka produkcji nawozów azotowych nad zużyciem w Zach. Europie wynosiła w latach 1960/61 nieco ponad 1 mln ton azotu. Nic dziwnego, że taka sytuacja spowodowała ostrą konkurencję, która następnie doprowadziła do dużego spadku cen na nawozy azotowe; podjęto nawet eksport tych nawozów po cenach niższych aniżeli na rynku wewnętrznym. Jest rzeczą zrozumiałą, że ta sytuacja przyczyniła się do założenia kartelu, o utworzenie którego prowadzono rozmowy już od kilku lat.

Ośrodkiem koordynacyjnym kartelu jest towarzystwo akcyjne „Nitrex” z siedzibą w Zurychu. Do kartelu weszły następujące firmy: 1) BASF — NRF, 2) Höchst — NRF, 3) Ruhr Stickstoff — NRF, 4) syndykat azotowy Belgii, 5) syndykat azotowy Holandii, 6) syndykat azotowy Francji, 7) syndykat azotowy Włoch, 8) Norsk Hydro — Norwegia, 9) Österreichische Stickstoffwerke — Austria, 10) Lonza — Szwajcaria. Kapitał „Nitrexu” wynosi 1 mln fr. Jego dyrektorem został dr Wilhelm Hawlik, były dyrektor handlowy koncernu Österreichische Stickstoffwerke A. G., austriackiego uczestnika kartelu. O nowym kartelu można powiedzieć, że łączy on praktycznie wszystkich producentów produktów przemysłu azotowego Zach. Europy i kontroluje, bez angielskich firm, 60 proc. światowego eksportu nawozów (1,7 mln ton w roku gosp.

1961/62). Nie jest przypadkiem, że siedziba „Nitrexu” mieści się nie w Brukseli lecz w Zurychu, poza obrębem Wspólnego Rynku.

Jakie zadania stawia przed sobą kartel?

„Nitrex” będzie koordynował politykę zbytu nawozów azotowych i rozdzielał zamówienia między poszczególnych uczestników kartelu. Oprócz tego celem zwiększenia sprzedaży nawozów zamierza udostępnić kredyty, a także zawierać umowy na wymienne transakcje towarowe.

Jak informują twórcy „Nitrexu”, kartel będzie się starał przede wszystkim o stabilizację i, dodając od siebie, o utrzymanie wysokich cen. Jednocześnie kartel jest dżentelmeńskim porozumieniem mającym na celu zmniejszenie konkurencji między sobą na wewnętrznym rynku krajów — uczestników kartelu. Należy się spodziewać, że w swojej nieoficjalnej działalności kartel będzie się starał ustanowić kontrolę nad budową nowych fabryk azotowych w poszczególnych krajach. Przypuszczalnie to nasuwa fakt uczestnictwa w kartelu firmy Lonza, która nie jest eksporterem nawozów azotowych. Jeśliby założyciele kartelu istotnie zamierzali ograniczyć się do spraw regulowania eksportu to firma Lonza nie znalazłaby pola działalności w kartelu. Firma Lonza jest bowiem wielką firmą budowy maszyn chemicznych, mającą duże doświadczenie w projektowaniu i budowie nowych fabryk w wielu krajach. Wielkie firmy wchodzące do azotowego kartelu, będąc producentami towarów z azotu, mogą wraz z szwajcarską firmą „Lonza” dyktować ceny na nie.

Poszczególne członkowie kartelu mają szereg zagranicznych filii. Wskutek tego działalność kartelu azotowego rozciąga się daleko poza obręb europejskich krajów,

przy czym kartel może znacznie rozszerzyć obszar swego działania, jeśli przyłączy się do amerykańskie i japońskie towarzystwa chemiczne. A to jest bardzo możliwe, ponieważ firmy japońskie już przeprowadzały rozmowy w tej sprawie z zachodnioeuropejskimi producentami. Amerykańscy eksporterzy nawozów azotowych na ogół mile witają utworzenie „Nitrexu”, spodziewają się bowiem osiągnąć korzyści ze stabilizacji cen. Prawdopodobnie firmy amerykańskie nie wejdą do kartelu oficjalnie, raczej zawrą z nim tajne porozumienie. Jak wiadomo, takie porozumienia istniały między amerykańskimi oraz japońskimi firmami i przedwojennym kartelem (o czym dowiedzieliśmy się po drugiej wojnie światowej).

W ostatnich latach na świecie (przede wszystkim w USA, W. Brytanii, Francji, NRF) narasta konkurencja międzygaleziowa polegająca głównie na przenikaniu do przemysłu chemicznego towarzystw z innych galezi przemysłu. Szczególnie jaskrawo zjawisko to występuje w USA. Do drugiej wojny światowej i w pierwszych latach powojennych niemal cała produkcja chemikaliów skupiona była w rękach chemicznych towarzystw. Jednak w początkach lat pięćdziesiątych przyspieszone tempo rozwoju produkcji chemikaliów i duże dochody spowodowały masowy napływ kapitału do przemysłu chemicznego z innych galezi. Szczególnie aktywnie zaczęły wkraczać do przemysłu chemicznego wielkie monopole naftowe, które szukały nowych, bardziej dochodowych dziedzin inwestowania. Chemiczna przeróbka surowców naftowych uznana została jako jeden z podstawowych źródeł podwyższenia dochodów, ponieważ z 1 beczki (158,9 l) ropy naftowej otrzymać można produktów naftowych tylko za 4 dol., natomiast produktów chemicznych na sumę około 300 dol.

Jeden z amerykańskich dzienników w artykule pt. „W przemyśle chemicznym: bal skończony” — nazywał „inwazję” niechemicznych towarzystw problemem numer jeden rozwoju przemysłu chemicznego USA.

Drugim czynnikiem charakteryzującym obecną sytuację w przemyśle chemicznym w świecie kapitalistycznym jest powstanie znacznych nadwyżek zdolności produkcyjnych. Wykorzystanie zdolności w przemyśle chemicznym w USA w latach 1960-62 wynosiło 75-80 proc. W 1962 r. całkowita zdolność produkcyjna amerykańskich fabryk do produkcji polipropylenu i innych chemikaliów przewyższała bieżące zapotrzebowanie

o 40 do 50 proc. Naturalnie, że w takiej sytuacji, kto chce zabezpieczyć zbyt dla swojej produkcji — musi obniżyć ceny. Oto dlaczego w obecnym czasie pojawiają się nowe formy walki konkurencyjnej, wśród których szczególnie duży rozmiar osiąga dumping. W warunkach zaostrzającej się konkurencji wysiłki wielkich koncernów chemicznych zmierzają do opanowania produkcji nowych chemikaliów, odkrycia nowych galezi z zastosowań chemikaliów już produkowanych, a także skupienie w rękach każdego koncernu maksymalnej ilości następujących po sobie stadów przeróbki chemikaliów oraz do rozbudowy obsługi technicznej odbiorców.

W świetle tej sytuacji należy się liczyć z powstawaniem całego szeregu porozumień kartelowych, umów dżentelmeńskich, poolów. Należy przypuszczać, że kartel azotowy będzie przykładem dla innych i przyspieszy utworzenie lub odnowienie jeszcze szeregu międzynarodowych karteli chemicznych. Podano do wiadomości, że 14 zachodnioeuropejskich producentów litopanu już osiągnęło porozumienie w sprawie założenia międzynarodowego kartelu. Powstało także międzynarodowe konsorcjum, które będzie zajmowało się sprawami produkcji rur z tworzyw sztucznych i kontenerów a także pracami naukowo-badawczymi w tym zakresie. Członkami tego konsorcjum są firmy Francji, W. Brytanii, NRF, Austrii, Holandii, Szwecji, Szwajcarii, Włoch, USA i Australii. Jest możliwe, że monopole chemiczne uczestniczące w „Nitrexie” zawarły między sobą porozumienie kartelowe i dla innych produktów chemicznych.

Należy przypuszczać, że będą powstawały kartele na gruncie porozumień patentowych (pool), które są szczególnie charakterystyczne dla przemysłu chemicznego. Prasa amerykańska (Chemical Engineering News) podała np. wiadomość o zawarciu porozumienia między firmami Du Pont i Montecatini (Włochy) w sprawie wymiany licencji w zakresie produkcji polipropylenu. Inne firmy okazują duże zainteresowanie tym porozumieniem.

Jednak na jakiegokolwiek powstanie zawierano by nowe porozumienia, ich powstawanie nie usunie sprzeczności właściwych kapitalistycznym metodom produkcji.

ŻYCIE GOSPODARSTWA



Hodowla nowych odmian roślin uprawowych i opracowywanie metody rolin, to gównie zadanie Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin. Instytutowi podlega 9 zakładów naukowych, liczne laboratoria i 14 stacji hodowlano-badawczych. Jedną z nich jest stacja w Strzelcach koło Kutna. Do jej głównych osiągnięć należy wyhodowanie nowej odmiany jarego jęczmienia browarnego i pszenicy ozimej „Kutnowianka” sztywno-słomej i dającej wysokie plony.

Foto: SOKOŁOWSKI

W ŚWIATA NAUKI I TECHNIKI

Magazyny pasz na dnie Bałtyku

Od kilku już lat pracownicy nauki Morskiego Instytutu Rybackiego z Gdyni interesują się podwodną roślinnością Bałtyku. Świerżono np., że w zatoce Puckiej znajdują się duże ilości wodorostów (widliki i morszczyk) dobrze nadające się na maczkę paszową oraz do wytwarzania pewnych leków. Obecnie pracuje specjalny zakład doświadczalny mający na celu wypróbowanie najlepszych sposobów eksploatacji zasobów „bałtyckiego dna, a Zakład Oceanografii w dalszym ciągu bada rozmieszczenie podwodnej roślinności wzdłuż całego polskiego Wybrzeża. Ostatnio okazało się, że dla hodowli można również wykorzystać pewne rodzaje

mięczaków. Wstępne badania okoliczności gdańskiejskiej pozwalają stwierdzić, że opodal Jastarni, Oksywia, Kamiennego Potoku i innych miejscowości znajdują się dziesiątki tysięcy ton mięczaków tzw. omulka jadalnego. Można go przerabiać na maczkę paszową, gdyż posiada on dużą wartość białkową. Jednocześnie pracownicy nauki badający zalew szeciński natrafili na inną „bazę surowcową”, którą będzie można wykorzystać do produkcji maczki paszowej dla bydła. Jest to rodzaj małż, zwanego racicznika. Zylatko to, krótko żyjące, opada następnie na dno. W zalewie szecińskim warstwa tych małży sięga 50 cm.

Na pomoc ludzkiej ręce

Szybki postęp mechanizacji robót ziemnych umożliwił już co prawda człowiekowi, ale ciągle jeszcze wykonywanie i oczyszczanie rowów, wykopów oraz kopanie małych otworów itp. wykonywane jest ręcznie. Nowa maszyna do robót ziemnych, skonstruowana w ZSRR, pozwala na całkowite wyeliminowanie pracy ludzkiej przy robotach ziemnych. Maszyna ta może kopnąć rowy, kanały i doły, wyrównywać ich stoki, spulchniać grunt i wykonywać cały szereg innych drobnych prac ziemnych. Wyposażenie omawianej maszyny stanowią chwytaki, łopaty i lemiesz za-

opatrzony w różnego rodzaju elementy robocze stosowane w zależności od potrzeb i typu gruntu. To wymienne wyposażenie mechaniczne jest na teleskopowym wysięgniku, który w czasie pracy można skrócić, wydłużać, pochylać i obracać wokół jego osi poziomej. Tak duża swoboda ruchu wysięgnika zapewnia możliwość dowolnego ustawienia elementów roboczych i dotarcia nimi w dowolne miejsce kopanego rowu czy wykopu.

Seryjną produkcję tego potrzebnego i pożytecznego urządzenia rozpoczęło w ZSRR w bieżącym roku. „Horyzonty i Techniki” nr 11/63.

„ZAM-3” i „ZAM-41”

W Instytucie Maszyn Matematycznych PAN w Warszawie dobijają końca prace nad uruchomieniem modelu uniwersalnej maszyny cyfrowej, opartej na technice półprzewodnikowej — przeznaczonej głównie do automatyzacji prac administracyjnych.

„ZAM-3” została wyprodukowana własnymi siłami jej twórców. Stanowi ona model przebiegu do bardziej udoskonalonej maszyny „ZAM-41”, która jest obecnie opracowywana w Instytucie.

Nad projektem „ZAM-3” — tak roboczo nazwaną nową „maszyną” — jego konstrukcja i system programowania pracowało kilka zespołów naukowców, inżynierów i techników Instytutu.

„ZAM-41” jest uniwersalną maszyną cyfrową średniej wielkości opartą w pełni na technice tranzystorowej. Głównie jej przeznaczenie — to automatyzacja prac administracyjnych (przetwarzanie danych). Można ją również

Automatyczna linia

Warszawscy inżynierowie skonstruowali pierwszą w kraju automatyczną linię do obróbki plastycznej na zimno. Linia „L-500” składa się z 6 pras i umożliwia wykręcanie z blachy elementów silnikowych elektrycznych z wydajnością 40 szt. na minutę.

Czystość: 0,0005%

Naukowcom z Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Białymostku udało się ulepszyć dotychczasową metodę oczyszczania benzenu. Metoda ta, sprawdzona już w skali technicznej, umożliwiła otrzymanie na istniejących w kraju instalacjach benzenu najwyższej jakości o zawartości związków szkodliwych 0,0005%. Nowa metoda przyniesie gospodarstwu wielostronne korzyści i wielomilionowe oszczędności. Na inwestycjach oszczędzi do ok. 150 mln zł. Ponadto koszt wytworzenia 1 tony benzenu jest niższy o ok. 300 zł w porównaniu z innymi metodami zapewniania jakości benzenu o tej samej jakości.

LS-150, LS-300, został zbudowany prototyp silnej lokomotywy o mocy 750 KM. Lokomotywa ta została zmontowana na podstawie dokumentacji radzieckiej w przystosowanym do potrzeb polskiej kolei. Waży ona 70 ton i może rozwijać szybkość 80 km na godzinę.

Próbna eksploatacja wypadła pomyślnie i obecnie „Fablok” przystępuje do produkcji dalszych jednostek tego typu. Będą one przeznaczone do prac przeładunkowych na stacjach kolejowych i dla potrzeb zakładów przemysłowych.

Obecnie też są na ukończeniu prace do przystąpienia montażu lokomotywy o mocy 800 KM. Dokumentacja tej lokomotywy została opracowana całkowicie przez polskich inżynierów. Jeszcze w b. roku prototyp tej lokomotywy przejdzie próbną egzamin.

(S.P.)

PRASA

o problemach gospodarczych

W publicystyce gospodarczej spotyka się obecnie — jak zwykle zresztą w styczniu — sporo artykułów omawiających rozwój naszej ekonomiki w ubiegłym roku. Cechą charakterystyczną tej publicystyki jest wysuwanie — w przeciwieństwie do lat poprzednich — problematyki współpracy gospodarczej z zagranicą. Nie jest to oczywiście przypadkowe — prace prowadzone przez RWPG w ostatnim roku przebiegały szczególnie intensywnie, dając szereg efektów już w chwili obecnej mniej lub bardziej wymiernych. Tadeusz Sapocinski w artykule pt. „Współpraca na trwałych podstawach”, opublikowanym przez „Tygodnik Demokratyczny”, na plan pierwszy wysuwa utworzenie jednolitego systemu energetycznego krajów RWPG. System ten już choćby z tej racji, że w poszczególnych krajach wskutek różnic w położeniu geograficznym, okresy szczytów przypadają w różnych momentach, daje bardzo poważne oszczędności. Dla naszego kraju wyrażają się one aktualnie ilością około 180 MW mocy, co w przeliczeniu na złotówki daje około 720 mln złotych zmniejszenia nakładów inwestycyjnych na energetykę. Korzyści jest zresztą znacznie więcej, podane wyżej liczby to tylko przybliżenie. Drugie konkretne osiągnięcie ubiegłego roku to oddanie do eksploatacji polsko-niemieckiego odcinka rurociągu „Przyjaźń”. Następnym odcinkiem działalności RWPG, którym zajmuje się autor, to koordynacja programów inwestycyjnych. Jest to chyba obecnie sprawa najważniejsza, łącząca się z zagadnieniem specjalizacji i kooperacji produkcji przemysłowej. Wstępne prace nad około 250 dużymi inwestycjami, polegające na wymianie informacji, ustalaniu możliwości zbytu oraz możliwości dostaw sprzętu inwestycyjnego są w pewnym sensie etapem doświadczalnym dla koordynacji planów na lata 1968-1970. Wreszcie autor omawia korzyści, jakie przyniesie Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej.

Tadeusz Sapocinski pominął szereg form współpracy gospodarczej między krajami RWPG, dodajmy więc od siebie jeszcze dwie sprawy, szczególnie waż-

ne dla naszego kraju, choć i to oczywiście nie wyczerpie całości zagadnienia. Pierwsza z nich to powołanie wspólnego Biura Obrótu Wagonami, co dla nas jako „wielkiego przewoźnika” krajów RWPG ma podstawowe znaczenie. Druga sprawa — to współpraca i koordynacja badań naukowych. W ubiegłym roku opracowano jakby katalog najważniejszych tematów prac naukowo-badawczych, na których będą się koncentrować wspólne wysiłki krajów RWPG.

W poprzednim przeglądzie zapowiedzieliśmy omówienie artykułu Mieczysława Jagielskiego ze stycznia 1963 r. i zamierzenia na rok 1964”. Autor na wstępie omawia szkody wyrządzone w rolnictwie przez niekorzystny układ warunków atmosferycznych w ubiegłym roku. Wymarło około 150 tys. ha zbóż i ok. 90 tys. ha rzepaku oraz przeszło 12 mln drzewek owocowych. W lecie od połowy czerwca do połowy sierpnia panowała susza, co dodatkowo niekorzystnie odbiło się na wegetacji roślin. Mimo to produkcja roślinna wzrosła w ubiegłym roku o 10,8 proc. przy spadku produkcji zwierzęcej o 6,1 proc. Stosunkowo nieźle, mimo niesprzyjającej pogody, wynik produkcji roślinnej są efektem wielu zmian organizacyjnych, technicznych i ekonomicznych, jakie zachodziły w ubiegłych latach w rolnictwie. Przykładowo wymienić tu można — nie wyczerpując zresztą podanych przez autora przyczyn — poprawę struktury zasiewów, polepszenie materiału siewnego, pewne polepszenie nawożenia naturalnego i mineralnego, stosowanie chemicznych środków ochrony roślin itp. Na

produkcji zwierzęcej, a przede wszystkim na spadku pogłowia trzody chlewnej, zaważyły niskie urodzaje z roku 1962. Zmniejszyła się również produkcja i skup mleka. Tendencje te uległy jednak już obecnie odwróceniu, o czym świadczy wysoka cena prosiąt, zmniejszenie skupu macior oraz pewien wzrost skupu mleka. W drugiej części artykułu autor wskazuje na zmiany, jakie zaszły w rolnictwie w ostatnich latach oraz omawia kierunki działania na najbliższą przyszłość. Wśród zmian tych na pierwsze miejsce wysuwa się wyższy poziom agrotechniki, co powoduje, że nawet w latach nieurodzaju mamy wyższe plony niż w dobrych latach w połowie lat pięćdziesiątych. Drugim czynnikiem są bodźce ekonomiczne dla rolnictwa indywidualnego, dzięki którym wzrost produkcji rolnej przynosi korzyści zarówno całemu społeczeństwu jak i bezpośrednim producentom. Dalszym krokiem na tej drodze były podjęte parę miesięcy temu decyzje o podwyżce cen skupu niektórych artykułów hodowlanych. Wreszcie nie bez znaczenia są wysiłki w kierunku prawidłowej organizacji produkcji rolnej, polepszenia usług dla rolnictwa, rozszerzenia szkolenia i wprowadzenia agrominimum. Oddzielnym problemem jest praca Państwowych Gospodarstw rolnych. Znaczenie PGR polega nie tylko na tym, że dają one poważną część produkcji towarowej rolnictwa, lecz i na tym, że dostarczają one wiele środków produkcji dla gospodarki indywidualnej. Chodzi tu przede wszystkim o materiał siewny, sadzeniaki, zarodkowy materiał hodowlany itp.

S. C.

Kartki z przeszłości

Zadłużenie i likwidacja gospodarstw chłopskich

Początek kryzysu z lat 1929-33 zastał drobne gospodarstwa chłopskie już w trudnej sytuacji ekonomicznej. Jednym z jej symptomów było poważne zadłużenie. Polityka rolna rządów sanacyjnych pogłębiała te trudności. Przede wszystkim na skutek braku ochrony celnej Polska stała się terenem, na który wlewały się nadwyżki wywozowe państw eksporterskich przyspieszając spadek cen artykułów rolnych.

W następstwie załamania się cen, zdolności płatnicze gospodarstw chłopskich malały, przez co możliwości spłaty kredytów znalazły się pod znakiem zapytania, nie tylko co do terminowości, ale i co do zabezpieczenia. Sytuację pogarszało wysokie oprocentowanie kredytów, nie dostosowane do normalnej dochodowości gospodarstw. W rezultacie zadłużenie wzrosło do tego stopnia, że wreszcie tylko nadzieja na dodatkowe wpływy z tego rolnictwa lub ustawowe umorzenie należności mogły tę sytuację zmienić.

*

Według ankiety IER („Badania struktury społecznej wsi”) cele pożyczek zaciąganych przez chłopów były następujące: na kupno lub spłatę ziemi (73 proc.), na zabudowania gospodarskie i mieszkalne (20,6 proc.), na kupno inwentarza, nawozów itd. (6,4 proc.).

Według badań IGS, kierowanych przez Ludwika Krzywickiego, źródła kredytowania poszczególnych grup gospodarstw chłopskich były następujące: w gospodarstwach do 50 ha z Państwowego Banku Rolnego — 39,0 proc., w pozostałych instytucjach — 26,8 proc., u osób prywatnych — 34,2 proc.; gospodarstwach do 5 ha: w PBR — 6,6 proc., w poszczególnych instytucjach — 29,5 proc., u osób prywatnych — 63,9 proc.).

W 1933 roku przeciętne zadłużenie na 1 ha wszystkich gospodarstw chłopskich od 2 — 50 ha wynosiło 342 zł (19,9 q żyta), natomiast dla gospodarstw od 2-3 ha — aż 691 zł (40,3 q żyta).

Z badań przeprowadzonych w latach 1926-1935 przez J. Curzytkę nad książkami rachunkowymi kilkuset gospodarstw chłopskich wynika, że zadłużenie na 1 ha powierzchni tych gospodarstw (z tytułu długów hipotecznych, spłat rodzinnych itd. bieżących długów oraz zaległości) wynosiło w 1926 roku — 128 złotych, czyli 4 q żyta; a w 1935 roku 324 złote, czyli 26,3 q żyta.

Obok ciężaru długów i spłat za ziemię chłopom przybijały jeszcze obciążenia podatkowe i świadczenia społeczne. Podatki sięgały 25,6 proc. wszystkich wydatków, a obciążenia z nieuiszczonych podatków i świadczeń stanowiły 71 proc. zadłużenia. W następnej kolejności znalazły się zadłużenia z tytułu spłat rodzinnych. Brak gotówki oraz niepewne warunki spłat wierzycielskich przez członków rodzin, powodowały rozdrabnianie gospodarstw¹⁾.

M. Wierusz-Kowalski w artykule „Sytuacja finansowa rolnictwa na przedmieście lat 1933-1934” (Rolnik Ekonomista nr 1/34) podaje, że obciążenie rolnictwa na początku 1933 roku wynosiło 706,9 milionów złotych. T. Krzyżanowski w artykule „Obecna sytuacja finansowa rolnictwa” (R. E. nr 4/34) twierdzi, że liczba ta jest zbyt optymistyczna, aby była prawdziwa. Same procenty od długów pochłaniały 1/3 do 1/2 plonów z hektara. Chłopi jako „nominalni właścielele gospodarstw, stawali się wolami robotniczymi, odrabiającymi procenty od długów na faktycznie nie swojej ziemi”.

Z całości kredytów długoterminowych dzielonych w 1936 roku przez PBR na gospodarstwa do 5 ha przypadło tylko 9,3 proc., od 5 — 20 ha — 37,6 proc., powyżej 20 ha — 53,1 proc. Z zestawienia tego aż nadto wyraźnie widać w jak znikomym stopniu PBR kredytował gospodarstwa drobnego chłopstwa w porównaniu z dużymi gospodarstwami włościańskimi. Głównym źródłem kredytu dla biedoty chłopskiej był kredyt prywatny, stąd lichwa kredytowa odegrała tak smutną rolę właśnie w gospodarstwach chłopskich²⁾.

Z latami uległ pogorszeniu — jak podaje Z. Rusinek w artykule „Geneza zadłużenia rolniczego” (R. E. nr 8/34) — charakter długów chłopskich. Zobowiązania krótkoterminowe wzrastały szybko, aniżeli ogólne zadłużenie. Na ogólną ilość gospodarstw chłopskich w 1934 roku było zadłużonych 84 proc., a zatem 3/4 ludności wiejskiej, przy czym 98 proc. pożyczek udzielano na krótki termin.

Kredyty krótkoterminowe stały się szczególnie uciążliwe. Doszło do tego, że z reguły prolongowano je na nowe, krótkie terminy po wiele razy. W ten sposób traciły one faktycznie swój charakter, choć nie zmieniały go pod względem formalnym. Wytworzyła się pewnego rodzaju fikcja.

Wielokrotna wymiana zobowiązań pociągała za sobą szereg dodatkowych obciążeń finansowych, drenaowała z rolników bieżącą gotówkę. Każda bowiem wymiana starych zobowiązań pociągała wystawianie nowych weksli, co przy kilku długach, których w dodatku terminy płatności przypadły w różnych okresach, powodowało naważanie należności³⁾.

Przy tego typu prolongatach wierzyciele mieli przewagę nad dłużnikami, dyktowali warunki. Żądano nadmiernie wysokich wpłat na koszty kredytowania, procenty oraz na zabezpieczenie prolongowanego kredytu. Wzmocnienie zabezpieczenia polegało na dodatkowych zrachach, które rozmnóżyły się w zastraszający sposób. Ponieważ w większości przypadków chłop nie był w stanie zaspokoić pretensji wierzycieli, następowała odmowa prolongaty i weksle szły do protestu, a po uzyskaniu tytułu wykonawczego do egzekucji. Najczęściej sprawa kończyła się na drodze przymusowej licytacji gospodarstwa.

Na skutek dopisywania kosztów sądowych i egzekucyjnych, bardzo często licytacje nie pokrywały kosztów. W ten sposób wierzyciele tylko odbierali gotówkę od rolników, a koszty licytacji powiększały jeszcze dług niespłacony.

Sądy były zasypywane procesami likwidacyjnymi nadmiernie zadłużonych gospodarstw chłopskich na życzenie nie tylko jednego, lecz często kilku wierzycieli⁴⁾.

*

W tej sytuacji chłopie daremnie oczekiwali od rządów sanacyjnych przez 20 lat przeprowadzenia skutecznych posunięć, w celu uchronienia od ruiny tysięcy gospodarstw chłopskich.

m. s.

- 1) „Przyczynki do poznania stosunków kredytowych wśród drobnej własności rolnej woj. śródkowych i wschodnich w latach 1927/28” — IGS, Warszawa 1931.
- 2) J. Curzytek „Położenie gospodarstw włościańskich w r. 1935/36”, Warszawa 1936 r.
- 3) T. Kozłowski, „Kredyt rolny w Polsce burżuazyjnej i w Polsce Ludowej” Książka i Wiedza — 1955 r.
- 4) A. S. Bróda, „Zadłużenie drobnych gospodarstw na dzień 1.VII. 1934 roku” Warszawa — 1939 r.
- 5) Z. Rusinek, „Zagadnienie likwidacji gospodarstw nadmiernie zadłużonych” (R. E. nr 16/34).



Bielskie Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych M-8, Oddział w Namysłowie, uruchomiły produkcję silników elektrycznych małych mocy. Na uwagę zasługuje fakt uczenia się zawodu przez 28 dziewcząt

Foto: WALASZCZUK

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW
LOKOMOTYWA SPALINOWA LS-750

Chrzanowska Fabryka Lokomotyw „Fablok” przechodzi na produkcję coraz to silniejszych lokomotyw spalinowych. Po serii typów: LS-75,

ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW REDAKCJI

Z dniem 19 stycznia br., w związku z wprowadzoną przez Urząd Telefonów zmianą niektórych numerów telefonów warszawskich, ulegną zmianie telefony naszej Redakcji.

Nowe numery są następujące: redaktor naczelny 280628, sekretarz redakcji 285342, redaktorzy 288392.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Jan Głowczyk (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (z-ca red. naczel.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kieć, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszanekowski, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palęcki, Grzegorz Płaczki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 280628, z-ca red. naczel. 280628, sekretarz redakcji 288342, redaktorzy 288392, sekretariat redakcji 280628.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń: P.A.R. Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 38444, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe z tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz.

Ogłoszenia kolorowe są o 50 proc. droższe.

Wszystkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udzielała placówka „Ruch” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włókno Drukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

Zam. 55. Z-29.